

HARLEQUIN®

Światowe Życie®

Światowe Życie®

Kate Hewitt

Noce pod Akropolem

NR 2 01/01 INC085 389904 CENA 8,99 zł



275



Kate Hewitt  
Noce pod Akropolem

**Hewitt Kate**

## ***Noce pod Akropolem***

*Demos Atrikes, przystojny milioner, dochodzi do wniosku, że powinien się ożenić. Bez zbędnych komplikacji i uczuć. W nocnym klubie zwraca uwagę na piękną dziewczynę. Szybko uznaje, że to idealna kandydatka na żonę. Oczarowana nim Althea zgadza się na ślub. Jednak wkrótce okazuje się, że nie mogą dojść do porozumienia. Demos odkrywa, że Althea nosi w sobie bolesną tajemnicę. I potrzebuje go bardziej, niż sobie wyobrażał...*

## **PROLOG**

- Potrzebujesz pomocy? - spytał Edward Jameson, na moment przerywając odcumowywanie swojego jachtu od nabrzeża w porcie Mikroli-mano.

- Nie - padła zdecydowana odpowiedź.

Unosząc brew, Edward z zaciekawieniem przyjrzał się chudemu chłopcu stojącemu na pomoście. Mógł mieć jakieś dziesięć, najwyżej dwanaście lat i wyglądał jak strach na wróble. Przykrótkie rękawy koszuli i sięgające nad kostkę nogawki postrzępionych spodni świadczyły, że ostatnio sporo urósł. Z pewnością był głodny, ale sądząc po błysku zaciętości w szarych oczach, nigdy by się do tego nie przyznał.

- W takim razie czego chcesz? - zapytał Edward łagodnym tonem. Użył greckiego, ponieważ wątpił, by mały obdartus z Pireusu znał jakiś inny język. Okręcił sobie linę wokół ogorzałego nadgarstka i czekał.

Chłopiec wziął głęboki wdech, głośno wypuścił powietrze i powiedział:

- Prawdę mówiąc, miałem ochotę spytać pana o to samo.

Edward zaśmiał się z niedowierzaniem.

## 6

### KATE HEWITT

- Czyżby?

- Owszem. Umiem robić wiele rzeczy - zapewnił chłopiec z przekonaniem. - Mogę umyć panu łódź, przekazywać wiadomości, wypompować wodę z zęzy... I niedrogo liczę.

- Naprawdę? - Edward pokręcił głową. - A nie powinieneś być teraz w szkole?

Chłopiec wzruszył ramionami, nie okazując przy tym nawet cienia żalu czy poczucia winy.

- Skończyłem z tym.

- Dlaczego?

Nastąpiło kolejne wzruszenie ramion, ale tym razem w oczach chłopca pojawił się błysk... smutku? Strachu?

- Muszę utrzymać rodzinę.

Edward powstrzymał śmiech, widząc, że chłopiec mówi całkiem poważnie.

- Jaką rodzinę?

- Matkę i trzy siostry. Najmłodsza jest jeszcze całkiem mała. Więc jak, zatrudni mnie pan? - Wbił w Edwarda pytające spojrzenie.

Edward już miał odmówić, był w końcu milionerem, nie potrzebował taniej, niedoświadczonej siły roboczej, ale wyraz twarzy chłopca sprawił, że się zawahał.

- Tak - powiedział w końcu wolno: - Chyba tak. Chłopiec uśmiechnął się przelotnie, wsuwając < rękę do kieszeni.

- Kiedy mam zacząć?

- Może od razu, jeśli ci to pasuje - zasugerował Edward domyślnie.

## **NOCE POD AKROPOLEM**

**7**

- Pewnie, skoro mnie pan potrzebuje.

- Tak sędzę. Ale najpierw powiedz mi, jak się nazywasz.

Chłopiec wyprostował wątłe ramiona.

- Demos Atrikes.

Edward gestem zachęcił go do wejścia na łódź. Chłopiec jednym zwinnym susem znalazł się na pokładzie wartego wiele milionów funtów jachtu. Z podziwem dotknął poręczy z polerowanego drewna, ale zaraz opuścił rękę i twardo spojrzął Edwardowi w oczy.

- Co mam robić?

- Najpierw opowiedz mi o swojej rodzinie - zaproponował Edward. Aż tak bardzo potrzebujesz pracy?

Demos znów wzruszył ramionami.

- One na mnie liczą, więc muszę pracować. Edward pokiwał głową ze smutkiem. Zdawał sobie sprawę z ograniczonych możliwości chłopca: mógł trafić do doków, do jakiejś fabryki, albo skończyć w którymś z gangów.

- Trzeba wyszorować pokład - powiedział w końcu. - Mam nadzieję, że nie uznasz, iż to zbyt brudne zajęcie? - dodał lżejszym tonem.

- Mogę robić wszystko - powtórzył chłopiec z naciskiem.

Edward przyglądał się, jak Demos zlewa deski pokładu wodą, a potem zapamiętałe trze je szczotką. Chude łopatki sterczały mu przez koszulę niczym skrzydełka kurczaka, kark poczerwieniał od słońca.

## 8

### **KATE HEWITT**

Edward zapewnił mu pracę na cały dzień, a kiedy przyszła pora zapłaty, Demos wprawnie przeliczył otrzymany plik banknotów drachmowych i podziękował skinieniem głowy.

- Przyjdę jutro. - Nuta niepewności była praktycznie niesłyszalna.

- Dobrze, na pewno mi się przydasz. - Edward wiedział, że z łatwością wynajdzie chłopcu jakieś zajęcie.

Demos pokiwał głową, wyskoczył na brzeg i oddalił się, stukając bosymi piętami o deski pomostu. Dogoniło go kilka pogardliwych spojrzeń od strony cumujących rzędami jachtów, ale nie zrobiły na nim żadnego wrażenia. W chłodnym, przesyconym solą powietrzu rozległo się jego radosne pogwizdywanie; w tym momencie wyglądał jak jeden z wielu młodych Greków, spacerujących po nabrzeżu dla przyjemności i oglądających wspaniałe łodzie bogaczy. Jednak Edward wiedział, że ten chłopiec jest inny. „Mogę robić wszystko”. Zastanawiał się ze smutkiem, czy rzeczywiście życie go do tego zmusi.

## **ROZDZIAŁ PIERWSZY**

*Dwadzieścia lat później*

Demos Atrikes, oparty plecami o ścianę, spoglądał na oświetlony lampami stroboskopowymi parkiet, na którym tańczący wili się w rytm głośnej muzyki. Inni siedzieli na skórzanych sofach i bez większego zainteresowania patrzyli na abstrakcyjne obrazy wyświetlane przez projektor na pomarszczonej czerwonej kurtynie.

Bolała go głowa. Zwykle nie bywał na tego rodzaju imprezach, wolał bardziej wyszukane rozrywki, choć i te od pewnego czasu zaczynały go nudzić. Przyszedł na to przyjęcie urodzinowe tylko dlatego, że solenizantka, kończąca właśnie dwudziesty drugi rok życia, była córką jego klienta, analityka finansowego, który zapragnął mieć robiony na zamówienie jacht wart dwanaście milionów euro.

Demos uznał więc, że może poświęcić jakieś pół godziny swego cennego czasu. Jednak miał już dość. Dopił drinka i ostatni raz rzucił okiem na parkiet.

Kiedy godzinę wcześniej opuszczał swoje biuro, czuł, że potrzebuje wytchnienia, ale też wiedział, że nie znajdzie go w dyskotecie. Potrzebował czegoś innego, czegoś więcej.

**10**

**KATE HEWITT**

Tylko że sam nie wiedział czego.

Odwracał się już do wyjścia, kiedy jego wzrok przyciągnęła smukła, ciemnowłosa piękność, tańcząca z młodzieńcem w obcisłych czarnych spodniach i do połowy rozpiętej, jaskraworóżowej koszuli.

Sama miała na sobie srebrzystą sukienkę z lycry, tak wysoko podkasaną i tak głęboko wyciętą, że niewiele trzeba było się domyślać. W pewnym momencie partner chwycił ją za biodra i przyciągnął do siebie, wykonując przy tym otwarcie zmysłowe ruchy. Demos aż się skrzywił z niesmaku, choć w wieku trzydziestu dwóch lat nie był ani zbyt stary, ani zbyt naiwny, by się gorszyć. Dziewczyna wyraźnie zeszywniała, potem wzruszyła ramionami, wreszcie przetańczywszy jeszcze kilka sekund, nie więcej, odwróciła się i zeszła z parkietu.

Chłopak próbował iść za nią, ale uśmiechnęła się tylko do niego i zniknęła w tłumie. Nie zastanawiając się nad tym, co robi, Demos podążył jej śladem. Znalazł ją bez trudu, mając ponad metr dziewięćdziesiąt górował wzrostem nad większością mężczyzn i wszystkimi kobietami, nawet tymi w niebotycznych szpilkach.

Siedziała na jednej z kanap w barowej części klubu, zapatrzona gdzieś przed siebie szeroko otwartymi oczyma. Nie widziała go, choć stał zaledwie metr od niej. Nie miał nastroju na całonocną zabawę, po dziewięciu godzinach stania nad projektami i pełnym pretensji telefonie matki. „Musisz się u nas pokazać, Demos. Siostry cię potrzebu-



## **NOCE POD AKROPOLEM**

### **11**

ją..." Przez dwadzieścia lat bez szemrania stawał się na każde takie wezwanie, ale ostatnio to jarzmo zaczynało mu ciążyć. Miał ochotę choć na chwilę je zrzucić, zainteresować się kimś, kto nie jest od niego zależny, nie potrzebuje go, kimś, kto mu się po prostu podoba...

Ta dziewczyna mu się podobała. Miała pociągająco niesforne włosy, pełne różowe usta i oczy o barwie lapis-lazuli.

Jakby wyczuwając na sobie jego wzrok, odwróciła głowę i ich spojrzenia na moment się spotkały. Demosowi zdawało się, że dostrzegł w jej spojrzeniu zaskoczenie; zaraz potem uśmiechnęła się do niego zalotnie i prowokującym ruchem założyła nogę na nogę.

- Podoba ci się tu? - zagadnęła tonem podobnym do mrużenia.

- Owszem - odparł, siadając obok niej na kanapie. - Dzięki tobie.

Przyjrzała mu się uważniej; cień popołudniowego zarostu, rozluźniony krawat i szeroka klatka piersiowa widocznie przypadły jej do gustu, bo uśmiechnęła się szerzej.

Demosowi zdarzały się znajomości trwające jedną noc, ale jeszcze żadna dziewczyna nie zrobiła na nim tak mocnego wrażenia.

- Tobie też się podoba? - spytał, przysuwając się do niej bliżej. Potrząsnęła głową; jej włosy musnęły mu policzek.

- Nie wiem... jeszcze.

- Możesz się dowiedzieć.

**KATE HEWITT**

- Jak? - Popatrzyła na niego, unosząc brwi. Wyraźnie się z nim droczyła. Nie przypominała tych zblazowanych modelek, z którymi zwykle chodził do łóżka. Wszystkie uwodziły go w irytująco przewidywalny sposób, a ona tylko się uśmiechała, czekając na jego następny ruch.

- A jak ci się wydaje? - odezwał się po chwili milczenia.

- Nie wiem. Może dasz mi jakąś małą pod-powiedź. - Zajrzała mu w oczy wyzywająco; czuł, że tak samo jak on jest ciekawa, co będzie dalej. Na moment, jakby przez nieuwagę, położyła mu dłoń na udzie i natychmiast ją cofnęła, widząc, jakie ten gest zrobił na nim wrażenie.

Jedno z ramiączek srebrnej sukienki zsunęło jej się i Demos odruchowo wyciągnął rękę, żeby je poprawić. Jednak kiedy dotknął palcami obojczyka, nagle zeszywniała, a w jej oczach pojawił się lęk. Demos opuścił rękę, zastanawiając się, w jaką grę dziewczyna próbuje z nim grać.

Tymczasem ona jakby odzyskała wcześniejszy nastrój, dopiła drinka i podała mu pustą szklanekę.

- Może zaczniemy od tego, że postawisz mi coś do picia?

Althea Paranooussis patrzyła w ciemne oczy siedzącego obok niej mężczyzny. Był przystojny i miły, lecz wcale jej się nie podobało, że swym dotykiem wzbudził w jej ciele dreszcz, po którym czuła na języku znajomy, metaliczny smak strachu.

## **NOCE POD AKROPOLEM**

### **13**

- Co pijesz? - zapytał.

Podawała mu nazwę koktajlu. Patrzyła, jak z pełną wdzięku swobodą przeciska się przez tłum w stronę baru i zastanawiała się, czy powinna wykorzystać okazję, by zniknąć. Była mistrzynią wzbudzania niespełnionych nadziei. Uciekała, bo tylko tak mogła pozostać bezpieczna. I zachować zdrowe zmysły.

Tym razem nie miała ochoty podnieść się z kanapy, uświadomiła sobie, że chce go jeszcze zobaczyć. Co więcej, pragnęła go lepiej poznać. Wydawał jej się inny od znudzonych bogatych chłystków, którzy zwykle ją otaczali. Był od nich starszy, bardziej pewny siebie... i przez to bardziej niebezpieczny. Mimo to pozostała na miejscu, uznając, że jeszcze będzie dość czasu na ucieczkę.

- Świetnie - pochwaliła, kiedy wrócił, niosąc jej nedorzecznie różowego drinka. Zauważyła, że dla siebie nie kupił nic do picia.

- Nawet nie wiem, jak się nazywasz - powiedział, siadając obok niej.

- Może tak jest lepiej - odpowiedziała, zerkając na niego sponad brzegu szklanki.

- Tak wolisz? - zdziwił się.

- Czasami. - Zauważył, że unika jego wzroku.

- Ja wolę, żeby kobiety wiedziały, jak się nazywam. Jestem Demos Atrikes.

- Bardzo mi miło - powiedziała z uśmiechem, odgarniając włosy do tyłu.

Słyszała o nim, ma się rozumieć. Powinna była go rozpoznać, pojawiał się w tabloidach równie

14

## KATE HEWITT

często, jak ona. Zwykle towarzyszyła mu jakaś modelka, albo wschodząca gwiazdka, uczepiona jego ramienia. Teraz zapewne to jej chciał zaoferować tę pozycję. Był bogaty, znudzony i najwidoczniej szukał rozrywki na wieczór. Odchyliła się na oparcie sofy i podciągnęła nogi pod siebie.

- Coś nie tak? - spytał na widok jej miny.

- Trochę nudno - odparła, patrząc mu w oczy wyzywająco. - Zatańczmy.

- Łatwo się nudzisz.

- Nie zawsze.

- Wiesz co? Mam lepszy pomysł. - Nachylił się ku niej, tak że czuła jego chłodny, miętowy oddech na policzku. - Wyjdźmy stąd. Tu niedaleko jest całkiem niezła tawerna. Napijemy się i spokojnie porozmawiamy.

- Chcesz rozmawiać? - Althea nie kryła zdumienia.

- Możemy zacząć od rozmowy - powiedział Demos z uśmiechem. - I zobaczymy, dokąd nas zaprowadzi. - Na moment zawiesił głos, przyglądając jej się z zaciekawieniem. - Jesteś inna.

Odpowiedziała uśmiechem, w którym było więcej cynizmu niż jakiegokolwiek wesołości. Nie miał pojęcia, jak bardzo była inna.

- Biorę to za komplement.

- To miał być komplement. To jak? - Spojrzał na nią pytająco. - Wychodzimy?

Wiedziała, że nie powinna się zgadzać. Nie zadawała się z mężczyznami takimi jak Demos Atrikes.

Jednakże była nim zaintrygowana, wbrew

## **NOCE POD AKROPOLEM**

**15**

sobie; powiedział, że jest inna i chciała się przekonać, czy on także jest inny. Patrzyła na jego wyciągniętą rękę, szczupłą i opaloną, i wyobrażała ją sobie na swoim ciele. Aż wstrzymała oddech, przerażona harcami własnej wyobraźni.

Mimo ostrzeżeń wypowiedzianych przez wewnętrzny głos, podniosła się z kanapy. Ruchem głowy odrzuciła włosy z czoła i sięgnęła po spłachetek jedwabiu służący jej za szal. Wczesną wiosną nawet w Atenach wieczory bywały chłodne.

Podąła mu dłoń i natychmiast poczuła dreszcz, zbyt silny, by mógł być przyjemny, podobny raczej do porażenia prądem. Chciała wyszarpnąć rękę, ale Demos jej nie puścił. Uśmiechnął się tylko domyślnie, co mogło oznaczać, że poczuł to samo.

Nagle kątem oka Althea dostrzegła różową koszulę Angelosa Fotopouloosa; zmierzał prosto w ich stronę z nieprzyjemnym grymasem na twarzy. Czując nagły chłód w środku, odwróciła się do Demosa.

- Chodźmy już - ponagliła.

- Chyba nie opuszczasz przyjęcia tak wcześnie, ślicznotko? - odezwał się Angelos. Wyżelowane włosy podkreślały pociągły kształt jego twarzy. Koszulę miał rozpiętą już prawie do pasa.

Wyciągnął rękę, żeby przyciągnąć Altheę do siebie, a ona poczuła nagłe odrętwienie, nie pozwalające jej stawić oporu.

Demos chwycił wyciągnięte ramię żelaznym uściskiem.

- Opuszcza - powiedział spokojnie. - Ze mną.

**KATE HEWITT**

- Kto tak twierdzi? - prychnął Angelos, lecz w jego oczach pojawiła się niepewność. Niespodziewany oponent był od niego o głowę wyższy i o dziesięć lat starszy.

- Ona - odparł Demos. - Prawda? - spytał, zwracając się do Althei. Zrozumiała, że daje jej wybór. Nie spodziewała się tego. Oczekiwała, że będzie jej bronił przed Angelosem, powodowany męską ambicją. Może naprawdę był inny...

- Ja... to prawda - powiedziała nienaturalnie wysokim głosem. - Daj spokój, Angelos.

Angelos skrzywił się, a potem wzruszył ramionami z udawaną obojętnością.

- Świetnie. I tak jest tylko łatwą dziwką. Demos błyskawicznym ruchem chwycił go za gardło. Angelos zaczął się dusić.

- Przepróż. - Głos Demosa był groźnie ściszony, twardy błysk w oczach mówił, że nie żartuje.

- Sam się wkrótce przekonasz - wychrypiał Angelos, próbując się wyswobodzić.

- Demos, wystarczy - odezwała się Althea, widząc, że zaczynają przyciągać uwagę tłumu. - Nie jest tego wart.

Demos odczekał jeszcze kilka sekund, a potem puścił Angelosa, czerwonego na twarzy jak burak.

Następnie zdecydowanym ruchem objął Altheę za Tamiona i wyprowadził z klubu.

Znajdowali się w robotniczej dzielnicy miasta, Psiri; w ciągu dnia ulice roiły się od ludzi spieszących do sklepów i zakładów pracy, a wieczorem właściciele tawern i kawiarni wystawiali stoły na chodniki.

## NOCE POD AKROPOLEM

17

- Dokąd właściwie idziemy? - spytała Althea, kiedy oddalili się od klubu na tyle, że nie było już widać świateł, ani słyszeć muzyki. Gdzieś obok nich w ciemności zamiauczał zdziczały kot. - Chcę wiedzieć, dokąd idziemy - powtórzyła, odsuwając się gwałtownie od Demosa i krzyżując ramiona na piersi. Nagle sobie uświadomiła, jak skąpo jest odziana i jak niewiele wie o człowieku, któremu dała się prowadzić nocą w nieznane rejony miasta. Owszem, w klubie ją intrygował, a nawet podniecał, ale teraz znów poczuła dobrze znany, lodowaty strach.

- Na następnej ulicy jest mała tawerna z dobrym winem - wyjaśnił Demos.

- Dobrze. - Nie dość, że złamała zasadę zakazującą jej spoufalania się z obcymi mężczyznami, to jeszcze dała się wyprowadzić gdzieś, skąd nie potrafiłaby wrócić do klubu, nie mówiąc już o tym, że trudno tam było o godną zaufania taksówkę.

Widząc jej niepewność, Demos wziął ją za rękę

1 po kilku minutach rzeczywiście znaleźli się w przytulnym lokalu, gdzie przywitał ich serdecznie właściciel w fartuchu zawiązanym na trzyczęściowym garniturze.

- Demos! Kopeć lat! Skąd się tu wzięłeś?

- Z przyjęcia - odparł z uśmiechem Demos, przyjacielskim gestem klepiąc gospodarza po łopacie. - Miło znów cię widzieć, Andreolos.

Althea była zaskoczona, bo po tym, jak zachowywał się w klubie, mogła się spodziewać, że

**KATE HEWITT**

Demos gustuje w pięciogwiazdkowych hotelach, a nie jakichś zakurzonych dziurach w Psiri.

Andreolos zaprowadził ich do stolika w kącie sali i poszedł po wino. Althea próbowała okryć szalem ramiona, nagle dziwnie zawstydzona śmiałym krojem sukienki.

- Żałujesz, że nie masz na sobie czegoś innego? - rzucił domyślnie Demos. Zarumieniła się, słysząc nutę kpiny w jego głosie. - Pięknie wyglądasz - dodał zaraz, całkiem poważnie.

Korzystając z tego, że Demos studiuje laminowaną kartę dań, przyjrzała mu się dokładniej. Był przystojny, bez wątpienia, ale nie w ten wymuskany, niemal kobiecy sposób, co otaczający ją na co dzień młodzi mężczyźni. Miał wyraziste rysy, ciemne włosy, dość długie, zaczesane do tyłu, szare oczy; lekki garbek pośrodku nosa był zapewne pozostałością po dawnym złamaniu. A usta... kształtne i pełne, wydawały się zaskakująco miękkie w tej surowej twarzy.

Próbowała sobie przypomnieć, co czytała o nim w tabloidach, ale nie przychodziły jej na myśl żadne szczegóły. Wiedziała zresztą, jak tego rodzaju prasa wypacza prawdę albo wręcz beczelnie kłamie.

Andreolos wrócił z butelką czerwonego wina i dwoma kieliszkami.

- Opowiedz mi o sobie - poprosił Demos, wzniosłszy toast rubinowym trunkiem.

- A co chciałbyś wiedzieć?

- Na początek, jak się nazywasz.

- Przecież ustaliliśmy, że lepiej, byś tego nie



## **NOCE POD AKROPOLEM**

### **19**

wiedział - powiedziała z przewrotnym uśmiechem.

- Zatem lubisz tajemnice?

- Właśnie.

Mógł bardzo łatwo poznać jej tożsamość, pytając o nią kogokolwiek z klubu, zresztą dziwiła się, że jej nie zna i że nigdy wcześniej go nie widziała, nie licząc zdjęć w brukowcach.

Dostrzegła kilka siwych włosów na jego skroniach. Zastanawiała się, ile może mieć lat. Bez wątpienia był starszy od większości mężczyzn, których spotykała towarzysko. Starszy, bardziej doświadczony i ciekawszy. I bardziej niebezpieczny.

Pociągnęła kolejny łyk wina.

- No dobrze, tajemnicza kobieto, w takim razie będę musiał sam wymyślić dla ciebie jakieś imię - stwierdził Demos.

- Na przykład jakie?

- Elpis - rzekł po chwili namysłu.

- Ciekawy wybór.

- Wiesz, kim była?

- Tak się składa, że wiem. To Nadzieja. Tylko ona została w puszcze Pandory. A ty wiesz, kim była Pandora?

- Z grubsza - przyznał ze śmiechem.

Ciepły błysk jego oczu budził niepokojące ożywienie w jej ciele. Miała świadomość, że nie powinna na to pozwalać, nawet jeśli rzeczywiście był inny.

- A jakież to nadzieje ci dają? - spytała z udawaną obojętnością.

**KATE HEWITT**

- Chyba sama wiesz jakie.

Uśmiechnęła się, próbując ukryć rozczarowanie. A więc jednak chodziło o seks. Zawsze chodziło o seks. Wyłącznie o seks. Oczywiście. Czyżby sądziła, że chodzi mu o coś więcej? Miała nadzieję, że chodzi o coś więcej? Dlaczego?

Może jednak wcale nie był inny.

- Teraz ty powiedz mi coś o sobie.

- Jestem projektantem jachtów. Mam niewielką firmę, produkującą luksusowe jachty dla szczególnie wymagających klientów.

Zatem nie był kolejnym próżniakiem trwoniącym fortunę ojca. Najwidoczniej sam na siebie zarabiał.

- Lubisz to? - spytała szczerze zainteresowana.

- Bardzo.

- Dlaczego?

Widziała, że zaskoczyła go tym pytaniem. Pociągnął łyk wina, nim udzielił odpowiedzi.

- Lubię patrzeć, jak projekt ożywa. Z niczego pojawiają się linie na papierze, potem stalowa konstrukcja i w końcu łódź mknąca po falach. - Uśmiechnął się z zakłopotaniem, jakby powiedział za wiele.

- To musi być przyjemne - przyznała Althea z wyczuwalną nutą zazdrości w głosie. - Tworzyć coś z niczego.

- A czym ty się zajmujesz. Poza tym, że się bawisz na przyjęciach.

- A muszę robić jeszcze coś innego? - spytała, unosząc brwi.

## **NOCE POD AKROPOLEM**

### **21**

- Piękna kobieta nie musi. Wystarczy, że istnieje - odparł gładko. Zbyt gładko.
  - Jako ozdoba? - podsunęła niewinnym tonem. Zaskoczyła go, bo był przekonany, że przyjmie komplement bez zastrzeżeń.
  - W takim razie powiedz mi, co robisz.
  - Istnieję.
  - Jesteś szczęśliwa? - Althea miała wrażenie, że słyszy w jego głosie ton współczucia. Jednocześnie uświadomiła sobie, że nikt jeszcze jej o to nie pytał.
- Roześmiała się z nienaturalną wesołością.
- Oczywiście. Spójrz na mnie. - Uniosła ramiona. - Naprawdę sądzisz, że kobieta taka jak ja mogłaby być nieszczęśliwa?
- Nie chciała, żeby odpowiadał na to pytanie. Wiedziała, że jest piękna. Piękni ludzie nie mieli problemów. Piękni ludzie zawsze byli szczęśliwi. Musieli być.
- Demos przyjrzał jej się z uwagą. Wytrzymała jego wzrok, choć nienawidziła być ocenianą.
- Jakoś trudno mi w to uwierzyć - stwierdził w końcu.
  - Nic na to nie poradzę. - Podniosła do ust kieliszek. Po chwili ciszy, gęstej od napięcia, spytała: - Jesteś żonaty?
- Demos odstawił swój kieliszek tak energicznie, że kilka kropel wina spadło na blat stolika.
- A cóż to, u licha, za pytanie?
  - Musiałam spytać. - Althea wzruszyła ramionami.

**KATE HEWITT**

- Często żonaci mężczyźni podrywają cię w klubie?

Nie wiedziała, czy pogarda w jego głosie odnosi się do niej, czy do tych żonatych mężczyzn.

- Staram się unikać ślubnych obrączek - oznajmiła.

- Nawet na własnym palcu?

- Jak najbardziej.

- No to nie powinniśmy mieć problemu - rzekł z zadowoleniem, po czym dolał jej wina.

Nie będzie problemu, pomyślała, bo nie ma zamiaru się żenić. Pewnie nie ma też zamiaru ponownie się z nią spotykać. Kilka słów zagajenia, standardowe „opowiedz mi o sobie”, potem dobrze przeciwiczony tekst o puszcze Pandory. Nadzieja... Niewiele brakowało, by dała się nabrać. Była zmęczona mężczyznami takimi jak Demos. Takimi wieczorami jak ten. Zmęczona pozycją klubowej księżniczki, która nigdy nie odmawia drinka ani tańca. Łudziła się, że Demos ją zrozumie? Będzie chciał zrozumieć? To dlatego z nim wyszła? Zabawa w klubie, tańce, flirtowanie, wszystko to było bezpieczne. A teraz była z nim sama w jakiejś podrzędnej knajpce i nie czuła się bezpieczna. Doszła do wniosku, że jedynym rozsądnym wyjściem będzie ucieczka.

- Gdzie w takich lokalach mieści się damska toaleta? - spytała odgarniając z czoła czarne włosy.

- Na zapleczu - odparł Demos. - I chyba odbiega od tych, do jakich jesteś przyzwyczajona.

## **NOCE POD AKROPOLEM**

**23**

- Nie szkodzi. - Podniosła się z krzesła, zabierając ze stolika torebkę. - Zaraz wrócę.

Ruszyła wąskim korytarzem w stronę łazienek. Minęła otwarte drzwi, za którymi w niewielkiej kuchni uwijali się przy pracy mężczyźni w wytłuszczonych fartuchach. Z ulgą odkryła, że następne drzwi prowadzą na tylne podwórko. Odczekała chwilę, aż nikogo nie będzie w pobliżu, i wyszła na zewnątrz. W progu zawahała się, wyobrażając sobie, że jednak wraca do Demosa, żeby dalej z nim popijać wino i rozmawiać. Tylko dokąd miałoby to zaprowadzić? Odpowiedź była jasna, nie pozostawił jej w tej kwestii żadnych wątpliwości.

Podwórko wypełniały kuchenne zapachy wylatujące z wentylatora, tuż przy drzwiach stał przepelniony kontener na śmieci i kilka zużytych krzeseł, na których zapewne kelnerzy przysiadali w wolnych chwilach na papierosa. Całość otaczał wysoki mur, bez wyjścia na zewnątrz. Okrążywszy podwórko z niedowierzaniem, Althea zakłęła ze złości.

- Wybierasz się dokądś, Elpis? - Demos stał w drzwiach i uśmiechał się domyślnie. - Raczej nie robisz uniku przed zapłaceniem rachunku, więc wygląda na to, że uciekasz przede mną. - Zbliżył się wolno i stanął tak blisko, że czuła jego oddech na czole. Odgarnął jej kosmyk włosów z policzka, zaczepiając je za uchem. - Ciekawe dlaczego? Przestraszyłaś się? A może to jakaś gra? - Poglądził ją po policzku.

- Intrygujesz

**KATE HEWITT**

mnie, Elpis - powiedział prawie szeptem. - Chwycił ją delikatnie za podbródek i zmusił do spojrzenia mu w oczy. - Ale ja w nic nie grywam, więc lepiej ze mną nie próbuj.

Odsunęła się, robiąc krok do tyłu.

- To wszystko jest grą.

- Doprawdy? W takim razie ciekawe, kto wygra?

- Gra się skończyła, Demos. Na ten wieczór. Jeśli tak cię intryguje, będziesz musiał bardziej się postarać. Najpierw dowiedz się, kim jestem... bo wcale nie nazywam się Elpis. - Powodowana impulsem, którego sama nie rozumiała, uniosła się na palce, żeby dotknąć jego ust pożegnalnym pocałunkiem.

Demos chwycił ją za ramiona.

- Jesteś pewna, że właśnie tak chcesz zakończyć ten wieczór? - spytał, zmysłowo przeciągając słowa.

- Przez cały czas zastanawiałem się, co by było, gdybym cię pocałował. Zastanawiałem się, jak smakujesz. I coś mi mówi, że ty myślałaś dokładnie o tym samym.

Nie była w stanie zaprzeczyć.

- Co więcej... - Demos niemal dotykał ustami jej ust. - Wiem, że mnie pragniesz, Elpis. Pragniesz mnie tak samo, jak ja ciebie.

Chciała mu powiedzieć, żeby poszedł do diabła, zaprzeczyć wszystkiemu, twierdząc, że coś sobie uroił, tylko że słowa nie chciały jej przejść przez gardło.

Nigdy nikogo nie pragnęła. Żadnego mężczyz-

## **NOCE POD AKROPOLEM**

**25**

ny. I z pewnością nie pragnęła tego zarozumiiałego dupka.

Przez chwilę trwał w bezruchu, a potem dotknął jej ust pocałunkiem. Kiedy odruchowo rozchyliła wargi, oderwał się od niej i zdjął dłonie z jej ramion.

- Złapię ci taksówkę.

Althea nie mogła wydusić z siebie głosu, więc jedynie pokiwała głową. Wiedziała, że samotnej kobiecie w tej części miasta trudno o taksówkę, a chciała jak najszybciej wrócić do domu... sama.

Przeszła za Demosem przez tawernę, starając się nie widzieć zaciekawionych spojrzeń Andreo-losa i pozostałych kelnerów.

Na ulicy minęła ich jakaś roześmiana para, najwyraźniej mocno pijana. Althea próbowała okryć się szczelniej szalem, jako że wiatr przybrał na sile i zrobiło się całkiem chłodno.

Demosowi udało się w kilka sekund zatrzymać taksówkę, co było nie lada wyczynem w całych Atenach, a już szczególnie w okolicy, gdzie się znajdowali.

Wsiadając do samochodu poczuła, że narzucił jej na ramiona swoją marynarkę.

- Cała się trzęsiesz - rzucił tonem wyjaśnienia, jednocześnie podając kierowcy plik banknotów.

- Ja nie... - zaczęła protestować, ale nie chciał słuchać. Zamknął drzwi i taksówka ruszyła.

Demos patrzył za odjeżdżającą dziewczyną, zastanawiając się, dokąd zmierza.

**KATE HEWITT**

Elpis naprawdę go zaintrygowała, była nie tylko piękna, ale i bystra, mimo iż próbowała udawać jedną z tych pustogłowych bywalczyń klubów, których nie interesuje nic poza zabawą. Z pewnością nie była też dziwką, co sugerował Angelos.

Kim więc jest naprawdę? I dlaczego tak bardzo jej pragnie?

Pociągała go otaczająca ją aura tajemnicy? A może po prostu stanowiła urozmaicenie w jego życiu, trochę nudnym od czasu, gdy zakończył ostatni związek?

Nie, to musiało być coś więcej. Przecież mógł w tamtym klubie z łatwością poderwać dziewczynę, która chętnie dałaby mu się zabrać do domu. A jednak na żadną inną nawet nie spojrział.

Chciała od niego uciec... Teraz wydawało mu się to zabawne, ale kiedy odkrył jej zamiar, był wściekły i... urażony. Dlaczego tak się zachowała? Czyżby ją nudził? Chciała go sprowokować? A może chodziło jej o jeszcze coś innego? Nie lubił damsko-męskich gier, rozsądek podpowiadał mu, że powinien dać sobie z nią spokój. Jednak nie potrafił o niej zapomnieć. Była odważna, piękna i jej pragnął. Te trzy powody całkowicie wystarczały, żeby ją zdobyć. Na początek musiał się dowiedzieć, jak się nazywa.

Nie zajęło mu to wiele czasu. Wróciwszy do klubu, dał bramkarzowi pięćdziesiąt euro, żeby odszukał Angelosa i wyprowadził go na zewnątrz.

Kiedy po chwili Angelos wyszedł i zobaczył Demosa opartego leniwie o ścianę pokrytą graffiti,



## **NOCE POD AKROPOLEM**

**27**

obejrzał się nerwowo, jakby chciał uciec, ale w drzwiach ujrzał masywną postać bramkarza.

- Czego chcesz? - zwrócił się podejrzliwie do Demosa.

- Nazwiska.

- Co? - Angelos potrząsnął głową, jakby chciał oczyścić umysł z alkoholowych oparów.

- Nazwisko - powtórzył spokojnie Demos. - Kobiety, z którą tu byłem.

- Nawet nie wiesz, jak się nazywa? - zawołał drwiąco Angelos. - Rozejrzył się bezskutecznie za Altheą. - Szybko się tobą znudziła, co? Althea wróci do mnie i to biegiem.

- Althea - powtórzył Demos z zadowoleniem. To imię do niej pasowało.

- Althea Paranoussis. Bogata córeczka tatusia. Głupia dziw...

- Dość - ostrzegł go Demos. - Nigdy więcej o niej nie mów. Nigdy.

- A co cię to właściwie obchodzi? - Angelos cofnął się, wpadając na bramkarza. - I tak cię zostawiła. Jest w tym dobra.

- Wystarczy - stwierdził Demos, po czym odwrócił się i ruszył przed siebie.

Althea Paranoussis. Wiedział już, jak ją odnaleźć. Bo zamierzał ją odnaleźć. I to szybko.

## ROZDZIAŁ DRUGI

Słońce wpadało do sypialni przez szerokie okna. Althea leżała na wznak na pojedynczym panieńskim łóżku i gapiała się w sufit. Usłyszała ciężkie kroki ojca na schodach; jak zwykle wstał wcześniej i schodził do jadalni na filiżankę czarnej herbaty i tradycyjną grecką bułeczkę.

Dziewczynka zastanawiała się, czy nadal jest zły o to, że ostatniej nocy tak późno wróciła do domu. W istocie nie było aż tak późno, ale czekał na nią i to nadwerężyło jego cierpliwość.

Był nią zmęczony. Zmęczony jej imprezowaniem, późnymi powrotami, coraz gorszą reputacją.

Althea uśmiechnęła się ponuro. Sama też była zmęczona.

- To się musi skończyć - oświadczył Spiros Paranooussis ostatniej nocy. Stał przed córką w szlafroku narzuconym na piżamę, z twarzą czerwoną od gniewu. - Albo sama zmienisz swoje zachowanie, albo ja będę musiał cię powstrzymać.

- Jestem dorosłą kobietą, ojczy - przypomniała mu chłodno Althea. Przestała go nazywać tatą, odkąd skończyła dwanaście lat.

- Zachowujesz się jak rozpuszczony bachor! Codziennie piszą w tabloidach o tym, co robiłaś,

## **NOCE POD AKROPOLEM**

**29**

z kim byłaś. Jak mam się pokazywać w mieście z podniesioną głową? Albo w pracy? Althea wzruszyła ramionami.

- To nie mój problem.

- Niestety, ja tego nie mogę powiedzieć - rzekł ze złością Spiros. - Powtarzam więc, jeśli sama się nie opamiętasz, będę musiał sam coś z tym zrobić.

Althea ponownie wzruszyła ramionami i poszła do siebie na górę. Ojciec od lat straszył ją konsekwencjami, których nigdy nie wyciągał. Przestała go traktować poważnie, okazywać mu należny - według niego - szacunek i to go doprowadzało do pasji. Jednakże stracił prawo do jej szacunku zbyt dawno, by miał choćby najmniejszą szansę go odzyskać.

Z westchnieniem podniosła się z łóżka. Głowę miała ciężką, choć poprzedniego wieczoru prawie nic nie piła, tylko koktajl w klubie i kieliszek wina z Demosem.

Demos... zbyt mocno na nią działał. Przy nim zaczynała myśleć i czuć, a nie miała ochoty ani na jedno, ani na drugie. Kiedy przy pożegnaniu przybliżył twarz do jej twarzy, miała nadzieję, że ją pocałuje.

Pragnęła tego pocałunku.

Spojrzała w lustro; była blada, zbyt blada. Piegi na policzkach i nosie były wyraźnie widoczne, niebieskie oczy lśniły pod burzą potarganych włosów. Porównanie ojca wydało jej się wyjątkowo trafne, rzeczywiście przypominała niesforne dziecko.

**30**

**KATE HEWITT**

Co mogła na to poradzić? Mieszkała w domu ojca, wyrzucona ze szkoły, bez wykształcenia, bez pieniędzy, bez nadziei.

Nadzieja.

Ełpis.

Nie mógł się bardziej mylić.

Wciągnęła na siebie obcisłe dzinsy, do nich wybrała dopasowany kaszmirowy sweterek w odcieniu jasnej szarości, po czym związała włosy w koński ogon i nałożyła lekki makijaż.

Wychodząc z pokoju, zauważyła na kanapie niedbale rzuconą marynarkę. Podniosła ją i zanurzyła twarz w fałdach miękkiej tkaniny; pod zapachem tytoniowego dymu wyczuła cedrową wodę po goleniu. Po momencie wahania sprawdziła kieszenie, ale były puste. Uśmiechnęła się pod nosem; nie miała wątpliwości, że zostały opróżnione celowo. To Demos Atrikes miał ją znaleźć, nie odwrotnie. Czy chciała, żeby ją znalazł? Na to pytanie jeszcze nie miała ochoty odpowiadać.

Zeszła na dół, gdzie zastała Melinę, ich gospodynię. Nie przerywając układania astrów w wazonie, posłała Althei surowe spojrzenie i pokręciła głową.

- Co zrobiłaś ojcu, że jest taki zły?

- Nic specjalnego - odparła Althea z bladym uśmiechem.

- Kiedyś byłaś taką grzeczną dziewczynką... - westchnęła Melina jak zwykle.

- Ludzie się zmieniają.

## **NOCE POD AKROPOLEM**

### **31**

- Powinnaś być dla niego dobra. Tak ciężko na ciebie pracuje.
- Na siebie też - sprostowała Althea, po czym trochę skruszona pocałowała kobietę w pomarszczony policzek. - Nie strofuj mnie od samego rana, Melino. - Althea lubiła gospodynię, doceniała jej zaangażowanie w życie rodziny.

W progu jadalni przystanęła na widok ojca siedzącego u szczytu stołu z filiżanką w dłoni.

- Zjesz ze mną śniadanie? - zapytał. Althea nie zjadła z ojcem żadnego posiłku od wielu miesięcy.
- Nie, wychodzę.
- Można spytać dokąd?
- Na zakupy.
- Potrzebujesz więcej ubrań? - Uniósł wysoko brwi. - Mimo iż był bankierem i do tego milionerem, pozostał skąpcem.
- Ja nie, ale moja koleżanka tak. Idziemy razem. - Althea skierowała się do drzwi.
- Kiedy wrócisz?

Dostrzegła na twarzy ojca ten dziwny wyraz, jakby nie rozumiał, dlaczego jego słodka, mała dziewczynka, którą zabierał nad morze i układał wieczorem do snu, zmieniła się w buntowniczą młodą kobietę. Ta mina smutnej bezradności kiedyś zmiękczała serce Althei, lecz teraz wzbudzała raczej wzgardę niż współczucie.

- Później - rzuciła twardo i wyszła.

Plamki słonecznego światła tańczyły na spokoj-

**KATE HEWITT**

nej wodzie przystani Mikrolimano, gdzie skromne łodzie rybackie cumowały obok luksusowych jachtów naprzeciwko rzędu pomalowanych na biało budynków. Mimo wczesnej pory upał już zaczynał dawać się we znaki.

Demos siedział na jachcie Edwarda Jamesona, popijając mocną czarną kawę.

- Powiedz mi wszystko, co wiesz o Spirosie Paranooussis - poprosił gospodarza.

Edward Jameson starannie kroił sadzone jajko na równe kawałki. Mimo iż spędził pół roku na swoim jachcie, zawijając do różnych europejskich portów, nadal nie wyobrażał sobie rozpoczęcia dnia bez typowego angielskiego śniadania. Podniósł wzrok znad talerza; spod krzaczastych siwych brwi patrzyły na Demosa bystre, pełne humoru oczy.

- Spiros Paranooussis? Czemu w ogóle miałbym coś o nim wiedzieć?

- Bo jest ateńskim bankierem, a ty znasz wszystkich z kręgów finansowych w tym mieście... i w większości innych w Europie.

- Spiros Paranooussis... - powtórzył Edward z zadumą. - Tak, bankier jak jego ojciec, solidny biznesmen, choć bez wielkiego polotu. Jest prezesem Attica Finance. Nie zarobił wiele, ale utrzymał to, co ma.

Demos pokiwał głową, zapatrzony w bezchmurny horyzont; miał świadomość, że Edward przygląda mu się z zaciekawieniem. Był dla niego kimś w rodzaju mentora od dwudziestu lat. Zatrudnił go,

## **NOCE POD AKROPOLEM**

### **33**

a potem pomógł mu zdobyć stypendium, żeby mógł studiować budownictwo okrętowe. Był gotów dać mu o wiele więcej, ale Demos odmówił. Chciał sam za siebie płacić i zarabiać na utrzymanie swojej rodziny. I zarabiał, tak długo, jak to było możliwe.

- Z tego, co mi wiadomo, takie typy nie interesują się jachtami - stwierdził Edward. Uprzejmość nie pozwoliła mu spytać Demosa wprost, dlaczego interesuje się Paranoussisem.

- A jego rodzina? Co o niej wiesz?

- Jego żona zmarła mniej więcej dziesięć lat temu. Ma córkę. Spotkałem ją raz czy dwa razy, kiedy była jeszcze dzieckiem. Śliczna dziewczynka, grzeczna i dobrze wychowana. Chociaż doszły mnie słuchy, że ostatnio trochę bryka.

- Co to znaczy?

- Jest lekkomyślna, nieokiełznana, ciągle o niej piszą w brukowcach.

Demos pokiwał głową. Właściwie dziwił się, że nie spotkał wcześniej Althei, bo bywał w różnych klubach, ale pewnie obracała się w młodszym towarzystwie.

- W jakim wieku jest obecnie ta córka?

- Ma jakieś dwadzieścia dwa, dwadzieścia trzy lata. Dlaczego o to pytasz, Demosie? Dlaczego się nią interesujesz?

- Spotkałem ją wczoraj wieczorem.

- Spotkałeś?

- Właśnie, spotkałem. I byłem ciekawy. - Nie miał zamiaru mówić Edwardowi, że ta dziewczyna

**KATE HEWITT**

go zafascynowała i pragnął jej bardziej, niż zdarzyło mu się dotąd pragnąć jakiegokolwiek innej kobiety. Tyle że nawet nie wiedział dlaczego. Edward znów skupił uwagę na jedzeniu.

- Znajac twój stosunek do kobiet, normalnie zniechęcałbym cię do interesowania się córkami kolegów - rzekł obojętnie - ...ale w tym wypadku sobie daruję. Takiej dziewczynie jak Althea Para-noussis chyba trudno złamać serce, a i reputacją nie trzeba się specjalnie przejmować.

Edward w bardziej uprzejmy sposób powiedział to samo, co wcześniej Angelos. Instynkt nakazywał Demosowi bronić dziewczyny przed tego rodzaju oskarżeniami, choć to, co o niej wiedział, raczej je potwierdzało. Przypomniawszy sobie poufałość, z jaką Angelos kleił się do niej w tańcu. Tak, Althea nie potrzebowała obrony... może nawet na nią nie zasługiwała.

- Słyszałem od różnych osób - podjął Edward - że Paranooussis chciałby wydać córkę za męża.

- Za męża? - Demos omal nie zakrztusił się kawą. Pamiętał, jak w rozmowie dała do zrozumienia, że nie interesuje jej zameęcie.

- Małżeństwo pomogłoby jej się usatkwować... i poprawiło rodzinną reputację.

- Jest aż tak zła? - zdziwił się Demos.

Dziewczyny z zamożnych domów często bywały rozpieszczone i płytkie. Althea z pewnością nie była od nich gorsza.

- Attica Finance to konserwatywna organiza-



## **NOCE POD AKROPOLEM**

**35**

cja - wyjaśnił Edward. - Spiros chce, żeby ktoś się zajął jego córką.

- Chce mieć ją z głowy?

- Raczej chce, żeby nie pakowała się w kłopoty. To dla ciebie takie ważne? Przecież to tylko dziewczyna, jakich wiele. - Demos zdołał wychwycić nutę zainteresowania pod pozornie obojętnym tonem Edwarda.

- Nie wiem, na ile to jest ważne - odparł szczerze. - Dopiero ją poznałem.

- Mogłaby do ciebie pasować - przyznał Edward. - Podobnie jak tobie zależy jej wyłącznie na dobrej zabawie. A do tego ma rozległe znajomości...

- Nie potrzebuję znajomości.

Edward tylko wzruszył ramionami, w ten delikatny sposób przypominając Demosowi o jego pochodzeniu. Był synem sklepikarza; jego matka wyszła powtórnie za mąż za rzeźnika i nadal mieszkała w robotniczej części Pireusu. Niezależnie od tego, jak obecnie wyglądało jego życie, nigdy nie zapominał, skąd pochodzi".

- Zastanów się - rzucił niewinnie Edward, smarując grzanekę masłem. - Paranooussis byłby chętny urządzić wesele. A ktoś taki jak ty, zamożny i przedsiębiorczy, z pewnością by mu się spodobał.

- Chcesz, żebym się z nią ożenił? - spytał Demos z niedowierzaniem.

- A planujesz w ogóle kiedyś się ożenić?

- Może. Kiedyś - odparł ostrożnie Demos.

**KATE HEWITT**

Wyobraził sobie Altheę w roli swojej żony i ten obraz wydał mu się całkiem zachęcający. Mimo-  
wolnie się uśmiechnął.

- Według mnie, Althea wyjdzie za mąż w ciągu roku - mówił dalej Edward. - Albo nawet szybciej,  
jeśli nadal będzie robić na złość ojcu. Staruszek ma już tego dość.

- Przecież nie może jej zmusić...

- Czyżby? - Edward uniósł brew. - Może zostać bez centa i bez możliwości zarobienia na siebie.

- Jest wykształcona...

- Niezupełnie. Wyleciała ze szkoły w wieku siedemnastu lat za złe zachowanie.

Demos popadł w zadumę. Althea może i nie miała wykształcenia, ale z pewnością była inteligentna.  
Dałaby sobie radę i bez pieniędzy ojca. Zresztą Paranooussis pewnie tylko uciekał się do gróźb, żeby  
trochę utemperować córkę.

- Może jeszcze kawy? - odezwał się Edward z domyślnym uśmiechem.

Althea przejechała autobusem z domu ojca w Kifissi do eleganckiego butiku przy ulicy Tsaka-lof w  
Kolonaki. Ojciec dawał jej bardzo skromne kieszonkowe, więc musiała uważać na wydatki.

Siedząc na skórzanej sofie, patrzyła, jak Iolan-the przymierza jedną po drugiej niezliczone pary  
sandałków na szpilce.

- Powinnaś też sobie takie sprawić, Altheo.

- Można w nich skrócić nogę na parkiecie - odparła Althea, wzruszając ramionami.

## NOCE POD AKROPOLEM

37

- Przecież świetnie tańczysz. Widziałam cię wczoraj z Angelosem.
  - Ty i cała reszta klubu.
  - Angelos rozpowiadał wszystkim, że pozbyłaś się tego faceta, z którym wyszłaś, i wracasz do niego. To prawda?
  - Nie zadawaj mi pytań, to nie będę cię okłamywać.
  - A co to właściwie za facet, ten z którym wyszłaś? Wyglądał... - Iolanthe spojrzała na swe odbicie w lustrze; dziewczęcą sylwetkę w bluzeczce z cekinami i krótkiej spódniczce - ...staro - dokończyła, nie znajdując lepszego określenia.
  - O tak, jest stary - potwierdziła Althea ze śmiechem. Ma co najmniej trzydziestkę. - Iolanthe miała dziewiętnaście lat i w głowie jedynie zabawę, Althea czuła się od niej znacznie dojrzała.
  - Kupujesz te buty, czy nie? - zmieniła temat.
  - Jestem głodna.
  - Więc wróciłaś do Angelosa? - nie dawała za wygraną Iolanthe. Poprosiła sprzedawczynię o zapakowanie sandałów. - Nigdy mi nie mówisz o tym, co zamierzasz zrobić. Muszę się dowiadywać od innych, albo jeszcze gorzej - z gazet.
  - Wiesz, że gazety wypisują bzdury - powiedziała Althea znudzonym głosem. - Chodźmy lepiej na kawę.
- Przysiadły w ogródku kawiarni naprzeciwko sklepu z butami. Słońce grzało mocno, choć była dopiero wiosna. Pociągając łyk kawy, Althea uświadomiła sobie, jak bardzo jest zmęczona.

**KATE HEWITT**

Zmęczona udawaniem, wszystkim. Trwało to od dawna i miało trwać nadal. Nie miała wyboru.

- Witaj, wielki bracie.

Demos zamknął drzwi swojego loftu w porcie i odwrócił się powoli. Brianna leżała na kanapie i uśmiechała się do niego szeroko.

- Cześć, Brianno. Co za... niespodzianka - powiedział, czując nieprzyjemne ukłucie lęku. Nie przypominał sobie, by kiedykolwiek u niego była, więc był ciekaw, jak weszła do środka.

- Dostałam klucz od tej kobiety na dole - wyjaśniła, jakby czytając w jego myślach. - Sądziła, że jestem jedną z twoich kobiet, ale kiedy wyjaśniłam, że jestem twoją siostrą...

- Oczywiście. - Zmusił się do uśmiechu. - Masz za krótką spódnicę. - Wyminął ją, zmierzając do kuchni.

Brianna podniosła się z sofy i poszła za bratem.

- Kobiety, z którymi się umawiasz, wcale nie noszą dłuższych - odpowiedziała zadziornie.

- Co możesz wiedzieć o kobietach, z którymi się umawiam?

- Czytam gazety.

- Mama pozwala ci czytać brukowce?

- Demos, mam dwadzieścia jeden lat! Nie może mi zabronić!

Demos przyjrzał się uważniej swojej najmłodszej siostrze. Kiedyś podawał jej mleko w butelce, uczył ją chodzić, a teraz stała przed nim umalowana, w wyzywającym stroju...

## NOCE POD AKROPOLEM

### 39

- Kiedy się ustatkujesz, poślubisz jakiegoś miłego chłopaka? Kogoś z sąsiedztwa. Ten Antonios, syn aptekarza, zawsze się w tobie podkochiwał.

- Antonios! - prychnęła Brianna ze wzdargą.

- To prostak.

- Miły prostak - stwierdził Demos spokojnie.

- Ma stałą pracę...

- Chcę czegoś więcej! - Brianna wzięła się pod boki, zadzierając buntowniczo podbródek.

Demos poczuł, jak ziarno lęku rozrasta się w nim gwałtownie. Przez ostatnie osiem lat trzymał się z daleka, ponieważ uważał, że tak jest lepiej. Brianna za bardzo go potrzebowała, za bardzo na niego liczyła. Chciała, żeby był dla niej ojcem, przyjacielem, wybawcą.

Nie mógł temu sprostać.

Teraz patrząc na nią, uświadomił sobie, że te osiem lat uspiło jego czujność. Dało mu złudne poczucie bezpieczeństwa i spokoju.

- Brianno, po co tu przyszłaś? - spytał łagodnym tonem.

Widował się z siostrą jedynie podczas swoich wizyt w miejscu, gdzie mieszkała z matką i ojczymem, Stavrosem. Ich dzielnica, choć oddalona od jego loftu o zaledwie dwadzieścia minut marszu, stanowiła zupełnie inny świat, spokojny, konserwatywny, w niczym niepodobny do portowych zabudowań przerobionych na nocne kluby i biura, które widać było z jego okien. Brianna zjawiała się u niego, bo był jej potrzebny, bo wyobrażała sobie, że może rozwiązać wszystkie jej problemy.

**KATE HEWITT**

- Chciałam cię zobaczyć. Ostatnio przecież w ogóle cię nie widuję... - Głos jej zadrżał. Demos rozpoznał to drzenie i coś w nim pękło. Wciąż miała po dziecinnemu okrągłą buzię i mimo warstwy makijażu przypominała mu tamtą małą dziewczynkę, którą zabawiał grą w karty w długie deszczowe popołudnia. Tamtą dziewczynkę, która kazała mu obiecać, że jej nigdy nie opuści.

I on jej to obiecał.

- Brianno, co się dzieje? - spytał cicho, chwytając ją za ramiona.

- Chcę z tobą zamieszkać! - wyrzuciła z siebie jednym tchem. Zamrugła gwałtownie, usiłując powstrzymać łzy cisnące się do oczu. - Mama i Stavros są już mną zmęczeni. Chcą mnie wydać za mąż. Ale ja nie chcę!

- Dlaczego nie chcesz wyjść za mąż?

- A dlaczego ty się nie żenisz?

Matka zadawała mu to pytanie ilekroć przestąpił próg jej domu. Ignorował je, bo nie widział sensu w wyjaśnianiu jej, że nie chce mieć żony ani rodziny. Doświadczał tego rodzaju odpowiedzialności, od kiedy skończył dwanaście lat. Nie potrzebował więcej.

- Małżeństwo dobrze by ci zrobiło - zwrócił się szorstko do siostry.

- Ty hipokryto! Ty sobie możesz mieszkać sam, chodzić na imprezy, mieć romanse i kochanki...

- Brianno - przerwał jej ostrzegawczym tonem, ale była zbyt rozjuszona, żeby go słuchać.

## NOCE POD AKROPOLEM

### 41

- Ty masz wszystko, czego chcesz, możesz używać życia! - krzyczała. - A ja mam się ustatkować, tak jak mama, jak Rosalia, jak Agatha. Nieważne, czy będę szczęśliwa, czy nie! Już nic cię nie obchodzimy, od kiedy jesteś bogaty, prawda?

- Nieprawda. - Z trudem opanował ogarniającą go wściekłość. - Obchodźcie mnie bardziej, niż ci się wydaje.

- Jakoś tego nie okazujesz! Nie byłeś u mamy od tygodni. Nadal mieszkamy w domu o połowę mniejszym od twojego mieszkania...

- Brianno, dosyć! Mówisz o rzeczach, o których nie masz pojęcia. - Zaklął w duchu, przesuając ręką po włosach. - Co to znaczy, że mama i Stavros chcą cię wydać za męża? Przecież nie mogą cię zmusić?

- No nie... - przyznała z ociąganiem Brianna. - Ale wciąż robią aluzje.

- Aluzje nic nie znaczą. Ja słucham ich przez lata - przypomniał z cierpkim uśmiechem.

- Tak, ale nie pozwalają mi nigdzie chodzić! A ja mam dopiero dwadzieścia jeden lat. Chcę się bawić... tak jak ty.

Nie chciał, żeby siostra bawiła się tak jak on.

Rzeczywiście był hipokrytą.

Pragnął, żeby była bezpieczna, żeby ktoś się nią opiekował. Żeby ją chronił. Jednak sam nie mógł wypełniać tej roli. Dla dobra Brianny. I swojego także.

Cieszył się wolnością, zdobytą po latach rezyg-

**KATE HEWITT**

nowania z własnych potrzeb w imię troski o rodzinę. Jednak z czasem ta radość bladła, wydawała mu się coraz bardziej pusta.

- Możesz zostać na noc - powiedział, otrząsnąwszy się z rozmyślań. - Zabiorę cię na kolację. Ale jutro wrócisz do domu.

- To nie fair...

- Nie mów mi, co jest, a co nie jest fair.

- Następnie dodał łagodniejszym tonem: - Tak będzie lepiej dla ciebie, Brianno. Zaufaj mi.

Zaraz po powrocie z kolacji zadzwonił do matki.

- Demos! - Głos Nerissy Leikos drżał z niepokoju. - Tak się martwiłam... Dzięki Bogu, że jest z tobą.

- Tak... ale, mamó, ona jest nieszczęśliwa.

- Milczenie matki po drugiej stronie linii potwierdziło, że jest czego się obawiać. - Czy coś jej grozi? - spytał Demos, starając się panować nad głosem. - Potrzebuje opieki?

- Potrzebuje męża - odparła zdecydowanie Nerissa. - Jest młoda i łatwo ulega wpływom. Takie dziewczęta często wpadają w kłopoty. Gdyby miała oparcie w stałym związku... Gdyby widziała ciebie w stałym związku...

Aluzje matki nigdy nie były szczególnie subtelne. Chciała, żeby się ożenił dla dobra Brianny. I po raz pierwszy, zamiast się zżymać, Demos pomyślał o Althei. Może nadszedł już właściwy czas...

- Dzięki, że mi powiedziałaś, mamó. Przywiozę Briannę jutro.



## **NOCE POD AKROPOLEM**

**43**

- Cieszę się, że do nas zawitasz, Demos.
- Ja też - powiedział, ale te słowa zabrzmiały niezbyt przekonująco nawet w jego własnych uszach.

## ROZDZIAŁ TRZECI

- Znalazłem cię.

Althea podniosła wzrok znad książki i ku swemu zaskoczeniu ujrzała naprzeciw siebie Demosa Atrikesa. Uśmiechał się jak mały chłopiec, któremu udał się żart, ale w jego spojrzeniu była całkiem dojrzałe pożądanie.

- Powinnam być pod wrażeniem?

- Oczywiście. - Popatrzył na książkę. - Nie spodziewałem się, że znajdę cię w bibliotece.

- Tak? A gdzie spodziewałeś się mnie znaleźć? W jakimś klubie? W sklepie z ciuchami? W salonie piękności?

- Jesteś inna - powiedział z uśmiechem. - Podoba mi się to.

- Fantastycznie, że ci się podoba - rzuciła kpiąco, podnosząc się z miejsca.

Przytrzymał ją za ramię.

- Nie obrażaj się, to miał być komplement.

- Naprawdę nic o mnie nie wiesz - powiedziała, strząsając jego dłoń.

- Znam twoje imię. Althea. Oznacza tę, która leczy.

- Widzę, że odrobiłeś pracę domową. Grzeczny chłopiec.

## **NOCE POD AKROPOLEM**

**45**

Demos tylko się uśmiechnął.

- Zjedz ze mną kolację. Proszę - dodał przymilnie.
- Skoro tak ładnie prosisz...
- Przyjadę po ciebie wieczorem.
- Może mam inne plany.
- A może nie masz - nie dał się zbyć.

Nie miała innych planów i musiała w duchu przyznać, że pragnęła znów zobaczyć Demosa Atrikesa. Zastanawiała się dlaczego, czy chodziło o jego wiek, doświadczenie, pewność siebie? A może o coś innego, co kryło się w jego szarych oczach, kiedy na nią patrzył?

Wiedziała, że powinna zachować dystans, najlepiej po prostu odmówić, tymczasem powiedziała:

- Dobrze, przyjeźdź po mnie o siódmej. Jeśli dokładnie odrobiłeś pracę domową, to wiesz, gdzie mieszkam.
- Jasne, że wiem.
- To dobrze - powiedziała Althea, odwróciła się i odeszła.

Tego wieczoru długo stała przed lustrem, zastanawiając się, co włożyć na kolację z Demosem. Czowała się złapana w pułapkę pomiędzy tym, co Demos o niej sądził, a tym, kim była naprawdę.

Westchnęła ze zniecierpliwieniem. Nie było sensu się łudzić, że Demos jest inny, bo przecież dał jej wyraźnie do zrozumienia, czego pragnie. Jej ciała. Romansu. Łatwego i szybkiego. Nie mogła zrozumieć, dlaczego zgodziła się na te randkę...

**KATE HEWITT**

a już tym bardziej, dlaczego tak bardzo chciała na nią iść.

Zobaczyła przez okno, że pod dom podjeżdża ciemny sportowy samochód, po chwili zza kierownicy wysiadł Demos. Nie ruszając się od okna, Althea czekała, aż Melina otworzy drzwi. Potem usłyszała, jak Demos wymienia z jej ojcem uprzejme, choć trochę sztywne słowa powitania. Kiedy na dole zapadła niezręczna cisza, uznała, że czas się pokazać.

Demos nie krył zachwytu na jej widok, co sprawiło jej przyjemność i dodało pewności siebie.

- Pięknie wyglądasz - pochwalił. - Mam nadzieję, że lubisz owoce morza, bo zarezerwowałem stolik w rybnej tawernie w Pireusie.

Jechali w milczeniu przez miasto, minęli Akropol, oświetlony od dołu reflektorami, a od góry księżycem, aż w końcu wydostali się z zatłoczonego centrum i w oddali zobaczyli światła portu.

- Rzadko bywam w Pireusie - odezwała się w końcu Althea, przerywając dwudziestominutową ciszę. Zerknęła na Demosa, który sprawiał wrażenie głęboko zamyślnego.

- A ja tam mieszkam - odpowiedział. - W Mikrolimano.

Mijali obskurne czynszowe kamienice sąsiadujące z modnymi butikami i sklepami dla turystów.

Wydało jej się dziwne, że Demos wybrał mieszkanie w takim miejscu. Ale właściwie czego oczekiwała? Szykownego apartamentu na poddaszu w centrum Aten? Willi na eleganckim przedmieściu?

## **NOCE POD AKROPOLEM**

**47**

Zaparkował w wąskiej uliczce i wysiadł, żeby jej otworzyć drzwi. Następnie zaprowadził ją do niewielkiej tawerny wykończonyj ciemnym drewnem i oświetlonej świecami. Mimo niezbyt ciekawego sąsiedztwa, lokal okazał się całkiem przyzwoity. Właściciel, wyraźnie znany Demosowi osobiście, zaprowadził ich do stolika ustawionego w przytulnym miejscu pod ścianą.

- Jak znalazłeś to miejsce?
- Byłem kiedyś rybakiem - wyjaśnił. - Kiedy byłem nastolatkiem. Kristos kupował ode mnie ryby.
- Intrygujesz mnie - przyznała Althea.
- Ty mnie także. Do tego stopnia, że chcę się dowiedzieć o tobie więcej.
- Na przykład?
- Za co zostałaś wyrzucona ze szkoły? Nie spodziewała się akurat takiego pytania.
- Dopuściłam się niewłaściwego zachowania z synem ogrodnika.
- Jak bardzo niewłaściwego?
- Wystarczająco.

Demos odchylił się na oparcie krzesła.

- Trudno sobie wyobrazić, by dziewczynę z takiego domu jak twój wyrzucili za to ze szkoły... nawet jeśli przyłapano was na gorącym uczynku.
- Pewnie by nie wyrzucili, gdyby ojciec interweniował. - Sięgnęła po bułkę i zaczęła ją starannie smarować masłem. - Ale nie kiwnął palcem. Chciał mi dać nauczkę, więc pozwolił, by mnie odesłano do domu.

**KATE HEWITT**

- Rozumiem - mruknął jej towarzysz, także sięgając po kawałek pieczywa. - I czegoś cię to nauczyło?

- A jak sądzisz?

Demos odpowiedział jedynie uśmiechem. Kelner przyjął od nich zamówienia i po chwili wrócił z winem.

- Więc ojciec kazał cię odesłać do domu - podjął Demos, kiedy oboje mieli już napełnione kieliszki. - I od tego czasu mieszkasz w Atenach?

- Nie. Po jakimś czasie mi się znudziło.

- Po jakim czasie? - Althea odniosła wrażenie, że słyszy w głosie Demosa nutę dezaprobaty i poczuła się tym urażona.

- Po kilku miesiącach. Wtedy dołączyłam do załogi statku badawczego, wypływającego z Pireu-su. Gotowałam dla wszystkich i sprzątałam.

- Naprawdę? - Nie krył zdumienia. - I podobało ci się to?

- Owszem. - Proste pytanie wymagało prostej odpowiedzi. Ale nie chciałam szorować podłóg przez resztę życia, nawet na środku Morza Śródziemnego, więc po dwóch latach zrezygnowałam i wróciłam do domu.

- Myślałaś kiedyś o powrocie do szkoły?

- Nie. Po co miałabym wracać?

- No właśnie, po co... - Uśmiechnął się pod nosem.

Althea zacisnęła palce na serwetce. Po co w ogóle mu cokolwiek o sobie mówi. Żeby znosić protekcjonalne uśmiešky? Jest taki sam jak wszys-

## NOCE POD AKROPOLEM

49

cy i nawet nie stara się tego maskować. Cóż, przynajmniej wszystko było jasne. Skąd więc brała się w niej ta głupia nadzieja, że jednak okaże się inny? Dlaczego tak jej zależało, żeby Demos był inny?

- Zatem przez ostatnie cztery lata mieszkałaś w domu, bawiłaś się, popijałaś i odgrywałaś rolę gospodyni na proszonych kolacjach wydawanych przez tatę - wyrecytował Demos tonem bardziej rozbawienia niż potępienia.

- Mniej więcej - przyznała, pociągając łyk wina.

- Wiesz, co myślę, Elpis?

- Nie nazywaj mnie...

- Myślę, że jesteś znudzona. Tak samo jak ja.

- Znudzona? - powtórzyła z udawanym niedowierzaniem. - Chociaż fakt, teraz się nudzę.

- Nieprawda, teraz nie - powiedział ze śmiechem, ale w jego głosie była pewność.

I miał rację. Siedząc tam z nim wcale się nie nudziła. Była zaintrygowana, onieśmielona i może trochę rozczarowana. I on o tym wiedział.

Po posiłku, na który wybrali ryby, delikatne i doskonale przyrządzone, poszli na spacer wzdłuż nabrzeża. Rzeński słony wiatr niósł nawoływania właścicieli promów, odgłosy syren. Przypomniały Althei wolność, jaką czuła wtedy na statku badawczym, gdzie mogła naprawdę być sobą. Oparła się o barierkę przy brzegu, patrząc na wodę migoczącą odbiciami świateł. Demos stanął tuż przy niej, tak blisko, że czuła ciepło jego ciała.

**KATE HEWITT**

- Pragnę cię, Altheo - powiedział, patrząc jej w oczy. - Bardziej, niż możesz sobie wyobrażać.
  - Rozumiem, że powinno mi to pochlebiać.
  - A nie pochlebia...?
  - Mnóstwo mężczyzn mnie pragnie, Demosie - powiedziała ni to z pogardą, ni z goryczą.
  - Może na jedną noc. A ja pragnę cię na dłużej.
  - Skąd możesz wiedzieć? - rzuciła wyzywająco. Niecierpliwym gestem odgarnęła włosy z czoła. Chciała jak najszybciej zakończyć tę rozmowę, pozbyć się tej głupiej, niczym nieuzasadnionej nadziei.
  - Wiem. - Nie poruszył się, a ona miała wrażenie, że znalazł się jeszcze bliżej. Zbyt blisko. Nigdy nikomu nie pozwalała aż tak się zbliżyć, mówić takich rzeczy, sprawiać, by tak się czuła...
  - Niby co? Chcesz mnie na dwie noce? Może trzy? Nie jestem prostytutką.
  - Nie mówię o transakcji biznesowej - odpowiedział tak ostro, że aż zaboląło.
  - Tylko o tanim romansie? Cóż za kusząca propozycja.
  - Ja takiej nie składałem. - Ton Demosa pozostał chłodny. - A jeśli ci powiem, że chodzi mi o coś więcej?
  - O co?
- Nie odpowiedział, tylko uśmiechnął się, wsunął jej palce we włosy i przyciągnął ją do siebie. Nie stawiała oporu.
- Pragnę cię - powtórzył, nachylając się do jej ust.



## **NOCE POD AKROPOLEM**

### **51**

Była na to przygotowana, a przynajmniej tak jej się zdawało. Zamknęła oczy, odchylając głowę do tyłu. Demos dotknął wargami jej ust i prawie natychmiast się cofnął.

- Spójrz na mnie - poprosił. - Chcę, żebyś na mnie patrzyła - dodał tonem, w którym pobrzmiwało zniecierpliwienie. - Nie chcę, żebyś wyłączała umysł, zostawiając mi tylko swoje ciało. Możesz to robić z innymi mężczyznami, takimi jak Angelos, ale na pewno nie ze mną.

Znów zaczął muskać jej usta, zanim w końcu przywarł do nich z całą mocą, jakby chciał odcisnąć swoje piętno.

W końcu Althea znalazła w sobie siłę, żeby się od niego oderwać.

- Masz zwyczaj brać, co zechcesz, nie prosząc - powiedziała drżącym szeptem.

- To był tylko pocałunek - odparł Demos z niewinnym uśmiechem.

- Nie, nie tylko. Uśmiech stał się triumfalny.

- Cieszę się, że ty też zdajesz sobie sprawę, że łączy nas coś wyjątkowego.

- Prawie mnie nie znasz...

- To nie ma znaczenia.

- Właśnie, że ma. - Kiedy jej nie dotykał, udawało jej się zachować jaką taką zdolność myślenia.

-Może się mną interesujesz, bo trochę się różnię od dziewczyn, które zwykle zabierasz do łóżka.

- Mieszkam tu niedaleko... - powiedział, jakby nie słyszał tego, co mówiła.

**KATE HEWITT**

- Świetnie. W takim razie możesz iść do domu, a ja wrócę taksówką.
  - Nie musisz stosować wobec mnie tych swoich gierek. Może działają na innych mężczyzn, Altheo, ale mówiłem ci, że ja ich nie uznaję. Ja pragnę ciebie, ty pragniesz mnie. To proste.
  - Proste? A może raczej łatwe? - zadrwiła.
  - Proste i łatwe - opowiedział chłodno.
  - Przykro mi, że sprawiam ci rozczarowanie, ale nie pójdę z tobą do łóżka tylko dlatego, że mi postawiłeś kolację. Pod tym względem na pewno jestem „inna”.
  - Angelosowi mówisz to samo?
  - Nie jesteś Angelosem - rzuciła ze złością.
  - Nie, nie jestem Angelosem - potwierdził ze spokojem. - Im szybciej zrozumiesz, że nie dam się tak jak on owinać wokół twojego małego palca, tym będzie nam lepiej. - Przez chwilę przyglądał jej się bez słowa, by wreszcie powiedzieć niemal obojętnym tonem: - Odwiozę cię do domu.
- Postawiła na swoim. Powinna być zadowolona, więc dlaczego w głębi duszy czuła zawód?
- Świetnie, zaoszczędzę na taksówce.

W milczeniu wracali do miejsca, gdzie zaparkował samochód. Z oddali dobiegł dźwięk dzwonka, a potem odgłosy promu odbijającego od brzegu. Żadne z nich się nie odzywało, kiedy opuszczali Pireus, zostawiając za sobą port, i wjeżdżali na zatłoczone ateńskie ulice. Demos prowadził ze swobodą znamionującą dużą wprawę i wkrótce zatrzymali się przed domem ojca Althei.

## **NOCE POD AKROPOLEM**

**53**

- To wcale nie koniec - powiedział Demos na pożegnanie. - Myślałaś, że się poddam? Ja tak łatwo nie tracę nadziei.

- Zobaczymy - odpowiedziała z trochę wymuszonym uśmiechem, po czym szybko wysiadła i pobiegła do domu.

Weszła do środka, zamknęła za sobą drzwi i oparła się o nie plecami. Dopiero po dłuższej chwili dobiegł ją hałas odjeżdżającego samochodu. Zamknęła oczy.

- Znowu się włóczysz, nie wiadomo z kim... Ojciec stał w progu salonu, z rękami na biodrach, i przyglądał jej się spod ściągniętych brwi.

- Byłam na kolacji z Demosem Atrikesem, projektantem jachtów - sprostowała.

- Kolejnym playboyem.

- Może. - Wzruszyła ramionami.

Spiros pokręcił głową, kiedy córka mijała go, wchodząc na schody.

- Tak dalej być nie może, Altheo. Zatrzymała się z dłonią na balustradzie.

- Poszłam na kolację, ojciec, i wróciłam do domu przed dwunastą. Trudno w tym znaleźć coś niestosownego.

- Ale w tym i owszem. - Wyjął z kieszeni szlafroka poskładaną gazetę.

Wzięła ją od niego z obojętną miną. Tabloidy miały zwyczaj wypisywać o niej różne niestworzone rzeczy, zdążyła się już do tego przyzwyczaić. „Tatusiowa księżniczka ostro imprezuje”, krzyczał tytuł na pierwszej stronie. Pod spodem

**KATE HEWITT**

zamieszczono wywiad z człowiekiem, który podawał się za jej kochanka. Od razu się domyśliła, czyja to sprawka. Angelos. Zemścił się za to, że go odtrąciła. Patrzyła na swoje zdjęcie, zrobione w klubie tamtego wieczoru, kiedy poznała Demosa. Przedstawiało ją tańczącą z Angelosem, w wyzywającej pozie. Ktoś musiał pstryknąć je komórką, w momencie, gdy Angelos chwycił ją za biodra.

- No i co? - rzucił ostro Spiros, zagradzając jej drogę.

- Nic.

- Tylko tyle masz do powiedzenia? Twoje nazwisko, twoja twarz... Przynosisz wstyd mnie, sobie, znowu... - Głos mu się załamał. Althea ze zdumieniem zobaczyła, że ojciec ma łzy w oczach.

- Altheo, niemożliwe, żeby to ci dawało szczęście.

- Od kiedy to zależy ci na moim szczęściu?

- wycedziła przez zęby.

- O co ci chodzi? - Podniósł głos. - Zawsze tylko na tym mi zależało. Myślisz, że przyjemnie mi patrzeć, jak moja córka robi z siebie widowisko? Ale to się musi skończyć. Nie pozwolę ci niszczyć siebie i reputacji rodziny. Patrzyłem na to cztery lata, ale dłużej nie mam zamiaru.

Ogarnął ją lęk; ojciec jeszcze nigdy nie sprawiał wrażenia tak zdeterminowanego.

- Co zatem proponujesz, ojczy - spytała, zaciskając kurczowo palce na poręczy. - Jak chcesz mnie powstrzymać?

## **NOCE POD AKROPOLEM**

**55**

Spiros zmierzył córkę surowym wzrokiem.

- To się musi skończyć, Altheo - powtórzył.

- Dla twojego dobra i dla mojego.

Uporczywe dzwonienie komórki wyrwało Demosa ze snu na jawie. Znajdował się w swoim biurze w Mikrolimano, ale zamiast pracować nad projektem, rozmyślał o Althei. Złościło go, że nie może przestać o niej myśleć. Powtarzał sobie, że jest jeszcze jedną dziewczyną żyjącą wyłącznie dla zabawy, ale w głębi duszy wiedział, że jest inna. Widział okładkę książki, którą schowała w torebce, wtedy w bibliotece: testy z biologii na zaawansowanym poziomie. Dlaczego czytała takie rzeczy? Co ukrywała i dlaczego?

Z westchnieniem otworzył klapkę telefonu.

- Demos? Tu Edward.

- Co się dzieje? - spytał, słysząc wyraźny niepokój w głosie przyjaciela.

- Właśnie rozmawiałem z pewnym kolegą i przekazał mi plotkę na temat tej młodej kobiety, o którą wypytywałeś.

Demos odruchowo wyprostował się na krześle.

- Althei?

- Właśnie.

- Co to za plotka?

- Ojciec wydaje ją za mąż - oznajmił Edward.

- Tak jak przewidywałem. Dowiedziałem się tylko dlatego, że ojciec przyszłego męża jest moim znajomym.

**KATE HEWITT**

- Wydaje ją za mąż? - powtórzył Demos z niedowierzaniem. - A co ona na to?
- Tak się składa, że jeszcze o tym nie wie. Ale wkrótce się dowie.
- Coś mi mówi, że Althea będzie miała swoje zdanie w tej sprawie. Nie wygląda na osobę zainteresowaną małżeństwem.
- Może i nie, ale wiem, że Spiros chce za wszelką cenę doprowadzić do tego ślubu. Grozi, że zostawi ją bez centa, jeśli się nie zgodzi.
- Ten człowiek żyje w średniowieczu - stwierdził Demos, krzywiąc się z niesmakiem.
- Nie, żyje w Grecji. Ma trochę staroświeckie poglądy, ale potrafi dopiąć swego.
- Kim jest szczęśliwy wybranek?
- To Angelos Fotopoulos.
- Co takiego? - Demos walnął pięścią w blat biurka. - Ten mięczak? Można by sądzić, że Para-noussis wybierze przynajmniej kogoś godnego szacunku...
- Pochodzi z porządnej, bogatej rodziny - stwierdził spokojnie Edward.
- To sęp! - Przypomniał sobie wyraz niechęci w oczach Althei na widok Fotopoulosa; wiedział, że cokolwiek między nimi kiedyś było, nie wyszła-by za niego za mąż. W każdym razie nie zamierzał jej na to pozwolić.
- Halo? - rozległo się w telefonie.
- Dzięki, że mi powiedziałaś - zakończył rozmowę Demos.

## **NOCE POD AKROPOLEM**

**57**

Patrzył przez okno na spokojną powierzchnię wody, na której kołysały się leciutko cztery jachty przez niego zaprojektowane, symbole sukcesu i statusu. Jednakże w tym momencie znaczyły dla niego bardzo niewiele. Był zmęczony pustymi rozrywkami, ale nigdy nie myślał poważnie o tym, żeby się ożenić, stworzyć rodzinę. Nie chciał ograniczającej wolność odpowiedzialności, ciągłych wymagań i bezsensownych żalów. Miał to już za sobą. Skończyło się, kiedy Stavros Leikos ożenił się z jego matką i przejął obowiązki, które Demos pełnił od czasu, gdy skończył dwanaście lat. A Demos chętnie mu je przekazał. Zresztą, wtedy nie miał wyboru.

Teraz miał wybór: mógł nadal wieść beztroskie życie, albo ponownie, tym razem dobrowolnie wsadzić głowę w jarzmo odpowiedzialności.

Siedząc przy biurku, patrzył, jak słońce chowa się za horyzontem i szybko zapada ciemność.

## ROZDZIAŁ CZWARTY

Althea usłyszała głosy dochodzące z salonu, jeden z nich należał do ojca, drugi miał pewne, lecz łagodne brzmienie. Zaciekawiona podeszła do drzwi i pchnęła je lekko. Spiros rozmawiał z wysokim, postawnym mężczyzną, odwróconym plecami do wyjścia. Althea mimo to natychmiast go rozpoznała.

- Altheo, chyba już znasz naszego gościa, Demosa Atrikesa? - zagadnął, starając się być miłym.

- Owszem, znam. Ale nie wiedziałam, że prowadzisz z nim interesy.

- W pewnym sensie... - wydukał Spiros z nagłym zakłopotaniem. Althea wyczuła, że ma jej do powiedzenia coś, czego wcale nie chciała usłyszeć.

- To nie będę przeszkadzać. — Odwróciła się, żeby wyjść.

- Właściwie, to rozmawialiśmy o tobie - powiedział szybko Spiros, chcąc ją zatrzymać. - Demos poprosił o twoją rękę. I jeśli masz choć trochę rozsądku, to przyjmiesz jego oświadczyzny.

- Co? - Przez chwilę nie mogła uwierzyć w to, co powiedział ojciec. A kiedy jego słowa w pełni



## **NOCE POD AKROPOLEM**

**59**

do niej dotarły, oznajmiła ze złością: - Na szczęście, ojciec, nigdy nie byłam rozsądna. - Wydawało jej się, że Demos zaśmiał się pod nosem. Nie miała zamiaru dostarczać mu rozrywki.

- Altheo, mówiłem ci, co będzie, jeśli się nie ustatkujesz - powiedział z rezygnacją Spiros.

- Powiedziałaś, że będziesz mnie traktował jak dziecko. Czy dzieci wychodzą za mąż?

- Niektóre decyzje ja muszę podejmować za ciebie.

- Nie tę.

- Wyjdiesz za mąż - oświadczył, już ze złością. - Bo inaczej...

- Inaczej co? Będziesz mnie trzymał na smyczy? Ograniczysz moją wolność? Nie pozwolisz mi pracować?

- Dostyc! - Spiros trząsł się z gniewu; Althea z zadziwiającą obojętnością pomyślała, że może dostać zawału.

Ona także była wściekła.

Chciał jej organizować życie, siłą wydać ją za mąż, uciekając się przy tym do grózb. Odetchnęła głęboko, żeby się opanować. Była gotowa stawić mu opór, nie mogła poślubić żadnego mężczyzny... nawet Demosa, który patrzył na nią tak, jakby wszystko rozumiał.

A przecież jedynie jej pożałował.

- Wyjdiesz za mąż - powtórzył Spiros z mocą - ...a jeśli nie, to nie będziesz mile widziana w tym domu.

**KATE HEWITT**

Słowa ojca zaboląły ją jak policzek.

- Chcesz powiedzieć, że wyrzucisz mnie na ulicę? - spytała po chwili lodowatym tonem.

- Tak.

- Świetnie. Mam się od razu pakować?-rzuciła wyzywająco, choć w środku paraliżował ją lęk. Dokąd miałyby pójść? Co zrobić? Nie miała się do kogo zwrócić, komu zaufać.

- Czy mógłbym porozmawiać z Altheą w cztery oczy? - odezwał się Demos, nim Spiros zdążył cokolwiek odpowiedzieć.

- Jak sobie życzysz - powiedział Spiros po momencie wahania. - Może tobie uda się przemówić jej do rozumu. - Wyszedł, głośno zamykając za sobą drzwi.

Althea spojrzała na Demosa, mimowolnie zadzierając podbródek.

- Powiedziałeś, że to nie koniec i jak widać miałeś rację. To miałeś na myśli, mówiąc, że chodzi ci „o coś więcej”?

W odpowiedzi Demos tylko się uśmiechnął. Nic nie mówił, jedynie patrzył na nią i czekał.

- Nie wyjdę za ciebie! - wybuchnęła wreszcie.

- Możesz nie mieć wyboru.

- Nie żyjemy w średniowieczu.

- Też tak uważam, ale twój ojciec jest, oględnie mówiąc, konserwatywnym człowiekiem.

- A ty jaki jesteś?! - wykrzyknęła. Z żalu i strachu zrobiło jej się zimno. - Po co tu przyszedłeś?

Naprawdę sądziłeś...

- Nie - przerwał jej zdecydowanie.

## NOCE POD AKROPOLEM

61

- Nie? - Sprawiała wrażenie zbitej z tropu.
- To znaczy, niezupełnie. Przyszedłem, bo dowiedziałem się, że jesteś zaręczona z innym.
- Co takiego? - zdumiała się szczerze.
- Nie chcesz wiedzieć, kim jest ten człowiek? Albo raczej, kim był?
- Nikim, bo nigdy nie byłam zaręczona. Jeśli mój ojciec ci tak powiedział, to cię okłamał.
- Mnie? Czy może ciebie?

Nagle brakło jej tchu. Czy możliwe, że ojciec zaaranżował jej małżeństwo, nawet jej o tym nie mówiąc?

- To absurd - mruknęła.
- Też tak uważam.

Althea przeszła do okna i wyjrzała na ulicę.

- Więc przyszedłeś tu i zaprezentowałeś się jako kandydat na męża - bardziej stwierdziła, niż spytała.
- Tak.
- Dlaczego? - Spojrzała na niego przez ramię. - Nie wyglądasz na kogoś, komu się śpieszy do ołtarza. Zresztą, sam mi to mówiłeś.
- Okoliczności się zmieniają.
- Co masz na myśli?
- Doszedłem do wniosku, że jednak chce się ożenić - oznajmił takim tonem, że wiedziała, iż nie powie nic więcej na ten temat.

W milczeniu patrzyła przez okno na widoczne w oddali wzgórza. Nagle poczuła dłoń Demosa na ramieniu. Wzdrygnęła się, ale jej nie strząsnęła.

**KATE HEWITT**

- Nie musisz słuchać ojca - powiedział cicho Demos.
- Oczywiście, że nie muszę. I nie posłucham.
- Jakkolwiek może ci utrudnić życie, a nie wyglądasz na osobę przyzwyczajoną do zmagania się z trudnościami.

Cóż, znalazła się w niezbyt ciekawym położeniu. Rozgniewała ojca, ale ona też była na niego zła, ponieważ nie mogła zapomnieć. Nie umiała wybaczyć.

- Kim jest ten drugi? Ten mężczyzna, którego ojciec dla mnie wybrał?
- Angelos Fotopoulos.
- Angelos? - Odwróciła się gwałtownie, spoglądając na Demosa z niedowierzaniem. - Przecież on jest... - Ugryzła się w język. Wiedziała, że nie powinna się wywnętrzać przed Demosem.
- Jaki jest? Nudny? Beznadziejny? Fatalnie się ubiera?
- Wszystko się zgadza. - Wydała z siebie odgłos podobny do tłumionego śmiechu.
- Oczywiście, jeśli wolisz...
- Nikogo nie wolę! - przerwała mu z irytacją. - Nie chcę wychodzić za mąż! A dlaczego ty chcesz się ze mną ożenić? - Chciało jej się śmiać i płakać jednocześnie.
- Dlaczego? - powtórzył Demos. - A dlaczego nie?
- To nie jest odpowiedź. Wzruszył ramionami.
- Bo jesteś interesująca, piękna i...

## NOCE POD AKROPOLEM

63

- Piękna? - prychnęła drwiąco.

- Chyba zdajesz sobie z tego sprawę? - odparł zdziwiony.

Owszem, zdawała sobie sprawę z tego, jak wygląda. Od dziecka słyszała, że jest piękna. Co za wspaniałe włosy! Jakie cudne oczy! Nie znosiła tych zachwyków, udawała, że nie ma w niej nic pięknego. Udawała, że jej nie ma. Nie działało, więc zaczęła obnosić swoją urodę i ją wykorzystywać. I o dziwo, to jej pozwalało czuć się bezpieczną. Aż do tej pory...

Odsunęła się od Demosa i skrzyżowała ręce na piersi.

- Spotkałeś mnie dwa razy i doszedłeś do wniosku, że chcesz się ze mną ożenić - powiedziała, patrząc mu w twarz. - Jakoś nie mogę w to uwierzyć.

- Sam nie mogę w to uwierzyć - przyznał. - Bo to nieprawda.

Chwilę trwało, zanim do Althei w pełni dotarł sens jego ostatnich słów.

- To znaczy, że chcesz się ze mną ożenić z litości - powiedziała wolno. - Żebym nie musiała wychodzić za Angelosa.

- Nic podobnego. Mam własne powody. Jak już mówiłem, jesteś interesująca i piękna... i uważam, że będziesz bardzo dobrą żoną.

- Ale według mnie ty nie byłbyś dobrym mężem!

- A ja myślę, że byłbym bardzo dobrym mężem - powiedział, uśmiechając się tak, że nagle poczuła

**KATE HEWITT**

suchość w gardle. - Pragnę cię i wiem, że ty także mnie pragniesz.

Althea zaśmiała się z ironią.

- Pożądanie? Według ciebie wystarczy jako podstawa małżeństwa?

- Istnieją małżeństwa oparte na znacznie słabszej podstawie. Są też, oczywiście, inne powody

- dodał szybko. - Małżeństwo z tobą byłoby dla mnie korzystne.

- A jakież by to miały być korzyści?

- Cóż, chcę mieć żonę... piękną, z dobrymi powiązaniem rodzinnymi, atrakcyjną towarzysko.

- Mnóstwo młodych Greczynek spełnia te kryteria - powiedziała chłodno Althea. - Nie potrzebujesz akurat mnie.

- Ale ty, niestety, mnie potrzebujesz - przypomniał jej z uśmiechem Demos. - Zresztą, ty też byś zyskała to i owo. Na przykład moje pieniądze. Z tego co wiem, jesteś przyzwyczajona do pewnego poziomu życia, prawda?

- To, co mówisz, potwierdza, że w ogóle mnie nie znasz, Demosie.

- Jesteś znudzona dotychczasowym życiem

- ciągnął, jakby w ogóle jej nie słyszał - ...a ja mogę ci zapewnić nie tylko dostatek i poczucie bezpieczeństwa, ale i możliwości.

- Możliwości? Jakie? - Nie udało jej się ukryć zaciekawienia. Demos je dostrzegł, widać to było po wyrazie jego oczu.

- Pracy? Studiów? Podróży? - Wzruszył ramionami. - Rzecz jasna oczekiwałbym, że więk-

## **NOCE POD AKROPOLEM**

**65**

szość czasu będziesz spędzała ze mną. Ale nie jestem tyranem. Nie jestem twoim ojcem - dodał twardszym tonem.

Althea wpatrywała się w niego z zaskoczeniem, niedowierzaniem, nadzieją.

Nie zamierzała jednak tak łatwo dać się przekonać.

- O czym ty mówisz? Ojciec ma dość pieniędzy, żeby mnie wysłać w podróż dookoła świata i to wiele razy.

- Ma dość pieniędzy - przerwał jej Demos łagodnie - ale czy cię wysłał? Nawet nie skończyłaś szkoły.

- Zostałam wyrzucona!

- Tylko dlatego, że twój ojciec kazał cię odesłać do domu. I nie zgodził się, byś wyjechała do innej szkoły.

- Nigdy tego nie mówiłam.

- Sam się dowiedziałem.

- Nie powinieneś był - szepnęła. Poczula się obnażona. Bezbronna. Nienawidziła tego.

- Chcę powiedzieć tylko tyle - podjął Demos - że małżeństwo ze mną da ci więcej wolności i możliwości, niż masz teraz i niż byś miała pozostając niezamężną. Spójrz prawdzie w oczy, Al-theo. W Grecji samotna kobieta bez pieniędzy nie zajdzie daleko.

- Mam przyjaciół...

- Takich jak Angelos? - zakpił.

Nie odpowiedziała, chcąc ukryć zakłopotanie podeszła do wyłącznika światła i zapaliła lampę.

**KATE HEWITT**

Nie lubiła swojego życia. Czasami, a właściwie często go nienawidziła. Ale była w nim bezpieczna. Miała przynajmniej tyle. A teraz ojciec groził, że nawet to jej odbierze, że zostawi ją z niczym. Demos roztaczał przed nią świetlane perspektywy. Tylko czego oczekiwał od niej w zamian? Bo z całą pewnością czegoś od niej chciał.

- Miałabym być twoją żoną w pełnym znaczeniu tego słowa? - Po jego zdziwionej minie zorientowała się, że nie powinna była zadawać tego pytania. Nie było potrzeby, ponieważ odpowiedź była oczywista.

- A jakżeby inaczej? Mam zamiar być wierny, a nie jestem mnichem. I tego samego oczekuję od ciebie.

- Nie jesteś mnichem? - rzuciła kpiąco. Podeszedł do niej i ujął ją za podbródek, żeby jej spojrzeć w oczy.

- Ale za to jestem wierny - powiedział tonem ostrzeżenia.

Althea uśmiechnęła się mimo woli. Był przekonany, że naprawdę może się z nią ożenić i że jeśli to zrobi, ona może mieć romanse. Ale to było absolutnie niemożliwe.

Przesunął palcem w górę, do policzka. Pieszczota była tak delikatna, że ledwie ją czuła, a mimo to zadrżała.

- Chyba w małżeństwie chciałybyś tego samego? Bo nie ma wątpliwości, że pożądamy się nawzajem, Altheo.



## **NOCE POD AKROPOLEM**

**67**

Owszem, czuła pożądanie. Straszne, beznadziejne pożądanie. A oprócz niego słabość, wstyd i ból.

- Nigdy nie twierdziłam, że jest inaczej - próbowała go zbyć. Chwyciła jego rękę, żeby ją odsunąć od swojego policzka. To był błąd, bo natychmiast lekko ścisnął jej dłoń i podniósł ją do ust, całując koniuszki palców.

- To byłby jeden z najprzyjemniejszych elementów naszego związku, nie sądzisz?

- Bez wątpienia. Ale jeśli chcesz mieć mnie w łóżku, to nie musisz się ze mną żenić - powiedziała dobitnie, wyswobadzając dłoń.

Zobaczyła cień przemykający po twarzy Demosa, ale nie potrafiła rozpoznać, czy to była złość, zniecierpliwienie czy może niechęć?

- Myślałem, że małżeństwo będzie dobrym rozwiązaniem dla nas obojga - oznajmił chłodno.

- Ojciec może się jeszcze wycofać.

- Może. Ale wydawało mi się to mało prawdopodobne, kiedy z nim rozmawiałem. Sprawy zaszły za daleko.

- Domyślam się, że widziałeś, co piszą tab-loidy?

W odpowiedzi wyjął z kieszeni poskładana gazetę i niedbałym ruchem rzucił na blat stołu.

- Nic nowego. - Althea próbowała zachować lekki ton. - Bywało gorzej. - Uśmiechnęła się gorzko. - Robiłam gorsze rzeczy.

- Nie wątpię - mruknął Demos. - Ale ponieważ ktoś... domyślam się, że Angelos, chyba że

**KATE HEWITT**

byli też inni... udzielił tego wywiadu, tym razem zamieścili więcej szczegółów niż zwykle. Althea wzruszyła ramionami.

- Jakoś to zniosę.
- Wygląda na to, że twój ojciec nie może.
- Współczujesz mu? - spytała tonem, w którym kryło się oskarżenie.
- Nie, ale rozumiem, dlaczego chce cię wydać za mąż.
- Żeby ktoś nade mną panował.
- Możesz to nazywać, jak chcesz. Chyba że wolisz polegać na swoich przyjaciółach. Jak sobie życzysz.

Althea pokręciła głową. Jak sobie życzy? Jej życzenia nigdy się nie liczyły. Nie mogła wyjść za mąż. Nie mogła znaleźć się pod czyjąś kontrolą, pod czyimś ciałem... Zadrzała. Demos pragnął kusicielki, którą poznał w klubie, buntowniczej dziedziczki, zabawowej dziewczyny.

Nie mogła nią być. Nie na zawsze. Nie przez cały czas.

- Nie nadaję się do małżeństwa, Demosie. Już ci to mówiłam. Jeśli potrzebujesz porządnej Gre-czynki...
- Nie potrzebuję.
- To jakiej? Nieporządnej? - próbowała żartować.
- Ciebie.

Upór Demosa zaczynał ją irytować. Był jak mały chłopiec chcący koniecznie dostać zabawkę z wystawy, niemający pojęcia, ile kosztuje. Jak dużo.

## NOCE POD AKROPOLEM

69

- A na miłość nie ma w tym wszystkim miejsca, prawda? - spytała pozornie obojętnym tonem. - Pewnie w ogóle w nią nie wierzysz.

- Och, wierzę w miłość - zapewnił Demos ze śmiechem. - Tylko mam jej już dość. Mam mnóstwo ludzi, którzy mnie kochają. Nie potrzebuję kolejnej osoby. - Spojrzał jej prosto w oczy.

- Chyba oboje na tyle znamy życie, żeby się nie uganiać za miłością, skarbie. Proszę, nie próbuj żadnych gier, bo już ci mówiłem, że ich nie uznaję. - Stał przed nią w swobodnej pozie, pewny siebie jak zawsze. - Nie jesteś skromną dziewczyną, żeby się rumienić na moją propozycję. Możemy sobie darować wszelkie flirty i zaloty. Chcesz za mnie wyjść, tylko nie chcesz się do tego przyznać. Althea czuła, jak wzbiera w niej złość.

- Nigdy mi nie mów, co czuję.

Pokiwał głową z wyrazem zaskoczenia na twarzy.

- W porządku. W takim razie sama mi powiedz.

- Nawet ja nie podejmuję decyzji tak szybko

- oznajmiła z chłodnym uśmiechem. - Nie dam ci dzisiaj żadnej odpowiedzi. Potrzebuję czasu. Nawet ojciec dałby mi go trochę.

- Nie bądź taka pewna. - Podszedł do niej, położył jej dłonie na ramionach i przyciągnął ją do siebie. Zesztywniała, odchyliła głowę do tyłu i czekała napięta jak struna. Dotknął jej ust pocałunkiem, lecz kiedy spodziewała się, że sięgnie

**KATE HEWITT**

głębiej, odsunął się gwałtownie. Poczwała ulgę... pożądanie... rozczarowanie.

- Możesz się namyślać, ale i tak jutro cię zabieram na randkę.

- Myślałam, że etap umawiania się na randki mamy już za sobą? - powiedziała, wciąż oszołomiona po pocałunku.

- Nawet jeśli to ma być małżeństwo z rozsądku, to i tak musimy się nawzajem poznać, Altheo.

- Ty z pewnością mnie nie znasz - stwierdziła z przekonaniem, które wzbudziło u Demosa uśmiech rozbawienia.

- Zamierzam poznać - zapewnił, przesuując wzrokiem pełnym uznania od czubka jej głowy po stopy. Następnie pożegnał się i wyszedł.

Drzwi prawie natychmiast znów się otwały i w progu stanął Spiros.

- No i jak? - odezwał się do córki.

- Dzisiaj za nikogo nie wychodzę, ojcze - oznajmiła sucho. - Miałam nadzieję, że dasz mi choć trochę czasu na decyzję dotyczącą reszty mojego życia.

- Masz tydzień - zadeklarował. - Jeśli się nie namyślisz, będziesz miała kłopoty.

- Wierzysz tabloidom?

- Nieważne komu i w co wierzę, Altheo! Chodzi o to, co widzą i w co wierzą ludzie.

- Czego się boisz? Że twój interes upadnie? Znajomi się od ciebie odwrócą? Naprawdę myślisz, że mam taką moc? - Zaśmiała się ironicznie.

## NOCE POD AKROPOLEM

71

- Nie mam żadnej mocy, ojczy. Sam o to zadbałeś.

- Potrząsnęła głową. - Powiedz mi... jeśli chodzi

o Angelosa... To ty się do niego zwróciłeś, czy on zawarł z tobą układ?

Spiros uciekł wzrokiem przed spojrzeniem córki.

- To było wzajemne porozumienie między rodzinami - odrzekł sztywno.

Althea parsnęła śmiechem, w którym nie było ani krzty wesołości.

- Wzajemne! Tyle że ja nie miałam w nim żadnego udziału! Dlaczego Angleos? Nie wiesz, jaki on jest? Piszą o nim w brukowcach tyle samo co o mnie. - Wskazała zmiętą gazetę na stole. - To on jest na tym zdjęciu!

Spiros popatrzył na córkę z taką miną, jakby ją prosił o zrozumienie, co było absurdalne w zaistniałej sytuacji.

- Pochodzi z dobrej rodziny.

- Jest świnią.

Spiros opuścił ramiona, jakby zapadł się w sobie. Althea pomyślała z nagłym lękiem, że wygląda na starszego, niż jest.

- Myślisz, że robię to dla dobra moich interesów, Altheo? - W jego głosie było zmęczenie i smutek. - Dla siebie?

- Trudno uwierzyć, że robisz to dla mnie. Grożąc, że wyrzucisz mnie na ulicę? Próbując mnie wydać za takiego bydlaka jak Angelos Fotopou-los? Jakim cudem mogłoby mi to wyjść na dobre?

Spiros zwiesił głowę.

**KATE HEWITT**

- Sądziłem, że lubisz jego towarzystwo - powiedział cicho. - Ze wy dwoje możecie być...
  - Nigdy. Nie wyjdę za niego.
  - W takim razie wyjdź za Demosa - nie ustępował Spiros. - Może istotnie się myliłem co do Angelosa, przyznaję. Ale wyjdiesz za męża, Al-theo. W tej sprawie nie ustąpię, choć może ci się to wydawać okrutne. Potrzebujesz stabilizacji, bezpieczeństwa, jakie daje mężczyzna...
  - Bezpieczeństwo? Raczej chcesz, żebym była pod kontrolą. Naprawdę pozbawisz mnie wszystkiego, jeśli nie zgodzę się na ślub?
  - Owszem. Altheo, chcę, żebyś była szczęśliwa. I bezpieczna. Bo nie jesteś. Wiem, że nie jesteś.
  - Przecież nigdy cię nie obchodziło moje bezpieczeństwo, ojczy - szepnęła, z trudem powstrzymując łzy. - Nie usprawiedliwiał się przede mną. Nie teraz. Nie po tych wszystkich latach.
- Wyminęła go, kierując się do drzwi, skupiona tylko na tym, żeby się nie rozplakać. Bo przecież nigdy nie płakała.
- Demos leżał wyciągnięty na sofie w swoim apartamencie i pił trzeciego drinka. Co mu, na Boga, strzeliło do głowy, żeby prosić Altheę Para-noussis o rękę? Co więcej, namawiać ją, żeby za niego wyszła... Był głupcem, kierował się chwilowym pożądaniem i wiecznym poczuciem winy. Pragnął jej, owszem. Ale żeby się od razu żenić? Sama powiedziała, że wystarczy jej romans.

## NOCE POD AKROPOLEM

73

I dlaczego to zrobił? Żeby ratować Altheę przed machinacjami jej ojca? Żeby ratować Briannę przed pułapką jej własnej natury?

A może ratować siebie? Przed życiem, które stawało się coraz bardziej puste i jałowe, przed żalem i wspomnieniami wyborów, których dokonał w przeszłości?

Wyborami, których musiał dokonać.

Wstał z sofy i podszedł do okna, za którymi migotały światła portu w Pireusie.

Uwolnił się od ciężących nieznośnie więzów rodzinnych, od miłości i odpowiedzialności. Był wolny.

Dlaczego więc znów sam pchał się w jarzmo zależności?

Powtarzał sobie, że Althea jest inna. Że jest podobna do niego, że małżeństwo z nią będzie podniecające i namiętne. Będzie jak świetna zabawa. Ożywienie wywołane tą myślą, szybko ustąpiło lękowi. I poczuciu winy.

Małżeństwo.

Sięgnął po oprawioną fotografię Brianny, wówczas dwunastoletniej, radośnie uśmiechniętej. Niemal od chwili, gdy się urodziła, widziała w nim ojca, oczekiwała, że spełni każde jej życzenie, że da jej szczęście. Ale to było niemożliwe.

Odszedł od niej, bo mu się wydawało, że tak będzie lepiej.

A może tak było po prostu łatwiej?

Już raz ją zawiódł, czy miał to powtórzyć teraz, kiedy potrzebowała wzorca, który by ją poprowadził ku stabilizacji? Zastanawiał się, czy jego

## **74 KATE HEWITT**

ożenek rzeczywiście może pomóc Briannie. I czy pomoże Althei? I jemu samemu.

Althea przynajmniej go nie potrzebowała, w przeciwieństwie do Brianny. Przynajmniej jej nie mógł zawieść. Westchnął, po czym odstawwszy zdjęcie na miejsce, poszedł sobie nalać kolejnego drinka.



## **ROZDZIAŁ PIĄTY**

- Dokąd właściwie jedziemy? Wracamy do Pireusu? - spytała Althea, dostrzegając w oddali szeroką połąć wody.

- Można tak to ująć - odparł zwięźle Demos.

Odkąd po nią przyjechał, był zamyślony i milczący, zastanawiała się, czy to możliwe, że zaczął żałować swojej propozycji. Nie potrafiła się rozeznac we własnych odczuciach: czy gdyby ją zostawił w spokoju byłaby zadowolona... czy rozczarowana?

W nocy prawie nie spała, wyobrażając sobie, że rzuca ojcu w twarz jego groźby, odmawia Demosowi i wyrusza sama w świat. Pragnęła tego i pewnie by to zrobiła, gdyby miała dość odwagi i siły...

- Nie lubię niespodzianek - oznajmiła sucho. Demos oderwał wzrok od drogi, żeby jej się przyjrzeć.

- Szkoda, bo niespodzianki nie pozwolą nam się nudzić w małżeństwie - stwierdził rzeczowym tonem.

- Nie zamierzam wychodzić za ciebie dla rozrywki. Dla zabicia nudy lepiej wynająć sobie egzotyczną tancerkę, niż się żenić.

**KATE HEWITT**

- Nie przekręcaj moich słów, Altheo - rzucił ostrzegawczo.

- Niczego nie przekręcam. Powiedziałeś, że nie potrzebujesz przyzwoitej Greczynki. Kogoś, kto co roku będzie ci rodził dziecko i w końcu zanudzi cię na śmierć. Zabawne, bo większość mężczyzn właśnie tego chce. Większość mężczyzn nie chce się żenić z takimi jak ja...

- Altheo... - Wymówił jej imię tak, że zabrzmiało jak groźny pomruk.

- Ty chcesz się ze mną ożenić, żeby się dobrze bawić - ciągnęła niezrażona.

Demos nie odpowiedział, ale wyczuła, że jest wściekły. Jak mogła choćby przez moment się łudzić, że małżeństwo z Demosem może być dobrym wyjściem. Oczywiście, miałoby swój koszt, ale znosiła gorsze rzeczy. Uświadomiła sobie, że małżeństwo może być więzieniem. A Demos byłby jej strażnikiem.

Wjechali do portu i zaparkowali nieopodal przystani Mikrolimano, gdzie na wodzie unosiło się kilka jachtów i łodzi rybackich. Wzdłuż promenady ciągnął się rząd kafejek i restauracji, ale Demos nie poprowadził ją do żadnego z tych lokali, tylko trzymając za łokieć skierował w stronę morza.

- Dokąd... - Urwała, bo przecież odpowiedź była oczywista. - Twój jacht.

- Wspominałaś, że lubisz wodę.

Starał się jej zrobić przyjemność; poczuła się głupio, że była dla niego taka opryskliwa.

## **NOCE POD AKROPOLEM**

**77**

- To prawda, lubię. - Dała się zaprosić na pokład. Łódź była naprawdę piękna, wykończona polerowanym drewnem z mosiężnymi okuciami. W głównej kabinie, przeszklonej od podłogi po sufit, znajdowały się dwie skórzane sofy i niewielki stolik... nakryty dla dwóch osób.

- Co wolisz, najpierw jemy kolację, czy wypływamy na szerokie wody?

Zrobiło jej się miło, że zostawił jej wybór; ta skądinąd drobna uprzejmość poruszyła w niej czułą strunę, tak głęboko ukrytą, że prawie zapomniała o jej istnieniu.

- Wypływamy.

Demos usiadł za sterem, wskazując jej miejsce obok siebie. Następnie włączył silnik i zręcznie wyprowadził jacht z przystani. Kiedy już opuścili port, zwiększył moc i natychmiast z głośnym pomrukiem wyrwali do przodu. Althea zerknęła ukradkiem na Demosa, skupionego na sterowaniu. Musiała przyznać, że nie brakowało mu męskiego uroku.

- Jesteśmy na głębokiej wodzie - oznajmił, zatrzymując łódź po chwili. - Teraz możemy jeść, jeśli masz ochotę.

Pod ich nieobecność w głównej kabinie na stole pojawiła się sałatka, ktoś także rozlał wino do kieliszków.

- Mam kucharza - przyznał Demos, widząc w oczach Althei nieme pytanie. - Prawdziwy skarb, wszystko potrafi. Ale ja też umiem i lubię gotować. - Pomógł jej się usadowić przy stole,

**KATE HEWITT**

a potem z uśmiechem wznosił toast: - Za przyszłość... cokolwiek przyniesie.

Althea pokiwała głową i zamoczyła usta w kieliszku. „Cokolwiek przyniesie”. Powiedział to tak, jakby był absolutnie pewny, co go czeka. Jak człowiek, który zawsze dostaje to, czego pragnie.

- Nie rozumiem, dlaczego chcesz się ze mną ożenić - wyrzuciła z siebie wreszcie.
- Przeciąganie w nieskończoność kawalerskiego stanu byłoby nieroztropne.
- Nieroztropny jest ożenek z osobą, której się prawie nie zna.
- Uznałem, że czas się ożenić i mój wybór padł na ciebie.
- Tak po prostu - rzuciła kpiąco.

Przez dłuższą chwilę nie odzywali się do siebie, oboje skupieni najedzeniu; kiedy skończyli, siwo-włosy mężczyzna wszedł, żeby sprzątnąć talerze. Po chwili wrócił z parującym daniem, które pachniało oregano i miętą.

- Jak to się stało, że z rybaka stałeś się projektantem jachtów? - Althea uznała, że czas zmienić temat, bo i tak nie doczeka się od Demosa satysfakcjonującej odpowiedzi.
- Zarabiałem na życie, pracując w porcie. Przekazywałem wiadomości kapitanom i żeglarzom, dołączałem do załóg łodzi rybackich. Pewien angielski biznesmen, Edward Jameson, zatrudnił mnie na kilka tygodni na swoim jachcie i się zaprzyjaźniliśmy. - Uśmiechnął się bezwiednie na

## NOCE POD AKROPOLEM

79

to wspomnienie. - Wziął mnie pod swoje skrzydła i wspierał, żebym mógł skończyć studia.

- Wygląda na to, że trafiłeś na dobrego człowieka.

- Bardzo dobrego.

Althea miała świadomość, że jeśli ich małżeństwo miałoby dojść do skutku, powinna spytać go o różne ważne sprawy. Gdzie będą mieszkać? Czy Demos chce mieć dzieci? Zachciało jej się śmiać na myśl, że rozważa ślub, nie wiedząc o nim takich rzeczy.

Czyż to nie żalosne, że gotowa była szukać męskiej opieki, skoro ojciec tak srodze ją zawiódł. Skoro prawie każdy mężczyzna, u którego szukała zrozumienia, okazywał się fałszywym przyjacielem? Czy Demos miał być kolejnym, który ją rozczaruje?

Czy jednak był inny?

- O czym myślisz? - zagadnął ją, rozlewając do kieliszków resztki wina.

- O tym, że twoja propozycja jest po prostu szalona. - Nagle zaczęła się śmiać, swobodnie i serdecznie, śmiała się i nie mogła przestać. Demos najpierw obserwował ją z uśmiechem, a potem nie mógł się powstrzymać i jej zawtórował.

- Powiedziałbym, że to chyba najlepszy powód, żeby za mnie wyjść - powiedział Demos, kiedy oboje wreszcie się uspokoili.

- Śmiech? - zdziwiła się Althea.

- Pewnie. Będziemy się razem dobrze bawić. Nagle cała wesołość z niej wyparowała. No tak,

**KATE HEWITT**

chodziło mu po prostu o dobrą zabawę. Tak niewiele...

- Tylko tyle ode mnie oczekujesz? Dobrej zabawy? - spytała cicho, uciekając wzrokiem za okno.

- Owszem. - Po tonie jego głosu poznała, że go rozzłościła, a może rozczarowała. - Wydawało mi się, że postawiłem sprawę jasno. Sama musisz zdecydować, czy to wystarczy. Chociaż twoje pozostałe opcje wydają się niezbyt atrakcyjne.

- No tak... - Opuściła wzrok na pusty talerz.

- Chodź ze mną - poprosił Demos. Zaprowadził ją ponownie do kokpitu, usadził obok siebie i włączył silnik. Łódź od razu nabrała prędkości, przecinając aksamitny mrok.

- Dokąd płyniemy?

- A dokąd chciałabyś popłynąć?

- Nie wiem... - odparła bezradnie, ze świadomością, że dotyczy to nie tylko celu ich morskiej wycieczki.

- Czy podczas tej wyprawy badawczej stawałaś kiedy za sterem? - spytał Demos ze szczerym zaciekawieniem.

- Za sterem? Oczywiście, że nie. Byłam zwykłym majtkiem.

- No to teraz masz okazję. - Przesunął się na bok. - Możesz skierować łódź dokąd tylko zechcesz. Po momencie wahania zajęła zwolnione przez niego miejsce.

## NOCE POD AKROPOLEM

### 81

- Nie wiem, co mam robić - wyznała.
- To proste. Otwórz przepustnicę, jeśli chcesz przyspieszyć, przymknij, jeśli chcesz zwolnić.
- A jeśli uderzę w skałę? - spytała drżącym głosem.
- Morze jest zbyt głębokie.
- Ale...
- Jestem tuż obok.

Przesunęła dźwignię do oporu; łódź dosłownie skoczyła do przodu.

- Lubisz pójść na całość? - bardziej stwierdził niż spytał. Nie kazał jej jednak zwolnić i po chwili Althea sama zredukowała prędkość.

Panowanie nad łodzią, widok wody ciągnącej się po horyzont sprawiały jej przyjemność. Zastanawiała się, czy małżeństwo z Demosem byłoby równie emocjonujące? Czy oznaczałoby dla niej nowe możliwości, czy... więzienie.

- Wystarczy - powiedziała w końcu, całkiem zatrzymując łódź. - Wyjdźmy na pokład.

Stanęli obok siebie przy relingu, zwróceniem twarzami w stronę morza. Althea wiedziała, że Demos z napięciem czeka na to, co miała mu do powiedzenia.

- Nie znasz mnie - zaczęła, ale tym razem w jej głosie nie było oskarżenia, lecz żal. - Znudzi się mną. Znam mężczyzn podobnych o ciebie. Teraz mnie pragniesz, bo jestem dla ciebie wyzwaniem.
- Może nam być dobrze razem, Altheo - próbował oponować.
- Dobra zabawa, o którą ci chodzi przede

**KATE HEWITT**

wszystkim, nie trwa wiecznie. A dzieci? A kiedy się zestarzejemy? Kiedy nie będę cię już interesować?

- Tego się obawiasz? - spytał z ledwie widocznym uśmiechem. - Że przestanę się tobą interesować?

- Niczego się nie boję - odparła z irytacją. - Mówię tylko...

Nie pozwolił jej dokończyć, przygarnął ją do siebie, tak że dotykała policzkiem jego piersi. Nie znalazła w sobie siły... ani chęci, żeby stawić opór.

- Zostawmy przyszłość, teraźniejszość jest wystarczająco ciekawa. Co do dzieci, to owszem. Jeśli będziesz chciała. A na starość? Też planuję się dobrze bawić. - Pogładził ją po włosach. - Może nam być dobrze razem, Altheo - powtórzył. - Oboje wiele przeszliśmy i potrzebujemy bezpiecznej przystani, tak jak te piękne stare łodzie w Mikro-limano.

- Ciekawe porównanie - mruknęła Althea.

- Gdybyś знаła mój stosunek do łodzi, uznałabyś to za wyszukany komplement.

Przez chwilę stali w milczeniu, złączeni uściskiem. Althea ze zdumieniem odkryła, że w ramionach Demosa czuje się bezpiecznie.

Wreszcie odchylił głowę, żeby jej spojrzeć w oczy i zadał jedno krótkie pytanie:

- Tak?

- Tak. - Odpowiedź mogła być tylko jedna.



## ROZDZIAŁ SZÓSTY

- Co takiego? - Iolanthe stała z otwartymi ustami pośrodku przymierzami jednego z najelegantszych ateńskich butików i z niedowierzaniem wpatrywała się w Altheę.
- Wychodzę za mąż - powtórzyła Althea z uśmiechem. Minęły trzy dni, odkąd przyjęła oświadczenia Demosa, i mimo iż miewała chwile zwątpienia, a nawet lęku, humor jej dopisywał.
- Za kogo?
- Jutro napiszą w gazetach. Za Demosa Atrikesa.
- Tego starego?
- Ma trzydzieści dwa lata, jest ode mnie starszy tylko o dziewięć - powiedziała Althea.
- Myślałam, że ty i Angelos... Mówił... - Urwała zakłopotana.  
Althea nie miała ochoty słuchać plotek o Angelosie.
- Angelos to mały chłopiec - zakończyła temat. Obróciła się dokoła; jedwabna suknia w kolorze kości słoniowej zawirowała jej wokół kostek. - Jak myślisz, nada się na ślub? - zapytała.
- To twoja suknia ślubna? - zdumiała się Iolanthe. Althea domyśliła się, że przyjaciółka wolałaby

**KATE HEWITT**

ją widzieć przed ołtarzem w sukni z tuzinem falbaniastych hałek i pięciometrowym trenem.

- To będzie skromny ślub.

- Dlaczego?

- Bo oboje z Demosem tak wolimy. Demos w istocie nie wypowiadał się na temat samej ceremonii, wyraził tylko życzenie, by ślub odbył się w ciągu dwóch tygodni. Wiedziała, dlaczego tak mu się śpieszy... Nie zgodziła się z nim spać przed ślubem, jakby chciała zachować czystość. A przecież nie była czysta. Ale też nie była jeszcze gotowa mu się oddać. Potrzebowała czasu, żeby się przygotować, żeby udawać. Demos zgodził się poczekać, traktując to jako rodzaj gry, zmysłowej obietnicy tego, co nastąpi po ślubie. Miała zamiar dać mu to, czego oczekiwał.

- Będziesz moją druhną? - zwróciła się do Iolanthe. - Możesz sobie wybrać sukienkę.

Przyjaciółka aż podskoczyła z radości i razem zabrały się do przeglądania strojów na wieszakach.

- Ale będziesz nadal chodzić z nami do klubów, prawda? - spytała zniecka Iolanthe.

Althea zastanowiła się nad odpowiedzią. Do tego momentu wyobrażała sobie naiwnie, że poza sypialnią będzie mogła robić, co jej się podoba. A jeśli Demosowi nie wystarczy jej ciało? Jeśli zażąda także jej duszy? Jej czasu, zdolności, wszystkiego? Czyż nie na tym polegało małżeństwo?

- Altheo, ale czy ty go kochasz? - Głos przyjaciółki wyrwał ją z rozmyślań.

## **NOCE POD AKROPOLEM**

**85**

Szybko otrząsnęła się z lęków i odpowiedziała z uśmiechem:

- Oczywiście, że go nie kocham. Prawie go nie znam. I nie mam zamiaru w nikim się zakochiwać.

Chcę się po prostu dobrze bawić. - Po tych słowach przeszła do innego rzędu wieszaków; nie chciała więcej pytań.

W tym małżeństwie miłość nie była przewidziana. Demos jasno wyłożył swoje intencje, a Althea знаła siebie na tyle dobrze, by wiedzieć, że nie potrafi nikogo pokochać.

W ciągu dwóch tygodni, które nastąpiły po przyjęciu przez Altheę oświadczeń, widziała się z Demosem tylko parę razy. Był tak zapracowany, że musiał nawet odwołać kolację, na której Althea miała poznać jego rodzinę. Była zaskoczona tą nagłą zmianą planów, ale też zadowolona, bo mogła do woli fantazjować na temat tego, co ją czeka.

Teraz stała w swojej sypialni ubrana w jedwabną suknię na ramiączkach, prostą i elegancką, i zastanawiała się, co Demos pomyśli, kiedy ją w niej zobaczy.

Wiedziała, co się stanie tej nocy. Zamierzała odegrać rolę, której oczekiwał od niej Demos.

Odgrywała ją od tak dawna, że prawie weszła jej w krew, wręcz spowszedniała.

- Altheo? - Iolanthe wsunęła głowę do pokoju. - Samochód już czeka, żeby cię zabrać do kościoła.

**KATE HEWITT**

- Jestem gotowa.

- Naprawdę? - Przyjaciółka przyjrzała jej się z nieskrywaną troską. - Wszystko stało się tak szybko. Jesteś pewna, że wiesz, co robisz?

Nie. Tak naprawdę nie wiedziała, co robi, ani nawet dlaczego to robi.

- Altheo?

- Wychodzę za mąż! - odparła z udawaną lekkością.

Spiros czekał przy samochodzie.

- Jesteś gotowa? - Poprawił krawat. Althea zorientowała się, że jest zdenerwowany. Czyżby się spodziewał, że córka urządzi jakąś histeryczną scenę?

Wsiadła do samochodu: było za późno na sceny... i na ucieczkę. Althea wiedziała, że przyjmie ze spokojem to, co nieuniknione. Była w tym dobra.

Spiros usiadł koło córki, a Iolanthe z przodu. Droga do kościoła trwała zaledwie kilka minut, jednak dość długo, by Altheę ogarnął strach. Bała się małżeństwa, Demosa i jego oczekiwań. Bała się samego życia. Zaczęła sobie w duchu powtarzać, że da radę i po chwili zapadła w dobrze znane odrętwienie. Samochód zatrzymał się przed niewielkim kościołem z bogato zdobioną kamienną fasadą. Przed wielkimi dębowymi drzwiami stało kilkanaście osób. Było wśród nich paru znajomych ojca z pracy, starsza kobieta z mężczyzną o surowej twarzy i śliczna córka... i Demos, ubrany w ciemny gar-

## NOCE POD AKROPOLEM

87

nitur, w towarzystwie dystyngowanego sześćdzie-sięcioparolatka.

Demos trzymał w dłoni bukiet; tradycja nakazywała, by wręczył go pannie młodej, wchodząc do kościoła.

- Altheo... - odezwał się ojciec, kiedy wysiadała z samochodu. - Chcę, żebyś była szczęśliwa, modlę się o to. I przepraszam za wszystko, za co jesteś na mnie zła.

- Nie mogę teraz o tym mówić - odpowiedziała bezbarwnym głosem. - Zaraz wychodzę za mąż. Mnie też jest przykro, ojcze, ale to nie wystarczy.

Demosowi na jej widok oczy rozbłysły z zachwytu.

- Wszystko w porządku? - zapytał, wręczając jej bukiet.

Althea miała wrażenie, że jej życie rozpada się na kawałki, uczucia zostały wydarte z serca i wystawione na widok publiczny, a ciało ma być złożone w ofierze.

- Oczywiście - odparła ze zniewalającym uśmiechem.

Nie pamiętała prawie nic z ceremonii zaślubin, przeżyła ją jak w transie. Kiedy podawała rękę Demosowi, wydawało jej się, że dostrzegła w jego oczach błysk lęku. Ale mogło to być tylko złudzenie. W końcu na jej palcu znalazła się gruba platynowa obrączka, namacalny dowód, że została mężatką.

Na dobre i złe. Na zawsze.

**KATE HEWITT**

Zaczęły się życzenia i gratulacje. Demos przedstawił jej postawną kobietę w czerni.

- Altheo, to jest moja matka, Nerissa Leikos.

- Jesteśmy tacy szczęśliwi! - Nerissa ucałowała Altheę w oba policzki. - Dawno chcieliśmy, żeby Demos się ożenił. I proszę, ma piękną żonę. Będziecie mieli dużo ślicznych dzieci! - Odwróciła się do syna, żeby i jego uściskać.

Althea zagadnęła dziewczynę towarzyszącą Nerissie.

- Jesteś siostrą Demosa?

- Tak... jestem Brianna. Nie wierzyłam, że Demos się ożeni. Bardzo się kochacie? Że też musieliście się pobrać tak szybko! - Zrobiła wielkie oczy. - A może wy...?

- Nie, nic z tych rzeczy - zapewniła ją pośpiesznie Althea.

- Myślisz, że spodoba ci się bycie mężatką?

- spytała zniechęca Brianna.

- Mam nadzieję - odpowiedziała krótko Althea.

- Nie sądziłam, że Demos się ożeni - powtórzyła dziewczyna tonem pełnym żalu. - Mówił, że nie ma takiego zamiaru. Obiecywał... - Zagryzła wargę, oczy jej się zaszklily. - Myślałam, że zawsze będę mogła na niego liczyć.

- Bo będziesz - zapewniła ją Althea. - Nasz dom zawsze będzie dla ciebie otwarty, Brianno.

- Mówiła szczerze, a jednak słowa zabrzmiały fałszywie. Jaki dom? Przecież nawet nie wiedziała, gdzie będą mieszkać.

## **NOCE POD AKROPOLEM**

**89**

Nagle cała sytuacja wydała jej się głupia i smutna. Nie miała jednak czasu pogrążyć się w rozmyślaniami, bo Demos podszedł do niej i wziął ją za łokieć.

- Samochód czeka, żeby nas zabrać na przyjęcie. Jesteś gotowa?

W odpowiedzi tylko pokiwała głową.

Przyjęcie weselne odbyło się w jednym z najlepszych ateńskich hoteli. Spiros Paranoussis nie żałował pieniędzy i starań, by uroczystość miała odpowiednio wytworną oprawę.

Althea piła szampana, rozmawiała, flirtowała, nawet pocałowała Demosa na żądanie kogoś z gości, ale prawie nie czuła jego ust. Prawie w ogóle niczego nie czuła.

Po deserze Demos usiadł obok niej i szepnął jej do ucha:

- Czas na nas.

- Oczywiście.

Pożegnali się z gośćmi i pośród wesołych okrzyków i nieco sprośnych żartów udali się na górę do pokoju wynajętego na tę noc. Noc poślubną.

W windzie w ogóle się do siebie nie odzywali; Althea nawet odniosła wrażenie, że Demos jest o coś zły.

Weszli do luksusowego apartamentu na najwyższym piętrze, pełnego jedwabiu, brokatu i złocień. W kubałku przy balkonie chłodził się szampan. Z okna widać było Partenon, oświetlony ostatnimi promieniami zachodzącego słońca.

**KATE HEWITT**

Wszystko było piękne, wspaniałe... przytłaczające. Althea bezwiednie opuściła głowę i zgarbiła plecy, przygnieciona ciężarem swej nowej roli i związanych z nią oczekiwań.

- Co się, u diabła, z tobą dzieje? Odwróciła się powoli. Demos stał na środku pokoju, bez marynarki, w rozluźnionym krawacie. Urodziwy, męski... i wściekły.
  - Nic się nie dzieje - odpowiedziała głosem, który zabrzmiał dziwnie nawet w jej własnych uszach.
  - Odkąd się pobraliśmy, zachowujesz się jak duch. Jak zombie. - Przejechał dłonią po włosach. - Co ci się stało?
  - Jestem zmęczona - odparła sztywno.
  - Dziwne. Tygodniami imprezujesz przez dzień i noc bez przerwy, a teraz jesteś zmęczona? Przecież to było nasze wesele.
  - Tak, świętowaliśmy zawarcie małżeństwa bez miłości, dwóch obcych sobie osób - powiedziała z goryczą.
  - Wiedziałaś, na co się decydujesz - zachnął się Demos.
  - Co nie znaczy, że muszę być tym zachwycona!
  - Szkoda, byłoby łatwiej - niemal warknął.
  - Cóż, za późno, żeby się wycofać, jeśli o to ci chodzi.
- Rozciągnął usta w uśmiechu, który wcale jej się nie podobał. Wciąż miała na sobie ślubną suknię, a Demos patrzył na nią tak, jakby była naga.



## NOCE POD AKROPOLEM

91

- Tak, jest za późno - powtórzył wolno. - Teraz już nikt się nie wycofa.

Althea wiedziała, co miał na myśli. To, co nieuchronne, musiało nastąpić. Przygotowała się na ten moment, żałowała jednak, że towarzyszy mu złość i wzajemne oskarżenia.

- Pójdę się przebrać - powiedziała cicho i wymijając Demosa przeszła do sypialni. Przy łóżku stała przyniesiona tam przez kogoś torba z jej rzeczami, spakowana przez Iolanthe. Sięgnęła do środka w poszukiwaniu nocnej koszuli, lecz zamiast niej znalazła czarną koronkową bieliznę, tak wymyślną, że chyba nawet nie umiałaby jej założyć. Co nie znaczy, że miała zamiar ją zakładać. Słyszając, że Demos staje w progu, szybko zwinęła w dłoni frywolny łaszek.

- Zachowujesz się strasznie nerwowo, Elpis - powiedział, opierając się ramieniem o framugę. Miał rozpiętą koszulę, a w dłoni trzymał szklaneczkę z whisky. - Prawie jak nieśmiała dziewczica. Ale przecież wiem, że nie jesteś...?

- Nie, nie jestem dziewczicą - powiedziała z wymuszonym uśmiechem.

- To dobrze.

- Większość mężczyzn byłaby rozczarowana, choć wstydziłiby się do tego przyznać.

- Nie jestem większością. Nie chcę nieśmiałego, wystraszonego dziewczęcia. Chcę kobiety, która wie, jak dawać i przyjmować rozkosz. - Podeszedł bliżej, odstawiając szklanekę na stolik. Położył Althei dłonie na ramionach i przesunął nimi

**KATE HEWITT**

w dół, zsuwając ramiączka sukni. - Dlatego wybrałem ciebie.

Czuła palenie w miejscu, gdzie ją dotykał, ale nie było to do końca nieprzyjemne wrażenie. Jak zawsze w takiej chwili, starała się wyrzucić z myśli wspomnienia, zapomnieć o strachu. Położyła mu ręce na piersi, opalonej na brązowo, pokrytej miękkim włosom, a potem przesunęła koniuszkami palców wzdłuż długiej zbielejącej blizny. Wyczuła, że Demos zadrżał lekko pod jej dotykiem.

- Skąd to masz?

- Bójka na noże.

- Naprawdę?

- Nie. - Zachichotał. - Naprawdę to haczyk wędkarski. Przez własną głupotę.

Sięgnął do jej pleców i jednym płynnym ruchem rozpiął zamek sukni. Cienki kremowy jedwab zsunął się z niej opadając na ziemię wokół jej stóp. Została w samej bieliźnie i pończochach; co wydało jej się gorsze niż całkowita nagość.

- Jesteś piękna - powiedział Demos, przyglądając jej się z upodobaniem.

Wziął ją na ręce, przeniósł na łóżko i położył się obok niej. Przez chwilę pieścił jej piersi, a potem przesunął dłoń niżej. Althea zadrżała. Demos widocznie wziął jej reakcję za dreszcz rozkoszy, bo pochylił głowę i pocałował miękką skórę koło pępka.

Althea leżała nieruchomo, powtarzając sobie w duchu, że wkrótce będzie po wszystkim.

## NOCE POD AKROPOLEM

93

Kiedy pieszczoty stały się śmielsze i bardziej intensywne, odruchowo zamknęła oczy.

Demos odsunął się od niej, mamrocząc jakieś przekleństwo. Zerkając spod opuszczonych powiek dostrzegła, że siedzi na skraju łóżka, odwrócony do niej plecami.

- Co jest z tobą nie tak? - odezwał się wreszcie niskim, jakby schrypniętym głosem.

Miała ochotę zakopać się pod kołdrą razem z głową, ale nawet nie drgnęła.

- Nie wiem, o co ci chodzi.

- Zostałaś kiedyś zgwałcona? Tak?

- Nie - wydukała, zaskoczona i sztywna ze strachu.

- W takim razie dlaczego czuję się tak, jakbym cię zmuszał?

- Co? - Zamrugła, siadając na posłaniu. - Co? - powtórzyła, jakby nie mogła zrozumieć, co do niej mówi.

Odwrócił się w końcu twarzą do niej, z potarganymi włosami i oczyma płonącymi gniewem.

- Nie tak sobie wyobrażałem naszą noc poślubną. - Poderwał się i wyszedł z sypialni. Althea usłyszała, jak rozsuwają się szklane drzwi prowadzące na taras. Podciągnęła kolana pod brodę, oparła na nich głowę i zamknęła oczy.

To była straszna pomyłka.

Jak mogła sądzić, że potrafi oszukać Demosa? Że nadal będzie wierzył, że jest taka, jak się wszystkim wydaje, podczas gdy naprawdę próbowała przy nim być sobą?

**KATE HEWITT**

Oszukała go, wychodząc za niego za mąż, i nawet nie zdawała sobie z tego sprawy.

Na ulicy dziesięć pięter niżej rozległo się wycie policyjnej syreny. Demos spod ściągniętych brwi śledził wzrokiem migające niebieskie światło. Ktoś, gdzieś miał kłopoty. Śmierć? Morderstwo?

Wypadek? A może tylko jakiś pijak robił z siebie widowisko?

Westchnął ciężko, myśląc o smaku ust Althei,

o aksamitnej gładkości jej skóry i o lekkim drżeniu, które wziął za objaw podniecenia. Teraz już wiedział, że drżała ze strachu.

Althea Paranooussis, kobieta, o której rozpisywały się tabloidy, z którą próbowała się spoufalać połowa klubu, kobieta, którą brał za seksowną, zmysłową i pewną siebie kochankę, bała się. Jego.

i seksu. Seksu z nim.

Zastanawiał się, czy przypadkiem sobie tego wszystkiego nie uroił. Że jest seksowna. Zmysłowa.

Doświadczona. Może widział to, co chciał widzieć? Pożądał Althei od pierwszej chwili, gdy ja zobaczył. Nawet teraz, po tym, jak go od siebie odepchnęła, nadal jej pożądał.

Ze złością zacisnął dłonie na poręczy. W swoją noc poślubną stał sam na tarasie i trząsł się ze złości, rozczarowania i niezaspokojonej żądzy. Zaklął ponownie, tym razem na głos.

Dlaczego Althea tak się zachowywała? Czy miała jakieś złe doświadczenia w tych sprawach?

## **NOCE POD AKROPOLEM**

**95**

Wcale go nie pragnęła? A może to była jakaś gra, sprytna i bezlitosna?

Nie wiedział i wolał się nie domyślać. Płonął w nim gniew, a pod gniewem coś znacznie bardziej niebezpiecznego, uczucie, do którego nie chciał... nie mógł się przyznać nawet przed samym sobą.

Wrócił do środka i skierował się do baru, świadomy, że ma przed sobą długą, samotną noc.

## **ROZDZIAŁ SIÓDMY**

Obudziwszy się, Althea odkryła, że jest sama; pościel obok niej była nietknięta. Pokój wypełniało słoneczne światło wpadające przez szerokie okna.

Ubrana tak jak wieczorem, w bieliznę i pończochy, leżała na łóżku bez ruchu i nasłuchiwała.

Cisza panująca w apartamencie budziła w niej złe przeczucia. Gdzie był Demos? Opuścił ją? A jeśli tak, to powinna czuć ulgę czy rozczarowanie?

Zsunęła się z łóżka i sięgnęła po torbę. Iolanthe zapakowała jej same wyjątkowo seksowne rzeczy: obcisłe, kuse sukienki, dzisiejsze biodrówki i spódniczki odsłaniające całe uda. Althea z grymasem niesmaku odkładała na bok jeden skąpy ciuszek za drugim. Nawet nie zauważyła, że nagle przestały jej się podobać ubrania, które niedawno sama z zachwytem kupowała.

Zdecydowała się w końcu na najskromniejszy ze znalezionych w torbie strojów: dżinsy i kaszmirowy sweter.

Kończąc się ubierać, usłyszała cichy brzęk porcelany z jadalni. Podeszła cicho w tamtą stronę i zobaczyła Demosa: siedział z gazetą przy stole nakrytym do śniadania.

## NOCE POD AKROPOLEM

97

Mimo iż zachowywała się bezszelestnie, musiał wyczuć jej obecność, bo odwrócił głowę i z neutralnym uśmiechem wskazał jej miejsce naprzeciwko siebie.

Althea poczuła głód i natychmiast sobie przypomniała, że poprzedniego dnia prawie nic nie zjadła.

Demos nalał jej kawy.

- Dobrze spałaś? - starał się zachować lekki, niemal obojętny ton.

- Nie.

- Ja też nie. - Na dłuższą chwilę zawisła między nimi ciężka od napięcia cisza. Wreszcie Demos oznajmił: - Potrzebna nam jest podróż poślubna.

Althea omal nie zakrztusiła się kawą.

- Podróż poślubna?

- Owszem. Myślę, że oboje zrobiliśmy jakieś błędne założenia... dotyczące małżeństwa. I tego, kim jesteśmy. Trochę czasu z dala od Aten, od codziennego życia, pomoże nam się wzajemnie poznać.

Zacząć od nowa.

- Demos... - Althea zwilżyła językiem wyschnięte usta. - Przepraszam za tę noc.

- Możesz to jakoś wyjaśnić? - spytał, nie odrywając oczu od gazety.

- Byłam... zdenerwowana. - Mówiła prawdę, tyle że niecałą. - Niezależnie od tego, co o mnie słyszałeś albo czytałeś, nie mam zwyczaju chodzić do łóżka z mężczyznami, których prawie nie znam...

- Ja niby jestem takim mężczyzną? - Odrzucił gazetę na stolik. - Zresztą, to nie ma znaczenia.

**KATE HEWITT**

Jesteśmy małżeństwem i nie będziemy tego zmieniać. Wyjeżdżamy za godzinę.

- Prosto z hotelu? Przecież...

- Możesz kupić wszystko, czego ci trzeba - przerwał jej, wzruszając ramionami.

- Dokąd pojedziemy?

- Na Keę. To wyspa niedaleko Aten. Mam tam dom, w którym będziemy sami.

Apetyt nagle opuścił Altheę, więc dokończenie śniadania zajęło jej ledwie kilka minut. Demos siedział w salonie pochylony nad laptopem; jedną ręką stukał w klawisze, drugą trzymał przy uchu komórkę. Przyglądając mu się ukradkiem, Althea myślała o tym, że zawarła z nim związek małżeński, kierując się rozpaczliwym pragnieniem ucieczki. Tęsknotą za wolnością. Jak mogła być aż tak szalona?

Kręcąc głową nad własną głupotą, wróciła do sypialni, spakowała swoje rzeczy i spojrzała w lustro. Na widok pobludłej twarzy i wielkich, przestraszonych oczu poczuła złość. Przecież była silna, wytrzymywała gorsze rzeczy. Była zdrowa i cała, jeśli nawet nie szczęśliwa.

Przyszło jej nagle do głowy, że może mogłaby być szczęśliwa, gdyby powiedziała Demosowi prawdę o sobie. Ale co właściwie miałyby mu powiedzieć? Od czego zacząć?

Nie, przeszłość powinna zostać pogrzebana. I zapomniana... na tyle, na ile to było możliwe.

„Jesteś taką śliczną dziewczynką. Bądź miła. Bądź miła dla mnie...”



## **NOCE POD AKROPOLEM**

**99**

Poczuła dławiającą kulę w gardle, pewna, że zaraz zwymiotuje, pobiegła do łazienki i uklękła obok toalety na gładkich, zimnych kafelkach.

- Altheo? - Demos stał w drzwiach i przyglądał jej się z dziwnym wyrazem twarzy. - Czas się zbierać. Jesteś gotowa?

- Potrzebuję jeszcze minutę. - Odgarnęła włosy z twarzy.

Demos skinął i wyszedł. Kwadrans później siedzieli w samochodzie pędzącym przez Ateny w kierunku portu.

- Muszę przed wyjazdem wstąpić do rodziny

- oznajmił Demos, nie odrywając wzroku od drogi.

- Chcesz, żebym z weszła z tobą? - spytała Althea, kiedy zatrzymali się przed skromnym murowanym domem na jednej z bocznych ulic Pireusu.

- Trudno, żebym ci kazał czekać w samochodzie - odparł Demos obojętnie. - Jesteś moją żoną.

- Po momencie wahania dodał: - Po raz pierwszy kogoś tu przywożę. - Zabrzmiało tak, jakby tego żałował.

- Demos! Nie spodziewaliśmy się, że aż tak szybko cię zobaczymy! - powitała ich Nerissa. Mimo iż uśmiechała się szeroko, Althea dostrzegła w jej oczach troskę. - Chodźcie, wejdźcie do salonu...

Althea weszła za Demosem do niewielkiego pokoju, pełnego ciemnych sprzętów i koronkowych serwetek.

- Siadajcie, proszę - zachęciła Nerissa, spulchniając poduszki na sofie.

**KATE HEWITT**

Althea nie mogła się oprzeć wrażeniu, że jej teściowa traktuje Demosa, jakby był królem z jakiegoś odległego, nawet trochę wrogiego kraju.

Nie jak syna.

- Chciałbym się widzieć z Brianną - powiedział Demos, na co Nerissa zmarszczyła czoło i uciekła wzrokiem.

- Dziś nie jest na to dobry dzień, Demos. Ona nie jest sobą...

- Co to znaczy, że nie jest sobą? - zirytował się Demos.

Matka nadal omijała go wzrokiem.

- Ten wczorajszy ślub... To było dla Brianny za wiele...

- Chcę się z nią zobaczyć - powtórzył Demos tonem nieznoszącym sprzeciwu.

Stał na środku zagraconego pokoju. Althea pomyślała, że zupełnie nie pasuje do tego miejsca. A przecież to kiedyś był jego dom. Jego przeszłość. Jego życie.

- Jak sobie życzysz - westchnęła Nerissa z rezygnacją. - Zrobię wam kawy. - Widząc, że Althea podnosi się, żeby jej pomóc, machnęła ręką, mówiąc: - Nie, ty musisz zostać. Jesteś gościem!

Zostawiła ich samych, siedzących obok siebie na sofie. Althea wyczuwała napięcie u Demosa, wiedziała, że nie czuł się dobrze w tym ciasnym pokoju, zapchanym pamiątkami i bibelotami, chociaż tu była jego rodzina, jego korzenie.

Zaraz potem rozległ się odgłos kroków na scho-

## NOCE POD AKROPOLEM

### 101

dach i w progu stanęła Brianna. Była rozczochrana i zaczerwieniona, jakby miała gorączkę.

- Brianna. - Demos wstał, żeby uściskać siostrę. - Wczoraj prawie cię nie widziałem. Chciałem się z tobą pożegnać przed wyjazdem...

- Wyjeżdżasz? - przerwała mu nienaturalnie piskliwym głosem. - Zostawiasz mnie?

- Tylko na tydzień - rzekł spokojnie. - Wyjeżdżamy w podróż poślubną.

- Nie wyjeżdżaj - poprosiła drżącymi ustami.

- Muszę. Ale kiedy wrócę, możemy...

- Nienawidzę cię!

Althea odruchowo wcisnęła się w oparcie sofy, zaskoczona siłą tego nagłego wybuchu. Brianna cała się trzęsła, dłonie miała zaciśnięte w pięści i opuszczone wzdłuż boków.

- Nienawidzę cię - powtórzyła, tym razem prawie szeptem, co brzmiało chyba jeszcze gorzej.

Althea spojrzała z boku na Demosa i ku swemu zaskoczeniu ujrzała na jego twarzy wyraz bezradnej rozpacz. I poczucia winy. Rozpoznała te uczucia od razu, bo sama wiele razy ich doświadczała.

- Brianno - odezwał się po chwili Demos, głosem łagodnym, lecz zdecydowanym. - Przecież wiesz, że cię kocham.

- Nieprawda, wcale nie. - Gwałtownie potrząsnęła głową. Widać było, że ledwie nad sobą panuje. -

Gdybyś mnie kochał, tobyś mnie wtedy nie zostawił. Pamiętasz?

Ostatnie słowo zostało wypowiedziane takim

**KATE HEWITT**

tonem, że oboje, Althea i Demos, się wzdrygnęli. Zaraz potem Brianna zaczęła płakać, głośno, rozpaczliwie. Demos bez słowa podszedł i wziął ją w ramiona, a ona wtuliła się w niego jak dziecko. Althea poczuła się jak intruz. Bo tak naprawdę była intruzem, weszła w życie Demosa, zupełnie go nie znając. Uważała go za beztroskiego bogatego playboya...

„Myślę, że oboje zrobiliśmy błędne założenia dotyczące małżeństwa i tego, kim jesteśmy”, przypomniała sobie jego słowa.

- Przepraszam - szepnęła, podnosząc się z sofy. Drzwi zamknęły się za nią z cichym stuknięciem; znalazła się w mrocznym, wąskim korytarzu. Przez ścianę słyhać było, jak Demos przemawia uspokajająco do siostry, a także coraz cichsze chlipnięcia dziewczyny.

- Brianno, nie przyjechałem tu, żeby cię denerwować - mówił Demos. - Chciałem cię tylko zobaczyć i powiedzieć ci, że wkrótce wrócę.

- Wyjeżdżasz z nią - zawołała Brianna takim tonem, że Althea aż zesztyniała.

- Tak, z nią - potwierdziła spokojnie Demos. - Z moją żoną. Brianno, jednym z powodów, dla których się ożeniłem, było zapewnienie ci...

- Całkiem o mnie zapomnisz - przerwała mu, znów bliska szlochowi. - Tak jak wtedy. Chociaż obiecałeś...

- Nigdy o tobie nie zapomnę. - Althei wydawało się, że słyszy w jego głosie nutę żalu. A może po prostu sama czuła żal.

## **NOCE POD AKROPOLEM**

**103**

Odskoczyła od drzwi, słysząc, że Nerissa nadchodzi z kawą.

Reszta wizyty upłynęła na trochę sztywnej rozmowie, przerywanej wybuchami entuzjazmu u Ne-rissy. Najwyraźniej była zachwycona, że jej syn się w końcu ożenił; Althea była pewna, że matka Demosa nigdy nie czyta tabloidów ani też nie słyszała o jej reputacji. Brianna siedziała skulona w rogu kanapy, popatrując nieufnie to na Demosa, to na Altheę.

Wreszcie po upływie ciągnącej się w nieskończoność godziny zaczęli się żegnać. Prawie cała droga do portu upłynęła im w milczeniu.

- Popłyniemy twoją łodzią? - odezwała się wreszcie Althea, kiedy dojeżdżali do przystani Mikrolimano.

- Tak.

Następne słowa padły dopiero na pokładzie, kiedy wypływali na otwarte morze. Pogoda była piękna, powierzchnia wody mieniła się zielenią i błękitem, słońce przyjemnie ogrzewało odkryte ramiona Althei. Oparta o reling patrzyła, jak zabudowania Pireusu stają się coraz mniejsze, aż w końcu całkiem zniknęły jej z oczu.

Demos odszedł od steru i stanął obok niej, wystawiając twarz na silne podmuchy rzeńskiej bryzy.

- Nie ożeniłeś się ze mną, żeby mnie ratować - powiedziała wolno. - Zrobiłeś to, żeby ratować Briannę.

- Nikogo nie ratuję - odparł po dłuższej chwili, wpatrując się w horyzont.

**KATE HEWITT**

- Nie rozumiem, jak małżeństwo ze mną, akurat ze mną, miałoby pomóc Briannie.

Demos milczał tak długo, że Althea zaczęła już wątpić, czy w ogóle doczeka się odpowiedzi. Czy ich małżeństwo już na zawsze miało pozostać związkiem zbudowanym na kłamstwach i niedopowiedzeniach?

- Mój ojciec oszedł, kiedy Brianna była bardzo mała, miała zaledwie rok - odezwał się w końcu. - Starsze siostry chodziły do szkoły, a potem szybko założyły własne rodziny. Matka pracowała w pralni. Tylko ja mogłem się nią zajmować i czasami Briannie chyba się wydawało, że jestem wszystkim, co ma.

Zatem prawda wyglądała mniej więcej tak, jak Althea się spodziewała.

- Twój ożenek wzbudził w niej zazdrość. Nadal nie rozumiem, jak miał pomóc.

- Chciałem zapewnić Briannie poczucie stabilizacji. Ona szuka we mnie wzorca, więc uznałem, że należy jej dać dobry przykład. Skoro ja się ożeniłem, może i ona wyjdzie za mąż. Ktoś powinien się nią opiekować... i ją utrzymywać. Sama widziałaś, ona jest... niespokojna.

Niespokojna? Brianna była bliska całkowitego załamania. Althea umiała rozpoznać ten stan, ponieważ zdarzało jej się czuć podobnie. Niezależnie od tego, jaką twarz prezentowała światu... czy Demosowi, wciąż była tamtą dziewczynką, wystraszoną, samotną i nieszczęśliwą. Tak bardzo podobną do Brianny. Czy rany z przeszłości mają

## **NOCE POD AKROPOLEM**

**105**

szanse się zagoić? Czy przez resztę życia można jedynie próbować o nich zapomnieć?

- Myślisz, że twoja siostra jest gotowa na małżeństwo? - spytała ostrożnie.

- A ty byłaś? - Zmierzył ją chłodnym spojrzeniem.

Althea poczuła ciepło rumieńca na twarzy; próbowała odejść, ale Demos przytrzymał ją, chwytając za nadgarstek.

- Altheo... - zaczął i natychmiast zamilkł, spoglądając na jaśniejsze linie na skórze w zagłębieniu po wewnętrznej stronie łokcia.

Próbowała wyswobodzić rękę, ale trzymał za mocno, żeby jej się to udało.

- Co to jest? - zapytał cicho.

Od lat nie zwracała uwagi na te blizny, prawie o nich nie pamiętała.

- Ślady szkolnej głupoty - odpowiedziała ze wzruszeniem ramion. Po minie Demosa poznała, że nie da się tak łatwo zbyć. - To było w szkole z internatem. Wiesz, bije się kogoś w rękę i sprawdza, ile wytrzyma. Osoba, która wytrzyma najdłużej, wygrywa. Takie tam głupie zabawy...

- To nie są ślady po uderzeniu - powiedział dziwnym, jakby spowolnionym głosem. - To są blizny.

Sądząc po rozmiarze i kształcie, zrobione jakimś ostrym narzędziem.

Jeszcze raz podjęła próbę uwolnienia ręki,

i tym razem nieskuteczną. Miała świadomość, że Demos domyśla się, co oznaczają te blizny i czuła się tak, jakby zajrzał jej do duszy. I jak-

**KATE HEWITT**

by mu się wcale nie spodobało to, co tam zobaczył.

- Mówiłam ci, to było dawno - powiedziała w końcu.

Popadła w odrętwienie, ale nie takie, jak podczas ślubu, polegające na wytłumieniu wszelkich wrażeń i nawet dość przyjemne. To odrętwienie było tamą, powstrzymującą przyływ wspomnień, lęków, gniewu i wstydu. I bała się, że ta tama w każdej chwili może pęknąć.

- Dlaczego się cięłaś?

- Mówiłam ci, z głupoty...

- Nieprawda - przerwał jej ostro. - Moja siostra też się pocięła, jak miała czternaście lat. Leżała z tego powodu w szpitalu. Ma dokładnie takie same ślady na ramieniu.

- Ja nigdy... - urwała, widząc, że Demos kręci głową.

- Wiesz, jak się tłumaczyła? Że to jej pomaga panować nad bólem. Nie potrafiłem tego zrozumieć.

Powiedz, to prawda? - Przeszył ją wzrokiem. - Tobie pomagało?

Tym razem ją puścił, kiedy się szarpnęła. Otworzyła usta, żeby jeszcze raz powtórzyć to, co już mówiła, ale jakoś nie umiała się zdobyć na kłamstwo.

- Nie, nie pomagało. W każdym razie, po jakimś czasie już nie pomagało. Przynosiło jedynie chwilową ulgę.

Nie była w stanie na niego spojrzeć. Nigdy nikomu nie mówiła o tych bliznach, nikt ją o nie



## **NOCE POD AKROPOLEM**

**107**

nie pytał, nikt ich nawet nie zauważył. Czuła się obnażona i bezbronna.

- Co się stało? Dlaczego się cięłaś?

Mówił takim tonem, jakby był rozczarowany. No tak, przecież go rozczarowała. Myślał, że się żeni z beztroską imprezowiczką, do tego doświadczoną w łóżku, a zamiast tego dostał ją...

- Altheo? - ponaglił, uświadamiając jej, że nie odpowiedziała. Nie mogła odsłonić swoich sekretów przed człowiekiem, który tak naprawdę wcale nie chciał ich poznać.

- Moja mama umarła, kiedy miałam trzynaście lat - powiedziała, spoglądając na horyzont. - To był dla mnie trudny okres.

- Wyobrażam sobie - mruknął Demos po chwili wahania.

Althea czuła, że nie udało jej się go oszukać. Zmieszana odwróciła się i uciekła do kabiny.

Był wściekły. Na siebie, za to, że wcześniej się nie zorientował. Dał się nabrać pozorom, uznał, że Althea jest raczej bezwstydną niż nieśmiałą. Pragnął jej, więc wolał nie widzieć żadnych przeszkód, żadnych znaków ostrzegawczych.

Teraz przypomniał sobie, z jaką miną odsunęła się od Angelosa tamtego wieczoru w klubie, kiedy w tańcu chwycił ją za biodra. Sprawiała wrażenie przestraszonej. Jaka była spięta, kiedy jej dotykał. A on myślał, że go prowokuje, że to jakiś rodzaj flirtu...

**KATE HEWITT**

Powtarzała mu, że jej nie zna. I miała rację, nie znał jej.

Teraz zobaczył prawdę, nagą prawdę. Co sprawiło, że tak się bała seksu? Mężczyzn? Życia?

A może po prostu była niezrównoważona psychicznie?

Może brakowało jej poczucia bezpieczeństwa?

Dotarło do niego, że Althea może być podobna do Brianny, która wciąż go potrzebowała i którą wciąż zawodził.

Tyle że Althea była jego żoną.

Przez resztę drogi na Kee Althea w ogóle nie widziała Demosa. Siedziała zwinięta w kłębek na kanapie, próbując zdusić w sobie wspomnienia głosów, odczuć, myśli, ale one wciąż wracały, jakby z niej drwiły.

- Pani Atrikes? - Nie od razu się zorientowała, że chodzi o nią. - Asystent Demosa uśmiechał się do niej od progu kabiny. - Jeszcze się pani nie przyzwyczaiła, prawda? Ma pani ochotę na filiżankę kawy?

- Tak, poproszę - powiedziała z uśmiechem. - Nie znam pańskiego imienia.

- Feodore. - Skłonił uprzejmie posiwiałą głowę. Althea pomyślała, że ma przed sobą człowieka, który z pewnością wiele widział i wiele przeżył.

- Skąd pan zna Demosa?

- Pracowałem z jego ojcem.

Przeszła za Feodoreem do wnęki kuchennej i przyglądała się, jak wprawnie parzy kawę.

## **NOCE POD AKROPOLEM**

**109**

- Wiem, że jego ojciec opuścił rodzinę, jak Demos był jeszcze chłopcem. Gdzie jest teraz?

- Nie żyje.

Tak wielu rzeczy o sobie nawzajem nie wiedzieli...

- Dlaczego od nich odszedł? Feodore spojrzał na nią z ukosa.

- Nie powinna pani spytać o to Demosa?

- Łatwiej mi spytać pana - odparła szczerze. Feodore milczał przez dłuższą chwilę, aż Althea zaczęła wierzyć, że w ogóle nie zechce jej odpowiedzieć.

- Demos to dobry człowiek - odezwał się jednak. Rozlał zaparzoną kawę do dwóch filiżanek i jedną podał Althei. - Jego ojciec odszedł, kiedy Demos miał zaledwie dwanaście lat. To przykra historia. - Pokręcił głową ze smutkiem. - Nigdy nie napisał, ani nie przysłał pieniędzy.

- I co było potem?

- Demos wziął odpowiedzialność za rodzinę.

Próbowała sobie go wyobrazić w wieku dwunastu lat, podejmującego obowiązki dorosłego mężczyzny.

- Pomagał mu pan?

- Na tyle, na ile mogłem. Ale nikt nie miał za dużo pieniędzy. Byliśmy rybakami, więc wziąłem Demosa na swoją łódź. Pod koniec dnia szedł do domu z garścią miedziaków. Zresztą Demos nie przyjąłby niczego za darmo. - Uśmiechnął się, odsłaniając poźółkłe od tytoniu zęby. - Ale

**KATE HEWITT**

pracował ciężko, utrzymywał rodzinę i doszedł do tego, co ma dzisiaj. I proszę, zatrudnia mnie u siebie. To dobry człowiek - powtórzył.

Althea tylko pokiwała głową, nie była w stanie wydusić słowa przez ściśnięte gardło. Dobry człowiek. W przeciwieństwie do niej był szczery, a teraz musiała patrzeć na jego rozczarowanie i żal. Jakaż była głupia, wierząc, że może sprostać jego oczekiwaniom.

Czy kiedyś w przyszłości mogłoby jej się to udać?

Podniosła do ust parującą filiżankę.

- Dziękuję - powiedziała, wciągając cudowny kawowy aromat. Feodore odpowiedział ciepłym uśmiechem; z pewnością wiedział, że dziękowała mu nie tylko za poczęstunek.

Godzinę później Demos zacumował swój jacht w niewielkim porcie na wyspie. Betonowy chodnik oddzielał piaszczystą plażę od pasa zabudowań składających się głównie z restauracji i sklepów. W oddali widać było starożytne ruiny i opuszczoną fabrykę wyrobów metalowych. Przy pustej promenadzie Althea dostrzegła zaledwie kilka zajętych stolików; dwie starsze kobiety szły wolno, ściskając w rękach owinięte w papier zakupy. Kea w niczym nie przypominała innych greckich wysp, na których roilo się od modnych barów i całymi dniami dudniła głośna muzyka.

- Jest położona najbliżej Aten ze wszystkich Cykladów, a mimo to prawie nie ma turystów

## **NOCE POD AKROPOLEM**

**111**

- powiedział Demos. - Nie dopływa tu żaden prom z Aten. Ale pewnego dnia to się pewnie zmieni.

- Masz tu dom?

- Tak, niedaleko. - Wskazał na lewo, gdzie ulica skręcała w stronę skalistego klifu. - Możemy tam teraz pójść, odpocząć i się przebrać, a potem wybrać się na kolację.

Poszli pieszo promenadą, a Feodore zabrał ich bagaże taksówką. Demos opowiadał coś, wskazując na mijane sklepy, a Althea kiwała głową, udając, że go słucha. W końcu skręcili w wąską uliczkę pnącą się ostro pod górę.

Była ciekawa, co zobaczy u celu wspinaczki... i nie rozczarowała się. Droga kończyła się brukowanym placem, przy którym stał rozłożysty biały budynek z jaskrawoniebieskimi okiennicami. Rozciągał się z niego widok na miasto położone w dole i rozświetloną słońcem, turkusową połąć morza.

- Pięknie tu - powiedziała Althea z niekłamany zachwytem, wzbudzając uśmiech u Demosa.

- Tak... Wybrałem to miejsce ze względu na widok. - Przekręcił klucz w zamku i gestem zaprosił ją do środka.

Wnętrze domu urządzone było luksusowo i zarazem praktycznie. Wygodne skórzane sofy stały na terakotowej podłodze przykrytej ręcznie tkanymi chodnikami.

- Nikogo tu nie ma? - zwróciła się do Demosa.

- My jesteśmy.

- No tak, ale masz chyba jakąś gospodynię albo służącą...

**KATE HEWITT**

- Raz w tygodniu przychodzi kobieta z wioski.

- A Feodore?

- Podrzuci nam bagaże i wraca do Aten.

- Twoim jachtem?

- Tak, wróci po nas za tydzień.

Nagle poczuła się, jakby została uwieczniona i ogarnęła ją złość. Czego jeszcze mógł od niej chcieć? Na co miał nadzieję?

- Pewnie jesteś zmęczona - stwierdził Demos. - Pokażę ci twój pokój. - Wszedł na schody.

- Mój pokój? - Nie potrafiła ukryć zdziwienia.

- Myślałaś, że będę ci się narzucał? - spytał, nawet się za siebie nie oglądając. - Najwyraźniej potrzebujesz trochę czasu, nim będziesz gotowa się do mnie zbliżyć. - Stał w progu niebiesko-zielonego pokoju. - Będę czekał.

- Demos... może to była pomyłka.

- Co masz na myśli? - spytał z chłodną uprzejmością.

- Nasze małżeństwo. Nie jestem... nie jestem taka, jak myślisz.

- Zatem to ja popełniłem błąd - stwierdził tym samym tonem. - I jestem gotowy z nim żyć.

- Ale...

- Nie będziemy więcej o tym rozmawiać, Altheo. - Chwycił jej rękę i odwrócił tak, że blizny stały się widoczne. - Jesteś moją żoną. Nie mam zamiaru od tego uciekać, uchylać cię od odpowiedzialności, tylko dlatego, że masz trochę więcej bagażu, niż przewidywałem.

Po tym wyznaniu powinna się poczuć lepiej,

## NOCE POD AKROPOLEM

113

pewnie mówiąc jej to Demos miał taką nadzieję, a poczuła się jeszcze gorzej. Była dla niego ciężarem.

- A jeśli nie chcę, żebyś brał za mnie odpowiedzialność? - spytała cicho.

- Nie masz wyboru. - Uśmiechnął się trochę cierpko. - A raczej dokonałaś wyboru, wychodząc za mnie. Jestem twoim mężem, Altheo. To coś dla mnie znaczy. I dla ciebie też powinno. A teraz odpocznij. Wieczorem idziemy na kolację. - Po tych słowach wyszedł, zostawiając ją samą.

Poczuła się zmęczona; zrzuciła z nóg buty i padła na łóżko, naciągając na siebie kołdrę.

Obudziła się po kilku godzinach. Jej walizka stała w nogach łóżka, zapewne przyniesiona przez Demosa, jako że Feodore wrócił na stały ląd.

Byli sami. Sami ze swymi wspomnieniami, lękami i rozczarowaniami.

Rozległo się pukanie do drzwi.

- Altheo? Jesteś gotowa?

- Tak... jeszcze chwilkę.

Kiedy zeszła na dół, Demos czekał w salonie, ubrany w szarą koszulkę-polo i ciemne spodnie. Na jej widok uśmiechnął się i wyciągnął rękę, którą ujęła po ledwie zauważalnym momencie wahania.

Ruszyli w dół krętą uliczką; nim dotarli na promenadę, słońce całkiem zaszło i niebo przybrało odcień fioletu. Niektóre z restauracji miały kolorowe światelka zawieszane na markizach.

Kiedy Demos wybrał lokal i weszli do środka, właściciel wyszedł z zaplecza i ucałował go w oby-

**KATE HEWITT**

dwa policzki, co Althei jakoś nie zdziwiło. Następnie została przedstawiona jako „pani Atrikes” i niemal od wszystkich stolików rozległy się gratulacyjne okrzyki. Obcy dla niej ludzie podchodzili, żeby ją uściskać, ucałować i wyrazić podziw dla jej urody.

Nie mogła złapać tchu. Przed oczami wirowały jej jasne plamy, czuła ręce, oddechy, usta. Wiedziała, że jej reakcja jest niedorzeczna. Ci ludzie byli mili, życzyli jej jak najlepiej. A mimo to paraliżował ją strach, jakiego nie doświadczyła od dziesięciu lat, od tamtej pory...

- Dobrze się czujesz? - spytał Demos, nachylając się do jej ucha. Wydawało jej się, że słyszy w jego głosie niezadowolenie.

- Tak, świetnie. - Zmusiła się do uśmiechu. A następnie podziękowała zwróconym ku niej twarzom, uśmiechniętym, przyjaznym.

W końcu zostali sami przy stoliku; Althea ukryła się za ręcznie pisanym menu, wykorzystując okazję, by trochę ochłonać.

- Można odnieść wrażenie, że dobrze cię tu znają... i lubią - odezwała się, doszedłszy do siebie. - Często tu przyjeżdżasz?

- Kiedy tylko mogę. Chciałbym tu zamieszkać na stałe, ale praca na razie mi to uniemożliwia.

- Dotarcie tu łodzią nie zajmuje wiele czasu.

- To prawda.

- Ale tęskniłbyś za wieczornymi wyjściami? - stwierdziła domyślnie. - Za klubami, imprezami... Kobietami. Romansami.



## **NOCE POD AKROPOLEM**

**115**

- Kiedyś może tak - przyznał Demos. - Ale teraz już nie.

- Dlaczego?

- Bo jestem żonaty, Altheo - odparł z nutą irytacji w głosie. - Jesteśmy małżeństwem.

Powróciła wzrokiem do menu.

- Małżeństwo chyba nie zabrania wychodzenia z domu?

- Mam nadzieję, że nie masz zamiaru kontynuować swoich wybryków, kiedy wrócimy do Aten.

- O jakie „wybryki” ci chodzi?

- O hulanki z typami takimi jak Angelos Fotopoulos.

Althea nie mogła uwierzyć własnym uszom.

- Oświadczyłeś mi się, żebym nie musiała mieć do czynienia z Angelosem. Naprawdę myślisz, że pożądam jego towarzystwa?

- Tamtego wieczoru w klubie odpowiadało ci to towarzystwo.

- Tak się składa, że nie bardzo ^ odparła sucho. - Nie rozumiem... - Urwała na widok wyrazu jego oczu. - Jesteś zazdrosny? - spytała z niedowierzaniem, ale i jakąś głupią, niewytłumaczalną nadzieją.

- Nie jestem zazdrosny - zapewnił ją chłodno. Rzucił zmiętą serwetkę na stół. - Ja po prostu nie wiem, jaka ty naprawdę jesteś.

- Nie wiesz - potwierdziła prawie szeptem.

- Więc mi powiedz. Coś przede mną ukrywasz. Coś, co sprawia, że boisz się mężczyzn. Seksu. Mnie.

**KATE HEWITT**

- Nie...

- Tak. Nie rozumiem tylko, dlaczego w takim razie chodziłaś do klubów? Dlaczego sypiałaś z takimi jak Angelos? Dlaczego oddawałaś im się tak łatwo, a mnie odmawiasz?

Althea zamrugła gwałtownie, chcąc powstrzymać łzy.

- To nie tak...

- Więc powiedz mi jak.

Gardło ją bolało, oczy piekły, ale przemogła się i otworzyła usta, nie bardzo wiedząc, od czego zacząć. Niemal w tym samym momencie poczuła dłoń na ramieniu.

- Gdzie dotąd ukrywałaś tę piękność?

Odwróciwszy się sztywno, Althea ujrzała tęgiego mężczyznę po pięćdziesiątce; uśmiechnięty od ucha do ucha przyglądał jej się oczami podobnymi do czarnych koralików. Być może jego uśmiech miał w sobie ojcowską serdeczność i tylko ona widziała w nim lubieźność?

- Witaj, Esteban - powitał go chłodno Demos. - To moja żona, Althea.

- Jest cudowna, prawdziwa perła - zachwycił się Esteban, pożerając ją wzrokiem. A może jej się zdawało, może tylko patrzył z uznaniem?

Czyżby dawała się ponieść wyobraźni? Miała wrażenie, że jej świat rozsypał się na kawałki i nie potrafi ich z powrotem poskładać. Nie wiedziała, co się dzieje, z Demosem, z tym obcym mężczyzną, z nią samą.

- Rzeczywiście. - Ton Demosa zniechęcał do

## **NOCE POD AKROPOLEM**

**117**

dalszych uwag, co Althea przyjęła z ulgą i wdzięcznością.

- Pannie młodej należy się całus - oznajmił niezrażony Esteban, przyciągając Altheę do siebie i jednocześnie zasłaniając jej Demosa. Tego było już za wiele.

Nie była w stanie znieść, by jakiś mężczyzna całował ją wbrew jej woli. Nie mogła znieść, by ten człowiek jej dotykał. Dosyć!

Wyrywając się, usłyszała trzask rozrywanego materiału; Esteban zawadził tłustym paluchem o ramię sukienki. Widziała skamieniałą twarz Demosa, ale nic nie było w stanie jej powstrzymać. Musiała uciec.

Przebiegła między stolikami, wzbudzając pełne zdziwienia szepty i okrzyki. Nie słyszała stuku przewracanych krzeseł, brzęku porcelany. Najważniejsza była ucieczka. Wolność.

Nie wiedziała, czy biegnie za nią Demos albo Esteban, gnała przed siebie promenadą, w usianą gwiazdami noc.

## **ROZDZIAŁ ÓSMY**

Nie miała dokąd uciec. Uświadomiła to sobie, kierując się do jedyne­go miejsca, które znała na tej odludnej wyspie: do domu Demosa.

Serce chciało jej wyskoczyć z piersi, gdy wspiąwszy się krętą uliczką, w końcu resztką sił dopadła drzwi, modląc się, żeby były otwarte.

Na szczęście były. Wbiegła od razu na górę, do łazienki wyłożonej błyszczącymi kafelkami, pełnej puchatych ręczników. Odkręciła do oporu kurek prysznic, nastawiając wodę na maksymalną temperaturę. Następnie zrzuciła z siebie ubranie i weszła pod parujący strumień. Zamknęła oczy i zaczęła głęboko oddychać ciężkim od wilgoci powietrzem. Woda była tak gorąca, że niemal parzyła jej skórę, ale to jej odpowiadało. Powoli zaczęło ją ogarniać odrętwienie, przyjemne, bo dające namiastkę poczucia bezpieczeństwa.

Nagle zasłona prysznic została gwałtownie odsunięta.

Krzyk strachu zamarł Althei w gardle; rozpaczliwie próbowała zasłonić swoją nagość.

Demos stał przed nią zdyszany, czerwony ze złości.

## NOCE POD AKROPOLEM

119

- Co ty, u diabła, wyprawiasz? - zaczął tonem pretensji, ale Althea prawie go nie słyszała.

- Wyjdz! - krzyknęła histerycznie. - Wyjdz, wyjdz, wyjdz!

Ani myślał zastosować się do jej żądania.

- Dlaczego wybiegłaś z restauracji, Altheo? Dlaczego uciekłaś ode mnie? Co...

- Wyjdz! - Walila go po torsie mokrymi pięściami, mocząc mu koszulę. Nie zważała na to, że jest naga i całkowicie bezbronna, pragnęła jedynie zostać sama. - Wyjdz! - krzyk przeszedł w żalosne chlipnięcie. Demos chwycił jej ręce i przytrzymał nieruchomo.

- Jesteś moją żoną... - zaczął.

Myśl, że ten tytuł do czegokolwiek go upoważnia, była dla niej nie do zniesienia.

- No to nie chcę być twoją żoną! - znów podniosła głos. Nie mogła ruszyć rękami, co jeszcze wzmogło jej złość. - Nie masz prawa... żadnych praw! - Rozpierał ją gniew, jakiego jeszcze nigdy dotąd nie czuła. Na jaki jeszcze nigdy sobie nie pozwoliła. Próbowwała odepchnąć Demosa od siebie, kopała go po łydkach, ale pozostawał niewzruszony jak skała.

Nagle do niej dotarło, że Demos wcale się nie broni. Uwolnił jej dłonie i opuścił ręce wzdłuż boków, poddając się biernie jej furii. Przez łzy ujrzała na jego twarzy wyraz smutku i zrozumienia.

Najwyraźniej uważał, że zasłużył na to, co go spotyka. Wyglądał, jakby sam siebie o wszystko obwiniął.

**KATE HEWITT**

Nie wiedzieć czemu, to jeszcze bardziej ją rozzłościło i jednocześnie wprawilo wjeszcze głębszą rozpacz. Wreszcie zmęczona walką i poczuciem własnej bezradności, zaczęła płakać, po raz pierwszy od śmierci matki. Najpierw bezgłośnie spłynęły jej po policzkach dwie cienkie strużki łez, a potem jej ciałem wstrząsnęło łkanie, coraz głośniejsze, niemożliwe do stłumienia. Opadła na kolana i z rękami skrzyżowanymi na piersi pochyliła głowę, dotykając mokrymi włosami podłogi.

Nawet nie próbowała się powstrzymywać. Zresztą i tak nie byłaby w stanie.

Dając upust tak długo skrywanej rozpaczycy, nie zwracała uwagi na Demosa, który stał bez ruchu i patrzył w milczeniu.

Nie potrafiłaby powiedzieć, jak długo to trwało. W końcu ucichła, wyczerpana i... zaspokojona.

Demos zakręcił prysznic, a potem bez słowa zarzucił jej na wciąż mokre ramiona gruby ręcznik.

Następnie wziął ją za rękę i zaprowadził do sypialni. Wytarł ją, jakby była dzieckiem i pomógł jej założyć jeden ze swoich bawełnianych podkoszulków. Zdjął z łóżka narzutę i poczekał, aż wsunie się pod kołdrę. Przez cały czas Althea ani razu na niego nie spojrzała. Tuż po wyjściu Demosa zwinęła się w kłębek i zamknęła oczy. Nie miała siły zastanawiać się, co czuje, ani rozważać tego, co się stało. Nie miała ochoty myśleć.

Po jakimś czasie Demos wrócił, postawił kubek na nocnym stoliku obok jej głowy, po czym przysiadł na krawędzi łóżka i czekał.

## **NOCE POD AKROPOLEM**

**121**

Althea w końcu uniosła się na posłaniu i sięgnęła po napój, który okazał się gorącym mlekiem.

- Dziękuję - powiedziała cicho. Wiedziała, że Demos zasługuje na wyjaśnienia, sama także czuła potrzebę wyznania mu prawdy. - Jak ci już mówiłam... - zaczęła, lekko się zacinając - ...moja matka zmarła, kiedy miałam trzynaście lat. Kochałam ją, oczywiście, ale nie byliśmy sobie szczególnie bliskie. Teraz, z perspektywy czasu myślę, że nie była szczęśliwa w małżeństwie. - Trzymany w obu dłoniach kubek przyjemnie rozgrzewał jej palce. - Kiedy zginęła w wypadku samochodowym, ojciec był załamany. Ja też... i to nas do siebie zbliżyło. Wiem, że to się może wydawać dziwne, ale byliśmy wtedy oboje szczęśliwi.

Wspomnienie tamtych kilku dobrych miesięcy podczas żałoby po stracie matki, sprawiło jej ból. Była wówczas pewna, że ojciec ją kocha. I że ochroni ją przed wszelkim złem.

- W każdy weekend zabierał mnie nad morze. Szukaliśmy w wodzie kolorowych szkiełek. Mieliśmy niesamowitą kolekcję. - Głos jej nagle stwardniał, ale zmusiła się, by mówić dalej. - Kilka miesięcy po śmierci mamy ojciec stwierdził, że stajemy się odludkami i zaczął zapraszać znajomych... mężczyzn na kolacje do naszego domu. Wolałam, kiedy spędzaliśmy czas tylko we dwoje.

- Pokrzepiła się łykiem mleka, zerkając przy tym na Demosa, który siedział w milczeniu i słuchał.

- Jeden z tych mężczyzn... bardzo mnie lubił.

- Zrobiła pauzę, żeby opanować suchość w gardle.

**KATE HEWITT**

- Za bardzo. - Demos syknął przez zęby, ale nadal się nie odzywał. - Ojciec poprosił, żebym mu pokazała naszą kolekcję, która znajdowała się na górze, w mojej sypialni. - Na moment odżyło w niej wspomnienie tamtej okropnej chwili. Chwili wykradzonej z jej dzieciństwa. Zadyszanego głosu tuż przy uchu, mówiącego: „Bądź miłą dziewczynką.”

Zamknęła oczy i zaczęła kręcić głową, jakby to miało pomóc wyrzucić z niej straszne wspomnienia. Demos położył jej dłoń na ramieniu.

- Jak długo to trwało? - spytał cicho.

- Do czasu, aż skończyłam piętnaście lat. Wtedy ojciec wysłał mnie do szkoły z internatem i było lepiej. Przyjeżdżałam tylko na wakacje.

- A jak miałaś piętnaście lat?

- Ten człowiek przestał się mną interesować. Pewnie stałam się dla niego zbyt dorosła. Zachowywał się, jakby nigdy nic się nie stało. - Umilkła. Nie mogła się przemóc, by mówić dalej. By powiedzieć to, co najgorsze.

- I...? - ponaglił Demos łagodnie.

- Nie mogę... - Potrząsnęła głową.

- Jest coś jeszcze. - Na moment zacisnął palce na jej ramieniu. - Co, Altheo? Co jeszcze się stało?

- Nic! - Strząsnęła jego dłoń, a potem podciągnęła kolana pod brodę i objęła je ciasno. - Nic. Nic!

- Bardzo chciała w to wierzyć. - Mógłbyś zostawić mnie samą?

- Nie. Jeszcze nie.



## **NOCE POD AKROPOLEM**

**123**

- Powiedziałaś mi wszystko! Czego jeszcze chcesz?

- Całej prawdy.

- Proszę, nie zmuszaj mnie... - Pojedyncza zdradziecka łza spłynęła jej po policzku na szyję... Tak naprawdę chciała mu powiedzieć. Chciała zrzucić z siebie ciężar winy i wstydu, który dźwigała tak długo, że stał się jakby jej integralną częścią, jak ręka lub noga. Wzięła głęboki wdech. - Kiedy... to się skoczyło, czułam ulgę, oczywiście. - Znów zamilkła.

- I...?

- I rozczarowanie - wyznała szeptem.

Demos się nie odzywał. Althea nie miała odwagi na niego spojrzeć, bała się, że zobaczy w jego oczach potępienie i odrazę.

- Jak mogłam być rozczarowana? To oznacza, że jestem taka, jaką mnie widziałeś w klubie. O jakiej piszą brukowce. A nawet gorsza.

- To dlatego chodzisz do klubów i udajesz beztroską imprezowiczkę? To ma być kara, którą sama sobie wyznaczasz?

- Robiąc to z własnej woli, przynajmniej panuję nad tym, co się dzieje. Może taka właśnie jestem.

Demos odgarnął jej z czoła niesforny kosmyk.

- Może takie sprawiasz wrażenie, Altheo, ale taka nie jesteś. Ja to wiem.

- Przepraszam. Ożeniłeś się ze mną myśląc, że jestem inna...

- Wszyscy mamy jakiś bagaż. Nosimy w sobie jakieś żale z przeszłości. Robiłem błąd, zakładając,

**KATE HEWITT**

że ty nie masz żadnego bagażu. - Kiedy ich spojrzenia się spotkały, Althea dostrzegła w oczach Demosa błysk czułości. Powoli wyciągnął rękę i leciutko pogładził ją po policzku, jakby wiedział, że tylko na tyle może sobie pozwolić. - Nie jestem psychiatrą, ale nawet ja wiem, że w takiej sytuacji można doświadczać sprzecznych uczuć. I to jest normalne. Byłaś dzieckiem, tęskniącym za uczuciem ojca...

- Nie przeprowadzaj na mnie psychoanalizy - powiedziała z nutą irytacji w głosie. - Nie jestem twoją pacjentką. - Przyszło jej do głowy, że właśnie tak Demos może ją teraz postrzegać. Jako problem. A przecież była jego żoną. — A ty? Jaki jest twój bagaż z przeszłości? - spytała.

- Myślę, że odłożymy to na inny wieczór.

Nie miała wyjścia, musiała przyjąć jego odpowiedź, choć zrodziły się w niej podejrzenia, że Demos może nie zechcieć wyjawić jej swoich sekretów.

A była pewna, że jakieś ma. Musiał mieć. Pomyślała o dwunastoletnim chłopcu biorącym na barki obowiązki dorosłego mężczyzny, by po dwudziestu latach zostać znanym playboyem.

Pomyślała o zachowaniu Brianny.

Jakie cienie przeszłości osaczały Demosa?

- Mówiłaś ojcu o tym, co się dzieje? - przerwał jej rozmyślenia Demos. Nie odpowiedziała; jej milczenie pozwoliło mu się domyślić prawdy. - Mówiłaś, tak? To dlatego j esteś na niego taka zła.

- Nie uwierzył mi - wydukała przez ściśnięte gardło. - Próbowałam... Ale on nie chciał słuchać.

## **NOCE POD AKROPOLEM**

**125**

- Pokręciła głową. - Powtarzałam mu, że nie chcę zostawać sama z... z nim. - Nawet teraz, po latach, nie chciała wymawiać imienia tego człowieka. Nie chciała nawet o nim myśleć. I pewnie dlatego skierowała całą swoją złość i nienawiść na ojca. Nie było nikogo innego. - Miał mnie kochać, dawać mi poczucie bezpieczeństwa. Nigdy mu tego nie wybaczę. Nie potrafię.

Demos nie odpowiedział. Althea nie mogła uwierzyć, że wyjawiała mu wszystkie swoje sekrety. I mogła się tylko zastanawiać, co on teraz z nimi zrobi. Miała nadzieję, że poczuje ulgę, wyzbywając się tego nieznośnego ciężaru, tymczasem wcale nie czuła się lepiej. Miała świadomość, że jedynie przerzuciła ten ciężar na barki Demosa, jakby nie dość miał swoich zmartwień.

Przez chwilę oboje milczeli, a potem Demos pochylił się i chłodnymi wargami pocałował ją w czoło.

- Dziękuję, że mi powiedziałaś. Pójdę już, żebyś mogła się wyspać.

Podniósł się, nie patrząc na nią, i wyszedł z pokoju. Althea uświadomiła sobie, że po raz pierwszy nie chciała, żeby ją opuszczał. Po raz pierwszy nie chciała być sama.

Wsuwając się pod kołdrę, pomyślała, że jest sama bardziej niż kiedykolwiek dotąd.

Poranek wstał rześki i czysty; cytrynowe słońce zapalało niezliczone błyski na spokojnej powierzchni morza. Obudziwszy się, Althea przez chwilę

**KATE HEWITT**

leżała bez ruchu, myśląc o tym, co nastąpiło poprzedniego wieczoru i nagle sobie uświadomiła, że czuje się lepiej. Czuła się bezpieczna. I silniejsza.

Wyznała prawdę i jakoś to wytrzymała. Wraz z tym odkryciem wstąpiła w nią nadzieja, że jeszcze wszystko pomiędzy nią i Demosem może się ułożyć.

Wstała i zaczęła przeglądać zawartość swojej torby. Potrzebowała nowych ubrań. Nowych ubrań dla nowej osoby, dla kobiety, która nie miała już zamiaru chować się za seksownymi ciuszkami i zalotnym uśmiechem. Dla kobiety, która odtąd chciała być sobą... cokolwiek to miało oznaczać.

Rozległo się pukanie do drzwi i w progu stanął Demos. Był świeżo po prysznicu, jeszcze mokre włosy miał zaczesane do tyłu. Po jego spojrzeniu Althea poznała, że nadal widzi w niej pacjentkę, osobę, której należy poświęcić szczególną uwagę. Nie bardzo jej to dopowiadało.

- Szukam ubrań - oznajmiła.

- Nie przywiozłaś nic ze sobą? - Uniósł brwi w wyrazie zdziwienia.

- Te mi nie odpowiadają.

Milczał przez chwilę, jakby potrzebował czasu na zrozumienie tej informacji, a potem kiwnął głową.

- Możemy kupić jakieś rzeczy w mieście. Chociaż raczej nie będą najmodniej sze. Na razie będzie ci musiało wystarczyć to, co masz - powiedział.

- Dobrze. - Poczowała się trochę urażona jego chłodem.

## **NOCE POD AKROPOLEM**

**127**

Włożyła dzinsy i najskromniejszy podkoszulek, jaki posiadała.

- Co będziemy dziś robić? - spytała, kiedy spotkali się na dole. - Mam nadzieję, że nie idziemy w żadne wytworne miejsce.

- Nie, nic z tych rzeczy - zapewnił. - Pomyślałem, że pospacerujemy po wyspie i obejrzymy parę widoków.

Wyruszyli po śniadaniu, złożonym z mocnej kawy i jogurtu z miodem. Zamiast tej samej drogi co zwykle, Demos wybrał inną, w prawo, równie stromą i wąską. Po kilku zakrętach ich oczom ukazał się antyczny trakt, a dalej panorama pięknych wzgórz i dolin.

Althea z zachwytem patrzyła na tarasowo ułożone zielone pola, każde oddzielone kamiennym murkiem. W oddali widać było zespół białych budynków posadowionych na zboczu góry.

- Ioulida - wyjaśnił Demos, podążając wzrokiem za jej spojrzeniem. - Pójdziemy tam, a po drodze zobaczymy Lwa z Kei, strażnika wyspy.

Wyruszyli przed siebie starym gościńcem, ocienionym rzędami drzew oliwnych i figowych.

- Jak tu zielono - odezwała się Althea po mniej więcej półgodzinie, którą przeszli w milczeniu. W każdej szczelinie muru i zagłębieniu rosły polne kwiatki, a pofalowane pola zieleniły się świeżą trawą.

- To dzięki zimowym deszczom - odparł Demos. - W lipcu będzie tak samo brązowo i sucho jak na pozostałych wyspach.

**KATE HEWITT**

Althea pokiwała głową. Przebiegł ją niemiły dreszcz, jakby mówił o czymś znacznie istotniejszym od roślin. Wszystko ulegało zmianom, czasem bardzo szybko.

Zerknęła na męża ukradkiem. Szedł swobodnym krokiem, ale w jego postawie było jakieś dziwne napięcie. Althea mogła go spytać, o czym myśli, ale chyba wcale nie chciała tego wiedzieć.

- Dlaczego kupiłeś dom akurat tutaj? Pomyślałabym, że będziesz wolał Mykonos albo San-torini z ich nocnym życiem...

- Wygląda na to, że znasz mnie równie mało, jak ja znałem ciebie.

Ta uwaga, wypowiedziana chłodnym, rzeczowym tonem, przekłuła bańkę optymizmu w sercu Althei. Zatrzymała się patrząc na Demosa, który, choć niechętnie, także się zatrzymał.

- W takim razie mi powiedz.

Demos wolał udąć, że niedokładnie ją zrozumiał.

- Kupiłem dom tutaj, bo chciałem uciec od tłumu i od klubów. - Wzruszył ramionami. - Szukałem spokojnego, bezpiecznego miejsca, gdzie mógłbym przywieźć moją rodzinę. Chociaż to nigdy nie nastąpiło.

- Masz na myśli Briannę? - upewniła się Althea.

Przeszli w milczeniu kolejny odcinek trasy. Kiedy mijali kwitnący migdałowiec, spośród różowych pąków poderwało się z jazgotliwym ćwierkaniem stado małych ptaszków.

## **NOCE POD AKROPOLEM**

**129**

- Nie przywiozłeś tu Brianny ani razu? - spytała zniecierpliwiona Althea. - Ani matki?
- Matka wyszła za Stavrosa i ułożyli sobie życie razem w Pireusie.
- A Brianna dogaduje się jakoś ze Stawosem?
- Raczej tak. Ale nigdy nie uważała go za ojca. „Nie, bo to ty byłeś dla niej ojcem”, dokończyła w myślach Althea.

Ścieżka wiała się pomiędzy tarasowo położonymi działkami, aż w końcu dotarli do skalistego placu i ujrzeli na środku wielką antyczną rzeźbę leżącego lwa.

- Kto go wyrzeźbił? - spytała Althea, gładząc potężną kamienną głowę.
- Jakiś starożytny optymista - odparł Demos. Z rękami w kieszeniach przyglądał się rzeźbie z zaciekawieniem.

Althea dopiero po chwili się zorientowała, co właściwie miał na myśli.

- On się uśmiecha! - Nie miała pojęcia, jakim cudem wcześniej tego nie zauważyła. - To miłe.

Wygląda, jakby pilnował wyspy i jakby mu się to pilnowanie podobało.

- Owszem, miłe. - Demos zbliżył się do niej i przez moment razem podziwiali uśmiechnięte oblicze lwa. Althea czuła ciepło bijące od jego ciała i nagle wypełniła ją nadzieja.

Nadzieja na miłość.

Wydawała się zupełnie nieuzasadniona, wręcz niedorzeczna, bo przecież uważała się za niezdolną do miłości i nigdy jej nie szukała. Unikała

**KATE HEWITT**

mężczyzn, uczuciowego zaangażowania, a nawet zwykłej bliskości, bo bała się, że im nie podoła. A teraz nagle zaczęła się zastanawiać, czy w ich dziwnym, tak źle rozpoczętym związku może się zrodzić coś głębszego, trwalszego.

Czy mogłaby pokochać Demosa?

No tak, niezależnie od tego, czy ona by mogła, było pewne, że Demos nigdy jej nie pokocha. Dobrze pamiętała jego cyniczny uśmiech podczas ich rozmowy tamtego dnia, kiedy się oświadczył.

„Wierzę w miłość. Tyle że mam jej już dość”.

Teraz rozumiała, co wtedy miał na myśli. Osaczała go zaborcza miłość rodziny, niosąca ze sobą ciężar odpowiedzialności. Ostatnią osobą, jaką miałby ochotę pokochać, był ktoś taki jak Althea, pełen wewnętrznych problemów. Nawet jeśli zaczęła się zmieniać na lepsze. Jeśli jej rany zaczęły się goić. Demos potrzebował kobiety błyskotliwej, seksownej i bezproblemowej, czyli zupełnie innej niż ona. Zresztą wcale nie chciał jej pokochać nawet wówczas, gdy mu się taka wydawała, więc co dopiero teraz, kiedy poznał jej słabości.

Althea cofnęła dłoń, którą gładziła lwa po uśmiechniętej paszczy. Lwy się nie uśmiechały. Raczej atakowały i rozrywały na kawałki. Jak artysta mógł być tak naiwny?

Zjedli lunch w małej knajpce w centrum Ioulidy. Przechodząc wąskimi brukowanymi uliczkami, Althea miała wrażenie, że cofnęła się w czasie o setki lat. Przed nimi dreptało spokojnie stadko



## **NOCE POD AKROPOLEM**

**131**

kóz, a idąca z naprzeciwka kobieta w czerni obdarzyła ich bezzębnym uśmiechem.

Kilka następných dni minęło równie przyjemnie. Demos zabierał ją na wycieczki po wyspie, pokazując ciekawostki w rodzaju wraku „Britannica”, transatlantyku identycznego jak „Titanic”, który z niewyjaśnionych powodów eksplodował, płynąc wzdłuż brzegu z Korissi.

Przy okazji kupili ubrania, proste i wygodne, w których mogła nareszcie poczuć się sobą.

Przez cały czas Demos zachowywał się jak przewodnik turystyczny, miły i troskliwy, co wzbudziło w Althei nadzieję, że zostawi ją w spokoju i będą żyć obok siebie, zachowując przyjacielskie stosunki.

Kiedy się jednak nad tym głębiej zastanowiła, przyszło rozczarowanie, ponieważ w głębi duszy pragnęła czegoś więcej. Pragnęła miłości. I bała się, że nigdy jej nie zazna.

Postanowiła jednak się przekonać, czy w ogóle jest możliwa pomiędzy nią i Demosem.

- Jest za zimno na pływanie - oświadczył Demos po kilku dniach ich pobytu na wyspie - ale możemy pójść na plażę.

Althea chętnie się zgodziła i Demos zaprowadził ją na spłachetek piasku osłonięty od portu grzebieniem skał. Fale z przyjemnym dla ucha szelestem lizały brzeg, napełniając zagłębienia w piasku pozostałe po przypływie.

Althea zrzuciła buty i podwinęła nogawki dżin-

**KATE HEWITT**

sów, zanurzając stopy w jednym z takich płytkich zbiorników.

- Uważaj - ostrzegł ją Demos. - Te stworzenia kłują.

Althea przyjrzała się podobnym do kwiatów stworom, poruszającym leniwie jaskrawopoma-rańczowymi mackami.

- Będę ostrożna - obiecała, pochylając się po muszelkę.

Demos zaciekawiony podszedł bliżej.

- Co robisz?

- Tylko się rozglądam.

- Jak byłaś na tym statku badawczym, zaczęłaś się interesować muszlami? - podsunął domyślnie.

- Ogólnie biologią morską - przyznała lekko skrepowana. - To tylko hobby, nic poważnego. - Nie śmiała marzyć o niczym więcej. Wrzuciła muszelkę z powrotem do wody i sięgnęła po inną, fioletową, w kształcie skręconego spiralnie rogu, z długimi zaokrąglonymi kolcami. - Wiedziałeś, że w starożytności używano ich do farbowania tkanin? Na kolor imperialnej purpury. Chociaż okropnie cuchnęły podczas gotowania.

- Naprawdę? - Demos wziął od niej muszelkę, sprawdzając końcem palca ostrość kolców. - Dlaczego zesłaś z tego statku? Przecież musiało ci się na nim podobać.

- Już ci mówiłam... - Wzruszyła ramionami, choć zakiełkował w niej niepokój.

- Chodziło o jakiegoś mężczyznę? - spytał Demos, nie owijając w bawełnę.

## **NOCE POD AKROPOLEM**

**133**

- Nie - zaprzeczyła gwałtownie. Zbyt gwałtownie.
  - Chyba jednak tak. - Zajrzał jej w oczy. - Co się stało?
  - Kapitan statku był moim mentorem... - zaczęła, uważnie dobierając słowa.
  - Jeszcze jeden „ojcowski typ”? - przerwał jej bezceremonialnie Demos.
  - Nie traktuj mnie jak pacjentki. Nie próbuj mnie analizować i tłumaczyć. Nie jestem twoją siostrą. - Po krótkiej pauzie podjęła: - Zaczął okazywać coraz większą serdeczność, wiesz, uściski, objęcia, prawdopodobnie całkiem niewinne...
  - Prawdopodobnie - mruknął Demos ze zjadliwą ironią.
- Althea udała, że nie słyszy.
- Przestraszyłam się. Uświadomiłam sobie, że nie potrafię wyczuć, czego mężczyźni ode mnie chcą, nie umiem rozpoznać, czy są dobrzy, czy źli. Nigdy nie czułam się bezpieczna. Więc zrezygnowałam.
  - I z tego samego powodu nie ukończyłaś szkoły? - zapytał po chwili zastanowienia.
- Zirytował ją tym pytaniem. Niby próbował ją zrozumieć, a zachowywał się, jakby była jedynie zbiorem problemów.
- Tak się składa, że ukończyłam - odparła sucho. - Zdobyłam licencjat zaocznie.
  - Naprawdę? - Szczere zaskoczenie Demosa rozbawiło ją i jednocześnie dało jej drobną satysfakcję.

**KATE HEWITT**

- Jak widzisz, nie zmarnowałam tak do końca ostatnich czterech lat.

- Dlaczego nie miałabyś pójść na uniwersytet, żeby zdobyć dobry zawód?

Nie miała ochoty mu tłumaczyć, że jeszcze nie czuje się wystarczająco silna i pewna siebie, by podjąć takie wyzwanie.

- Może byś przestał mnie wypytywać? Może zamiast tego opowiedziałbyś mi o sobie?

- Co masz na myśli? - spytał, marszcząc czoło.

- Wyraźnie czujesz się czemuś winny. Widziałam, jak rozmawiałeś z Brianną.

- Nie masz o tym pojęcia.

- To mi powiedz. Powiedz mi, żebym pojęła. Ja wyznałam ci swoje sekrety, więc teraz chciałabym poznać twoje.

Długo się zastanawiał, zanim oświadczył:

- Powiedziałem ci wszystko, co powinnaś wiedzieć.

- Nie sądzisz, że powinienam wiedzieć więcej? Jestem twoją żoną.

- Może powinniśmy być mężem i żoną w pełnym znaczeniu tego słowa, żeby pójść naprzód - powiedział jakby do siebie.

- Może - podchwyciła Althea. - Ale musimy być wobec siebie szczerzy.

- Może zacznijmy od fizycznej szczerości, od naszych ciał.

- Tak, pewnie - parsknęła. Wiedziała, że seks niczego między nimi nie załatwi. Może tylko pogorszyć sytuację.

## **NOCE POD AKROPOLEM**

**135**

- Planujesz w ogóle kiedyś mi się oddać, Al-theo? - spytał Demos poważnie. - Bo chyba sypiałaś z innymi mężczyznami? Jako dorosła?
- Owszem, sypiałam - przyznała, zawieszając wzrok na migoczącej od słońca powierzchni wody. - Ale nigdy nie sprawiało mi to przyjemności.
- Nic dziwnego. - Stał za jej plecami i położył jej rękę na ramieniu. - Jeśli byli tacy, jak Angelos, to nie mogło być przyjemne doświadczenie.
- Nigdy nie spałam z Angelosem. - Strząsnęła jego dłoń i zrobiła krok do przodu. Zaczęła wypatrywać w wodzie kolejnych muszelek. - Tak naprawdę nie byłam z żadnym mężczyzną w ciągu ostatnich paru lat. Z początku próbowałam. Myślałam, że jeśli to ja będę wybierać, w końcu się przełamie. - Pokręciła głową. - Ale nie pomogło, więc dałam sobie spokój.
- Między nami będzie inaczej. Jesteś przy mnie bezpieczna - powiedział cicho. Marzyła o tym, by kochać i być kochaną, ale wydawało jej się to absolutnie niemożliwe. Była już bardzo zmęczona samotnością, lękiem, poczuciem wykluczenia. Jednak Demos wcale nie mówił o miłości.
- Może nam być ze sobą dobrze, Altheo - powtórzył, dodając tonem obietnicy: - Przekonasz się o tym jeszcze tej nocy.

## **ROZDZIAŁ DZIEWIĄTY**

Althea krążyła nerwowo po sypialni, targana różnymi, w większości sprzecznymi ze sobą uczuciami. Była bliska paniki, a jednocześnie zaciekawiona i pełna nadziei.

Demos nie pozostawił wątpliwości, że zamierza dotrzymać obietnicy. Jeszcze tej nocy miało między nimi dojść do fizycznego zbliżenia.

Słońce zaszło, na niebie pojawiły się pierwsze gwiazdy, a ona czekała na Demosa, jak jakaś archaiczna dziewczyna, która ma być złożona w ofierze.

Tyle że nie była dziewczyną. Wygięła usta w cynicznym uśmiechu. Godząc się wyjść za Demosa, wierzyła, że potrafi mu dać to, czego pragnął. Czego pragnęli wszyscy mężczyźni...

Jednak Demos chciał od niej czegoś więcej i tej nocy miała się przekonać, czy jest zdolna sprostać jego oczekiwaniom.

Rozległo się ciche pukanie do drzwi i Demos wszedł do środka. Ubrany był w białą koszulę i spłowiałe dżinsy, miał ze sobą butelkę wina i dwa kieliszki.

- Chcesz mnie upić? - spytała, wycierając spocone dłonie o nogawki spodni. Nie przebrała się,

## **NOCE POD AKROPOLEM**

**137**

ponieważ żaden z frywolnych ciuszków spakowanych przez Iolanthe nie wydał jej się stosowny na tę okazję.

- Absolutnie nie. - Postawił butelkę i kieliszki na stoliku przy oknie i sięgnął do kieszeni po korkociąg.

- Ale jeden lub dwa kieliszki wina pomogą ci się odprężyć, nie sądzisz?

- Być może - powiedziała, choć była pewna, że nie pomogłaby jej nawet cała butelka szampana.

Prędzej by straciła świadomość, niż się odprężyła.

- Chcę, żeby to było przyjemne przeżycie, Altheo.

- Może dla ciebie - mruknęła pod nosem, przyjmując od niego napełniony kieliszek.

- Nie, dla nas obojga. Nie żyjemy w średniowieczu. Kobietom wolno czerpać radość z seksu, a to, co zachodzi pomiędzy mężem i żoną...

- Jest właśnie seksem - weszła mu w słowo.

- Bo przecież się nie kochamy.

- Nie. - Po dłuższej chwili namysłu spytał:

- A chciałabyś tego?

- Postawiłeś sprawę jasno, że nie zamierzasz mnie kochać. Powiedziałeś, że masz już dość miłości.

- Rzeczywiście, tak powiedziałem.

- Myślisz... że to się może zmienić?

- Nie wiem - odparł szczerze. - Na pewno dzisiejszej nocy jeszcze się tego nie dowiemy. Ale zaufaj mi, będzie dobrze. - Wyjął jej kieliszek z ręki i odstawił na stolik.

Poprowadził ją do łóżka i zachęcił, by się

**KATE HEWITT**

położyła, a następnie wyciągnął się na pościeli obok niej.

I rzeczywiście, było dobrze, lepiej niż mogłaby się spodziewać w najśmielszych snach. Demos pytał ją o zgodę na każdą nową pieśczętę, a był przy tym tak czuły i delikatny, że zrobiło jej się ciepło wokół serca. Odkryła, że może leżeć naga w ramionach mężczyzny i czuć przy tym nie strach, lecz przyjemność.

- Nie musisz już o nic pytać - wyszeptła w końcu, oddając mu się całkowicie ciałem i duszą.

Dała mu się poprowadzić na szczyt rozkoszy, ufna i nareszcie bezpieczna.

Było już po północy, kiedy Demos zszedł na dół do salonu, zostawiając Altheę śpiącą spokojnie w łóżku.

Ich małżeństwo w końcu zostało skonsumowane. Althea oddała mu się całkowicie, bez reszty. Przez moment, ten jeden szczególny moment, miał wrażenie, że połączyły się nie tylko ich ciała.

Nalał sobie kieliszek whisky i usiadł przy oknie. Światło księżyca, przedzierające się przez szczelinę w chmurach, tworzyło pojedynczą jasną plamę na czarnej, matowej powierzchni morza. Promyk nadziei?

Demos uśmiechnął się z goryczą. Nie chciał związku, który by się łączył z jakimikolwiek trudnościami. Nie chciał kobiety „po przejściach”, niosącej w sobie ból i tajemnice. Jakież był głupi



## NOCE POD AKROPOLEM

139

i arogancki, zakładając, że w ogóle istnieją takie osoby, bez blizn i żalów z przeszłości.

Sam miał ich pod dostatkiem.

Nie mógł się przecież dzielić ciężarem swoich wspomnień z Altheą. Miał nadzieję, że ta noc pozwoli mu się ich wyzbyć, choć w części, ale ulga była tylko chwilowa, bo szybko wróciły, osaczając go jeszcze mocniej.

„Potrzebowałam cię, Demos, a ty mnie zostawiłeś”.

Zawiódł jako brat, jako syn, jako mężczyzna. A teraz miał zawieść jako mąż.

- Demos?

Nie wiedział, od jak dawna Althea stoi w progu salonu, w jego koszuli, bosa, ze zmierzwionymi od snu włosami.

- Myślałem, że śpisz.

- Spałam. Ale się obudziłam. - Podeszła do niego. - Wszystko w porządku?

- Jak najlepszym - powiedział, starając się, by zabrzmiało to przekonująco.

Althea usiadła obok niego.

- I co teraz będzie?

- Z czym? - Zapytał, choć odpowiedź mógł bez trudu wyczytać z jej oczu. Oto miał przed sobą kolejną osobę, która go potrzebowała i mu ufała.

Kochała go.

- Wracamy do Aten - odpowiedział, uciekając wzrokiem. - Do Pireusu. Muszę zaprojektować jacht dla nowego klienta, a ty... będziesz mogła robić, co zechcesz.

**KATE HEWITT**

- Co zechcę? - spytała po dłuższej chwili milczenia. - Wszystko, co zechcę?

Spojrzał na nią podejrzliwie.

- W granicach rozsądku. Miałem na myśli na przykład studia... na wydziale biologii morskiej... -

Zająknął się na widok jej miny. - A właściwie czego być chciała?

- Cieszę się, że padło to pytanie... Podniosła się z krzesła i uklękła przed nim, opierając mu ręce na kolanach. Zachował niewzruszony wyraz twarzy, choć jego ciało natychmiast zareagowało na jej dotyk.

- Chcę, żeby nasze małżeństwo było prawdziwe, Demos. I nie chodzi mi o to, co się dzieje w łóżku. Chociaż... to było piękne, lepsze niż wszystko, czego mogłam oczekiwać. - Widząc, że Demos chce jej przerwać, położyła mu palec na ustach. - Wiem, że mnie nie kochasz i może nawet nie chcesz kochać. Myślałam, że jestem niezdolna do miłości, dlatego zgodziłam się na to małżeństwo, przyjmując postawione przez ciebie warunki. Ale teraz wiem, że chciałabym więcej. Nie wystarczy mi poczucie bezpieczeństwa. Chcę się przekonać, czy możemy być ze sobą szczęśliwi.

Demos patrzył jej w twarz, bezbronną i zarazem dumną, i nie wiedział, co ma odpowiedzieć.

Nagle pełną napięcia ciszę między nimi przerwał dzwonek jego komórki. Althea nawet nie drgnęła, nadal wpatrywała się w niego oczyma pełnymi nadziei.

Dzwonek zabrzmiał ponownie. Demos pomyś

## **NOCE POD AKROPOLEM**

**141**

lał, że skoro ktoś dzwoni na jego prywatny numer

o takiej porze, to wiadomość musi być ważna...

i niedobra.

Podniósł telefon ze stołu; na ekranie wyświetlił się numer szpitala w Pireusie. Demos uświadomił sobie, że od ośmiu lat z lękiem czekał na ten moment. I jeśli w głębi serca żywił jakąkolwiek nadzieję, że uda mu się zbudować nowe, własne życie z Altheą, w tym momencie ta nadzieja umarła.

- Co się stało? - odezwał się dziwnie zduszonym głosem do aparatu.

- Demos, to ja, twoja matka.

- Co się stało Briannie? - Odwrócił się, żeby Althea nie widziała jego twarzy.

- Och, Demos... - Nerissa nie była w stanie opanować szlochu. - Ona znowu... próbowała się zabić.

## **ROZDZIAŁ DZIESIĄTY**

Zdumiewające, jak szybko sytuacja może się zmieniać, myślała Althea. Ostatnia noc była dla niej cudownym, odradzającym przeżyciem, a następnego ranka, kiedy wracali jachtem Demosa do Pireusu, czuła się tak samo jak wcześniej. Przerażliwie samotna.

Właściwie, to czuła się jeszcze gorzej.

Ostatniej nocy oddała Demosowi swoje ciało i serce. Była wobec niego całkowicie szczerą, co nie zdarzyło jej się od lat. A on zupełnie to zlekceważył.

Przez sekundę, nim zadzwoniła jego komórka, Althei wydawało się, że widzi w jego oczach może jeszcze nie miłość, ale z pewnością nadzieję.

Uporczywe dzwonienie nie ustawało i w końcu ich rozdzieliło, bo od czasu odebrania telefonu, Demos prawie wcale się do niej nie odzywał.

Brianna próbowała się zabić. Althea wiedziała tylko tyle. Kiedy zatroskana spytała o szczegóły, Demos zbył ją ostro, dając do zrozumienia, że to nie jej sprawa. Poczuli się, jakby ją odcinał od swojego życia, i to tuż po cudownej nocy, która pozwoliła jej uwierzyć, że może być szczęśliwa. Zrobiło jej się przykro, ale musiała to jakoś znieść,

## **NOCE POD AKROPOLEM**

**143**

nie miała wyboru. Ich małżeńskie sprawy mogły poczekać, w tym momencie najważniejsza była Brianna.

Zerknęła na Demosa; stał przy sterze, wpatrzony w horyzont. Rysy miał ściągnięte, sprawiał wrażenie zgnębnego i... zaszczutego.

Dotarli do Mikrolimano, kiedy inne jachty i ich właściciele zaczęli się budzić do życia. Althea miała wrażenie, że minęły całe wieki od chwili, gdy zalekniona i niepewna wsiadała na łódź, żeby płynąć na wyspę.

Teraz Demos wyskoczył na pomost, nawet nie sprawdzając, czy Althea podąża za nim, jakby nagle stała się zbędna.

Zawiózł ją do swojego mieszkania w porcie, w którym nigdy wcześniej nie była, rzucił bagaże na podłogę, ochlapał twarz wodą i zamierzał ponownie wyjść.

- Nie, ty zostajesz - powiedział, widząc, że Althea chce do niego dołączyć. - Jadę do szpitala. Sam. To nie ma nic wspólnego z tobą.

Nie spodziewała się, że odmowa aż tak bardzo ją zabolii.

- Może powinno - powiedziała spokojnie. - Ja też kiedyś byłam w podobnym stanie co Brianna. Nigdy nie próbowałam się zabić, ale znam ten rodzaj rozpacz. Mogłabym jej pomóc... albo przynajmniej pomóc tobie zrozumieć. Wiem, jak ona się czuje... - Urwała na widok niechęci w oczach Demosa.

Niechęci tak silnej, że aż się wzdrygnęła.

**KATE HEWITT**

- Wiem - rzucił oschle, niemal wrogo. Wyszedł, nie oglądając się za siebie. Została sama.

Krażąc niespokojnie po mieszkaniu Demosa i wyglądając przez okno na błyszczącą od słońca powierzchnię morza, uświadomiła sobie jedną istotną prawdę: była silna.

Zawsze była silna. Nawet w najgorszych momentach: jako trzynastolatka, samotna i wściekła, znajdująca pociechę w bólu. Jako dwudziestojednoletnia kobieta, ukrywająca się za burzą włosów i bezkształtnymi strojami, żeby znów nie zostać wykorzystaną. Jako ta, którą była do niedawna, flirtująca i bawiąca się bez opamiętania, udająca przed światem, że na niczym jej nie zależy.

Nawet teraz.

Zwłaszcza teraz, kiedy jej serce rwało się do Demosa, pragnęło, żeby ją wysłuchał i dopuścił do swojego życia. Żeby ją kochał.

Tu nastąpiło odkrycie drugiej prawdy, równie ważnej: kochała Demosa.

Doszła do wniosku, że jeśli się będzie trzymać tych dwóch prawd, zdoła wszystko przetrwać i wszystko osiągnąć.

Najpierw jednak musiała się z kimś zobaczyć. Nie mogła zmienić tego, co zdarzyło się w przeszłości, ale mogła wybaczyć.

Dom w Kifissi, rodzinny dom Althei, miejsce pełne goryczy, bólu i żalu, sprawiał wrażenie pustego i opuszczonego.

Cicho otworzyła drzwi i weszła do holu. Była

## **NOCE POD AKROPOLEM**

**145**

sobota, więc Melina miała wolne i ojciec powinien być sam. Obeszła pokoje na dole, ale wszystkie były puste. Z lekkim drzeniem niepokoju weszła na schody. I wtedy usłyszała dźwięk dobiegający z jej sypialni. Stając w progu ujrzała ojca siedzącego na jej łóżku z kupką kolorowych szkiełek na kolanach. Ich kolekcją. Zatrzymała ją, choć z czasem znienawidziła każde szkiełko, ponieważ służyły za pretekst tamtych wypraw do jej sypialni, gdy po zamknięciu drzwi słyszała: „Bądź dla mnie miłą dziewczynką”. Teraz patrzyła na barwne kamyczki bez emocji, nie miały już żadnej mocy.

- Witaj, ojciec - odezwała się cicho, a mimo to Spiros aż podskoczył na dźwięk jej głosu.

- Althea... - Kiedy się odwrócił, zielone, niebieskie i brązowe szkiełka rozsypały się po łóżku. - Nie spodziewałem się...

- Wiem. - Wzięła jedno z nich do ręki, okrągłe, ciemnoniebieskie. - Zawsze uwielbiałam nasze popołudnia spędzane na plaży. - Spojrzała ojcu w oczy i dostrzegła w nich łzy. - Pamiętasz?

- Nie sądziłem, że ty pamiętasz - odpowiedział Spiros dziwnie schrypniętym głosem. Pozbierał szkiełka i wsypał do słoika. Patrząc na niego, Althea nie czuła już złości, tylko smutek. - Popełniłem w stosunku do ciebie wiele błędów - podjął po dłuższej chwili. - Może byłem zbyt surowy... Zawiodłem cię, przepraszam.

- Nie zawiodłeś mnie, tato. Byłam na ciebie zła za coś, co nie było twoją winą...

- Za co? - Widząc w jego oczach nagły lęk,

**KATE HEWITT**

uświadomiła sobie, że ojciec tak naprawdę nie wiedział, co się stało wtedy przed laty.

Wstydziła się powiedzieć mu wprost, a jej rozpaczliwe próby sprawienia, żeby się domyślił, widocznie nie wystarczyły. Chciała mu oszczędzić prawdy, wiedząc, że będzie dla niego torturą, ale też nie mogła kłamać.

- Pamiętasz, jak przyprowadziłeś do domu swojego znajomego od interesów? - zaczęła wolno. -

Gregorios Kourikosa. - Wiedziała, że ten człowiek umarł, kiedy była na statku badawczym. -

Poprosiłeś, żebym mu pokazała naszą kolekcję.

- Pamiętam - przyznał Spiros. - Wydawało mi się, że cię polubił.

Althea pokiwała głową.

- Tak. Bardzo mnie lubił.

Po minie ojca poznała, że zaczyna się domyślać.

- Altheo... - wydukał bezradnie.

- Próbowałam ci powiedzieć, że go nie lubię. Że się go boję.

- Dobry Boże... - Ukrył twarz w dłoniach, ramiona mu zadrżały.

Althea ostrożnie dotknęła pleców ojca; wydał jej się nienaturalnie drobny i kruchy.

- Musisz mnie nienawidzić - powiedział bezbarwnym głosem.

- Teraz mi się wydaje, że wszystkie moje szaleństwa były po to, żeby cię ukarać, a tak naprawdę raniły przede wszystkim mnie.

- W dodatku zmusiłem cię do małżeństwa.



## NOCE POD AKROPOLEM

147

Sądziłem, że tak będzie dla ciebie lepiej, ale to musiało być dla ciebie straszne.

- Z początku tak mi się zdawało - przyznała Althea. - Ale teraz już nie jest. I mam nadzieję, że nie będzie.

- Demos jest dla ciebie dobry?

Przypomniała sobie, jak na nią spojrział, wychodząc do szpitala. Ojciec siedział przygarbiony, jakby go przygniatał ciężar jej wyznania, i patrzył na nią wyczekująco.

- Tak - powiedziała z wymuszonym uśmiechem. - Jest dobry.

Nim wróciła do mieszkania w Pireusie, była zupełnie wyczerpana psychicznie i fizycznie. Nie zastawszy Demosa w domu, błyskawicznie podjęła decyzję. Nie miała zamiaru dłużej czekać. Prawie połowę swojego życia spędziła w strachu, ukrywając się przed życiem. Miała tego dość.

Żajechnęła taksówką do szpitala Nikaia, gdzie pielęgniarzka skierowała ją do pokoju Brianny.

Będąc w połowie korytarza, usłyszała głos Demosa, dochodzący zza otwartych drzwi poczekalni.

Podeszła bliżej i nadstawiła ucha.

- Jej stan jest stabilny, dzięki Bogu, ale niewiele brakowało...

- Nie musiałeś przyjeżdżać - odpowiedział jakiś mężczyzna i Althea od razu rozpoznała głos Stavrosa, męża Nerissy. Poznała go podczas ślubu.

- Oczywiście, że musiałem! - zawołał Demos. - Jest moją siostrą. I tak za długo trzymałem się z daleka.

148

**KATE HEWITT**

- Brianna jest pod moją opieką, odkąd skończyła trzynaście lat - mówił spokojnie Stavros. - Dobrze się nią opiekowałem.

Demos milczał, a Althea czekała w napięciu.

- Wiem, że robiłeś, co mogłeś. To ja zawiodłem.

- Zrobiłeś to, co należało - odparł mrukliwie Stavros.

Zajrzawszy przez drzwi, Althea zobaczyła, jak starszy mężczyzna kładzie doń na ramieniu jej męża.

- Nigdy nie byłeś jej ojcem, Demos. Demos wyraźnie zeszywniał, a potem jednym gwałtownym ruchem strząsnął z siebie rękę Stavrosa i podszedł do okna, z którego widać było olbrzymi parking.

- Nie byłem jej ojcem - przyznał - ale chciała, żebym nim był. Próbowałem...

Odwrócił się, nim Althea zdążyła się schować za framugą. Na widok chłodu w jego spojrzeniu oddech zamarł jej w piersi. Nie mogła uwierzyć, że całkiem niedawno kochał się z nią tak czule.

- Demos... - szepnęła. Słyszac ją Stavros się obejrzał i wymamrotał jakieś słowa powitania. Althea odpowiedziała mu automatycznie, nawet nie wiedząc, co mówi. Cała jej uwaga skupiona była na Demosie, który wpatrywał się w nią z nienawiścią.

Stavros wyszedł, zostawiając ich samych. Przez chwilę w poczekalni panowała nieprzyjemnie gęsta cisza.

## NOCE POD AKROPOLEM

149

- Po co przyjechałaś? - spytał w końcu Demos obojętnym tonem.

- Przyjechałam, bo jestem twoją żoną. Bo mi zależy na tobie... i na twojej rodzinie. - Pokręcił głową, ale nie wiedziała, której części zaprzecza. Wzięła głęboki oddech. - Demos...

- Nie. - Podniósł rękę, dodatkowo uciszając ją tym gestem. - Nie zaczynaj, Altheo. Nie mów mi, jak mnie kochasz, tylko dlatego, że okazałem ci namiętność. Nie mów, że czujesz się bezpieczna, że mi ufasz. I na miłość boską, nie mów mi, że mnie potrzebujesz. Myślisz, że nie widzę tego wszystkiego w twoich oczach? - Zaklął siarczyście, aż się zachnęła. - Jak mogłem tak się dać nabrać? Powinienem od razu wiedzieć, jaka jesteś naprawdę, bo marna z ciebie aktorka. Wierzyłem, że jesteś łatwa i nieskomplikowana, bo tak mi było wygodnie. Bo cię pragnąłem. I w końcu dostałem to, czego chciałem. Lodowaty dreszcz przebiegł jej po kręgosłupie.

- Co to ma znaczyć?

- Mam dość. - Chwycił się za głowę. - Mam cię dość, Altheo. Mam dość tego małżeństwa, a raczej tej farsy nazywanej małżeństwem. Z tobą patrzącą na mnie, jakbym cię mógł zbawić. A nie mogę. Mam dość!

Pochylił się, ukrywając twarz w dłoniach. Althea zauważyła, że drżą mu plecy.

- Opiekowałeś się wszystkimi, od czasu, gdy miałeś dwanaście lat - powiedziała cicho. - To

**KATE HEWITT**

straszny ciężar dla każdego, a co dopiero małego chłopca.

Plecy Demosa znieruchomiały.

- Byłem z tego zadowolony - odezwał się po dłuższej chwili. - Zadowolony, rozumiesz?

- Kiedy twoja matka wyszła za Stavrosa, on wziął na siebie odpowiedzialność za rodzinę - mówiła dalej, jakby opowiadała mu jego własną historię. Fragmenty układanki zaczynały w końcu do siebie pasować. - A ty zostałeś z niczym.

Potrafiła sobie wyobrazić tę nową sytuację; Stavros był człowiekiem o tradycyjnych poglądach, z pewnością uparł się, że to on będzie utrzymywał rodzinę żony. A Demos, młody mężczyzna, który dorobił się już trochę pieniędzy i domu, kupionego z myślą o rodzinie, stracił swoją rolę.

Przyjął pozę lekkoducha żyjącego zabawą, udającego, że na niczym mu nie zależy. Wybrał taką samą jak ona postawę wobec życia.

Oślaniając twarz dłońmi, próbował się przed nią ukryć, a ona miała dość ukrywania się przed sobą nawzajem, ucieczek i niedomówień. Chciała prawdy. Potrzebowała szczerości, nawet gdyby ją miała zabołec. I miłości.

- Kocham cię, Demos.

- Nie, nieprawda - powiedział przez palce.

- Właśnie, że prawda. Kocham cię i ty też mnie kochasz.

Zaśmiał się z goryczą.

- Nie. Jestem zmęczony kochaniem, Altheo.

## **NOCE POD AKROPOLEM**

**151**

Mówiłem ci to, proponując małżeństwo. Wiedziałaś od początku, na co się decydujesz.

- Jesteś zmęczony opiekowaniem się innymi - sprostowała z naciskiem Althea. - Braniem odpowiedzialności za Briannę, która potrzebuje pomocy, jakiej sam nie jesteś w stanie jej zapewnić. To nie miłość, Demosie. W każdym razie nie o takiej miłości mówię. - Próbowała mu oderwać dłonie od twarzy. - Spójrz na mnie.

Powoli opuścił ręce, ukazując rysy ściągnięte bólem.

Althea odetchnęła głęboko, zbierając w sobie resztki odwagi.

- Nie jestem Brianną, choć wiem, jak ona się czuje. Poznałam ten rodzaj rozpacz, ty pewnie także. Ale już się od niej wyzwoliłam. Przez lata próbowałam uciekać od prawdziwej siebie, udawać kogoś innego, byle się czuć bezpieczną. Ale nie muszę już tego robić. Teraz jestem sobą. I cię kocham.

Nie wiedziała, co Demos jej odpowie. Mogła się spodziewać wszystkiego. Ale się nie bała.

- To nie w ciebie wątpię... tylko w siebie - odezwał się wreszcie zduszonym głosem. - Opiekowałem się Brianną niemal od jej narodzin. Troszczyłem się o całą rodzinę, ale Brianną patrzyła na mnie inaczej niż obie pozostałe siostry. Byłem z tego dumny. Myślałem, że potrafię ją ochronić przed każdym złem... a nie potrafiłem. Całe lata harowałem jak wół, a kiedy matka wyszła za Stavrosa, powiedziała mi, że już nie potrzebują

**KATE HEWITT**

moich starań. Była przekonana, że zdejmuję ze mnie ciężar. Że daje mi upragnioną wolność. - Skrzywił się w gorzkim uśmiechu. - To prawda, że pragnąłem wolności. Miałem ich dość, każdej z osobna, zapatrzonych we mnie jak w swojego wybawcę. A ja przecież byłem tylko młodym chłopcem. Zamilkł na chwilę, siedząc z opuszczoną głową, ze wzrokiem utkwionym w ziemi.

- Trzy miesiące później Brianna próbowała się zabić. Patrzyła na mnie, jak na swego bohatera, a ja sromotnie ją zawiodłem.

- To nie była twoja wina - powiedziała szeptem Althea. Połykane łzy paliły ją w gardle, ale nie zamierzała się poddać. Miała nadzieję, że razem przez to przejdą, i potem też będą razem, już na zawsze.

- Czyżby? Brianna myśli inaczej. Sama mi to powiedziała. Gdybym nie poszedł swoją drogą, może by tego nie zrobiła. Może mógłbym ją ocalić...

- Nie mógłbyś, Demosie.

- Może i nie... Ale czy to coś zmienia? Błagała mnie, żebym został. Ale ja uznałem, że będzie jej lepiej przy Stavrosie, że będzie miała prawdziwą rodzinę... Zresztą, wiesz jaka jest prawda? Chciałem być wolny. Czułem, że na to zasługuję. Brianna dwukrotnie omal nie straciła życia przez mój egoizm... Wiesz, dlaczego chciałem się ożenić z kimś nieskomplikowanym, z prostą, seksowną dziewczyną lubiącą zabawę? Bo nie chciałem

## **NOCE POD AKROPOLEM**

**153**

znów zawieść. - Spojrzał na nią i zobaczyła w jego oczach rozpacz. - Nie chciałem cię zawieść.

- Nie zawiodłeś mnie - wyszeptała.

- Cóż, to jedynie kwestia czasu.

Czując, że znów się od niej oddała, zebrała w sobie wszystkie siły, by go przekonać, że to ona ma rację...

- Demos - zaczęła z przejęciem - jeszcze nieraz nawzajem będziemy się zawodzić. Przypomnij sobie choćby naszą noc poślubną! Zupełna katastrofa, a przecież ją przeżyliśmy. Takie jest życie. Taka jest miłość. Trwasz przy tej drugiej, ukochanej osobie, mimo zawodów i rozczarowań. Robisz wszystko, żeby wam się udało. I wiesz, co nie pozwala ci się poddać? Nadzieja.

Dotknęła jego ręki. Przez chwilę pozostał niewzruszony, a potem wolno, jakby musiał pokonywać wewnętrzny opór, oplótł palcami jej dłoń.

- Kiedy się zorientowałem, że nie jesteś taka, jak sądziłem, zacząłem się bać. Bałem się, że cię stracę.

- Nie musisz się niczego bać - Zapewniła go Althea. - A jeśli już, to przynajmniej bójmy się razem. Na przykład teraz jestem przerażona - dodała ze słabym uśmiechem.

- Jak to się stało, że nagle jesteś taka mądra? Taka silna?

- To dzięki miłości - odpowiedziała z pełnym przekonaniem.

Z korytarza dobiegło skrzypienie wózka pchanego przez pielęgniarkę, a potem wybuch dziecięcego

**KATE HEWITT**

śmiechu. Oba te odgłosy jeszcze pogłębiły ciszę, która między nimi zapadła.

- Kocham cię-wyznał wreszcie Demos.-Kocham twoją siłę, twoją odwagę. - Uśmiechnął się smutno. -

Ale to nie zmienia tego, kim jestem, ani nie pozwala przewidzieć, co się stanie. Niczego nie zmienia.

Althea podniosła do ust ich splecione dłonie i dotknęła wargami palców Demosa.

- A właśnie, że wszystko zmienia.

Czekała na jego odpowiedź bardzo długo. Kiedy już zaczęła się bać, że nigdy jej nie usłyszy, szepnął:

- Może masz rację. - Objął ją i pocałował z niezmierną czułością. - Może zmienia.

Tuliła się do Demosa, wsłuchana w mocne bicie jego serca. Nie wiedziała, co przyniesie im przyszłość, jakiej pomocy będzie od nich potrzebować Brianna, a mimo to czuła się bezpieczna. Miała to, co najważniejsze: miłość.

I nadzieję.